Dzisiaj numer specjalny 24 strony 10 groszy

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 186 Wydanie Ł Rok 68 Poniedziałek, dnia 15 sierpnia 1938



15 sierpnia — dzień manifestacji Stronnictwa Narodowego

WSTRZĄSAJĄCY BILANS: 17 ZABITYCH — 5 RANNYCH

Dwie tragiczne katastrofy lotnicze

W Badenii rozbił się czeskosłowacki samolot pasażerski — U wybrzeży Anglii zatonął hydroplan wojskowy

Jak donoszą depesze, w Badenii i Anglii wydarzyły się dwie tragiczne katastrofy lotnicze. W katastrofach poniosło śmierć 17 osób, a 5 odniosło ciężkie rany.

Praga. (Tel. wł.). Jak donoszą z Badenii, czeskosłowacki samolot komunikacyjny, który wystartował w sobotę rano o godz. 9 z Pragi do Strassburga i Paryża, uległ wypadkowi w odległości 25 km na wschód od miasta Kehl w Badenii.

Okoliczności, w jakich wydarzyła się katastrofa, nie są na razie znane. Spośród szesnastu pasażerów i członków obsługi, jedenaście osób poniosło śmierć na miejscu, pięć zaś ciężkie rany.

Wiadomość o tragicznej katastrofie samolotu wywołała w Pradze zrozumiałe przygnębienie.

Londyn. (Tel. wł.). Do Londynu nadeszła wiadomość, że w czasie próbnego lotu uległ katastrofie wielki wodnosamolot wojskowy.

Hydroplan, na którym dokonywano szeregu prób, leciał nad morzem wzdłuż wybrzeża pod Felixtown. W pewnej chwili samolot gwałtownie opadł na morze i momentalnie zatonął.

W katastrofie tej zginęła cała załoga ,składająca się z sześciu osób.

„Ozonowi" rybacy chcą łowić młodzież

Lwowski organ „Ozonu", „Dziennik Polski" w artykule pt. „O nowy typ akademika" pisze m. in.:

„Praca nad stworzeniem nowego typu akademika, ukształtowanego przez ideologię „Obozu Zjednoczenia Narodowego" będzie trudna, natrafi na poważne opory i sięgnąć musi zasadniczych podstaw życia duchowego młodzieży. Pójdzie ona z konieczności przeciw atmosferze panującej, przeciw przewadze materialnej oraz liczebnej, a nawet przeciw swoistemu monopolowi tych, którzy obecnie „dzierzą władzę" w imię swoich partyjnycn celów."

Praca nad przebudową „zasadniczych podstaw życia duchowego młodzieży" ma więc polegać — zdaniem pisma „ozonowego" — na odebraniu „monopolu" nad młodzieżą tym, którzy „obecnie dzierżą władzę" i oddaniu go w ręce „Ozonu". Bardzo pięknie. Tylko dlaczego ma się to nazywać aż tak wzniośle? I poza tym, dlaczego akurat na taki „ozonowy" monopol ma się młodzież zgodzić?

100 samolotów bombarduje Hankau

Gwałtowne bombardowanie lotnicze Hankau — Ofensywa chińska nad rzeką Jang-Tse

Tokio (ATE) W piątkowym ataku lotniczym na Hankau i Wu-Czang brało udział przeszło 100 samolotów japońskich, które zbombardowały obiekty wojskowe oraz dworzec w Hankau. Eksplozje wyrządziły wielkie szkody. Eskadra japońska powróciła do swej bazy operacyjnej nie będąc wcale ostrzeliwaną.

Dworzec na linii kolejowej Hankau—Kanton, który został zniszczony przez samoloty japońskie, posiada wielkie znaczenie strategiczne. Jednocześnie eskadra japońska bombardowała zajętą przez Chińczyków koncesję japońską Wu-Czang, położoną na przeciwnym brzegu rzeki Jang-Tse. Wu-Czang jest główną bazą samolotów sowieckich, które zostały wcielone do lotnictwa chińskiego.

Hankau. (ATE) Komunikat sztabu chińskiego donosi, że ogólne przeciwnatarcie wojsk chińskich, które rozpoczęło się w dniu 8 bm. na północnym brzegu Jang-Tse, rozwija się w dalszym ciągu w kierunku na linię Cian-Szan, Tai-Hu, Su-Sung i Huan-Kei. Na wielką skalę rozwinęły się walki w rejonie m. Su-Sung. Jednocześnie wojska chińskie przeprowadziły atak na połudn. brzegu Jang-Tse, w pobliżu st. Sza-He. Japończycy trzymają się tutaj taktyki obronnej.

Zerwanie tam na Jang-Tse spowodowało wylew rzeki, która zatopiła okolice na dziesiątki kilometrów; wobec tego działania bojowe nadal odbywają się na wąskich pasach ziemi, nie zalanej jeszcze przez powódź; utrudnia to ogromnie operacje obu stronom.

Ks. Hlinka zachorował na zapalenie płuc

Praga. (PAT). Czeskosłowackie Biuro Prasowe donosi z Bratysławy, że ks. Hlinka zachorował.

Lekarze stwierdzili zapalenie płuc. Stan zdrowia ks. Hlinki budzi poważne obawy ze względu na jego podeszły wiek.

Zginął wybitny lotnik czeski

Praga. (PAT.) Znany czeski pilot sportowy Jan Strejcek w czasie lotu treningowego zginął w wypadku.

Samolot Strejcka skutkiem uszkodzenia motoru w czasie przymusowego lądowania rozbił się na wzgórzu pod Moravską Trebovą. Zmarły lotnik liczył 36 lat.

Z Ameryki do Europy

Nowy Jork. (PAT.) Samolot komunikacyjny Lufthansy „Focke-Wulf 200", który dokonał przelotu z Berlina do Nowego Jorku, wystartował w drogę powrotną do Berlina.

Komendant samolotu oświadczył dziennikarzom, iż ma nadzieję, że przybędzie do Berlina w ciągu 21 godzin.

Prezydent R. P. wraca do kraju

Laurana. (PAT). W piątek ze stacji Matuglie pod Abacją odjechał do Polski Prezydent R. P. z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

Na stacji żegnali Prezydenta amb. Wieniawa - Długoszowski, konsul gen. w Trieście Wegnerowicz, prefekt prowincji Fiume p. Testa, oraz inni przedstawiciele władz miejscowych.

Prezydent R. P. wyraził wobec żegnających go osób swoje wielkie zadowolenie z pobytu w Lauranie oraz podziękował raz jeszcze za objawy życzliwej gościnności, z jakimi spotkał się na wybrzeżu Caranro.

Prezydent R. P. po kilkutygodniowym odpoczynku w Lauranie czuje się doskonale. Pobyt nad Adriatykiem znakomicie wpłynął na stan zdrowia p. Prezydenta.

Zabiegi o porozumienie w Hiszpanii

Znamienny artykuł b. premiera Bluma

Paryż. (PAT) B. premier Blum wystąpił na łamach „Populaire" z apelem na rzecz pośrednictwa w Hiszpanii między obu walczącymi stronami. Wystąpienie to jest o tyle charakterystyczne, iż dotychczas socjaliści francuscy jak i cała lewica byli przeciwni rokowaniom między rządem barcelońskim a gen. Franco, wierząc w zwycięstwo strony rządowej. Blum uważa, iż mediacja mogłaby mieć miejsce dopiero po odpowiednim przygotowaniu gruntu, przede wszystkim dopiero po wycofaniu ochotników cudzoziemskich i naturalnie przy przyjacielskim pośrednictwie Anglii i Francji.

Ta nagła zmiana stanowiska socjalistów w sprawie hiszpańskiej wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych, w których zadają sobie pytanie, czy za wystąpieniem p. Bluma nie kryje się inicjatywa samego rządu barcelońskiego i czy w ten sposób nie zamierza się wysondować opinii czynników zainteresowanych.

„La Liberté" (organ Doriota) przypuszcza nawet, że artykuł p. Bluma jest bezpośrednim wynikiem ostatniego załamania się natarcia wojsk rządowych nad Ebro.

Misja Negrina

Paryż. (ATE) Z Barcelony donoszą: Decyzja premiera rządu republikańskiego dra Negrina udania się na międzynarodowy kongres fizjologii w Zurychu wzbudziła ostre sprzeciwy i krytykę wśród skrajnej lewicy, a w szczególności wśród komunistów, którzy obawiają się, że premier zamierza nawiązać za granicą pewne kontakty w sprawie ewentualnego rozpoczęcia rokowań z rządem gen. Franco.

Francja uzna rząd gen. Franco?

Paryż. (ATE) Prawicowy tygodnik polityczny „Cyrano" zamieszcza sensacyjną wiadomość, jakoby rząd francuski wyraził gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco. Zmiana stanowiska rządu francuskiego ma być umotywowana względami na politykę wewnętrzną.

O niepodległość Czechosłowacji

Odezwa do narodu czeskosłowackiego związku oficerów rez.

Warszawa. (Tel. wł.). Związek oficerów czeskosłowackich ogłosił apel do narodu, w którym przestrzega przed daleko idącymi ustępstwami w sprawie Niemców sudeckich.

Władza państwowa nie może być za żadną cenę ograniczona. Od tego stanowiska nie należy odstąpić. „Gotowi jesteśmy walczyć i zginąć, ale nie możemy się cofnąć" — głosi odezwa.

Koła berlińskie twierdzą, że odezwa ta została inspirowana przez partię wojskową, stojącą koło prezydenta Benesza i gen. Krejcziego. Jak się Berlin do tej odezwy ustosunkuje, na razie nie wiadomo. (w)

Zwołanie Najwyższej Rady Wojskowej

Warszawa. (Tel. wł.) Nadeszły tu wiadomości, iż na wtorek zostało zwołane w Pradze posiedzenie Najwyższej Rady Wojskowej.

Zwołanie nastąpiło na skutek alarmujących doniesień z Berlina, Londynu i Paryża o gorączkowych pracach fortyfikacyjnych i militarnych w Rzeszy Niemieckiej. (w)

Żydzi uciekają z Sudetów

Mor. Ostrawa. (PAT) Jak podaje prasa czeska, wśród żydowskich przemysłowców i kupców na pograniczu sudecko-niemieckim panuje nastrój paniczny. W ostatnich tygodniach 176 żydowskich firm przeniosło swe centrale i hurtownie z krajów sudeckich do Pragi.

Weekend lorda Runcimana

Mor. Ostrawa. (PAT) Prasa czeska przynosi wiadomość, że lord Runciman z małżonką spędzą weekend na Śląsku Cieszyńskim w zamku znanego właściciela kopalń i dóbr hr. Larischa w Karwinie oraz u księcia Lichnowskiego na jego zamku w Chuchelnie w powiecie hulczyńskim.

Polska a Liga Narodów

Głosy prasy zagranicznej o stosunku Polski do instytucji genewskiej

Londyn. (PAT) Dzienniki angielskie podają wiadomości o zamierzonym zlikwidowaniu stałej delegacji Polski przy Lidze Narodów (Przedstawicielstwo Polski w L. N. powierzone ma być konsulowi generalnemu R. P. w Genewie — przyp. red.) oraz pogłoski, iż Polska zamierza zrezygnować z miejsca w Radzie Ligi.

„Times" w korespondencji z Genewy zaznacza, iż zamiar Polski niewątpliwie rozumiany będzie jako chęć wywarcia presji na wielkie mocarstwa, by przyspieszyły reformę Ligi.

Paryż. (PAT) Dzienniki francuskie zachowują całkowitą rezerwę, o ile chodzi o wiadomości na temat stanowiska rządu polskiego wobec Ligi Narodów. Prasa paryska prawie że powstrzymała się dziś od podawania depesz na ten temat.

Berlin. (PAT) Zapowiedź zwinięcia stałej delegacji polskiej przy Lidze Narodów wzbudziła tu duże zainteresowanie,

„Berliner Boersen Ztg." notując pogłoskę, według której Polska zamierza zrezygnować z miejsca w Radzie Ligi Narodów, przypomina, iż rząd polski, składając 10 września 1936 r. w sekretariacie generalnym Ligi Narodów memoriał z konkretnymi propozycjami reformy Ligi Narodów, pragnął współdziałać nad odbudową instytucji genewskiej, której upadku nie dało się już jednak powstrzymać. Polska oddaliła się już znacznie od metod Ligi Narodów przez wypowiedzenie traktatów ochrony mniejszości narodowych, przez swój stosunek do art. 16 paktu Ligi.

Włochy „nie łudzą się"

Przygotowują się do wojny — „błyskawicznej"

Rzym. (PAT) Dzienniki obszernie omawiają artykuł Gaydy dowodzący, że włoska koncepcja wojny szybkiej jest koniecznością, wywołaną przewagą włoskich sił ludzkich i duchowych nad zasobami materialnymi oraz przeciwstawiającą tę koncepcję zasadom wojny długotrwałej, propagowanej przez państwa demokratyczne, które cierpią na wyludnienie, ale posiadają surowce i złoto. (O artykule tym donosiliśmy szczegółowo wczoraj. — Red.)

„Popolo di Roma" pisze, że koncepcja włoska zgadza się z niemiecką teorią „wojny błyskawicznej".

„Tribuna" zwraca uwagę, że tego samego dnia, w którym wygłoszona była przez Mussoliniego mowa przy okazji zakończenia ćwiczeń wojskowych, Mussolini obecny był wieczorem w Rzymie na wojskowych popisach faszystowskiej młodzieży liktorskiej. „Ta zbieżność dwóch faktów — konkluduje pismo — jest najbardziej wymownym komentarzem do słów Mussoliniego głoszącym, że Włochy nie żywią żadnych złudzeń i przygotowują się".

„Przyjaźń niemiecko-włoska"

„Niemcy i Włochy pozostaną niezwyciężonymi" — powiedział marsz. Balbo

Rzym. (ATE). Wizyta marszałka Balbo w Niemczech jest obszernie komentowana na łamach prasy włoskiej.

„Corriere della Sera" ogłasza obszerne sprawozdanie z przyjęcia marsz. Balbo pod tyt.: „Przyjaźń niemiecko-włoska" oraz zarówno jak i „Stampa", drukuje tłustym drukiem słowa marsz. Balbo, że „Niemcy i Włochy pozostaną niezwyciężonymi, o ile będą pod kierunkiem swych wodzów prowadzić nadal wspólną politykę". „Stampa" wskazuje na udział w przyjęciu marszałka Balbo szerokich sfer społeczeństwa niemieckiego.

Wychodząca w Turynie „Gazzetta del Popolo" podkreśla odgłosy, które wywołała podróż marsz. Balbo w prasie światowej, a „Popolo-d'Italia" zaznacza, że przyjaźń włosko-niemiecka została uroczyście uwypuklona w toastach wygłoszonych w letniej siedzibie marsz. Göringa.

Powrót Prezydenta R. P.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej powrócił dziś do kraju. W Zebrzydowicach powitał go rząd in corpore, z premierem Składkowskim na czele. Po powitaniu Prezydent odbył rozmowę z premierem i min. Beckiem, po czym około godz. 7 pociąg ruszył w dalszą drogę. Przed Koluszkami Prezydent przesiadł się do auta, którym udał się do Spały, gdzie spędzi resztę letnich dni wypoczynkowych.

W Piotrowicach, na granicy czeskosłowackiej, witali Prezydenta Polacy ze Śląska za Olzą. (w)

Przed trzyma tysiącami lat łowiono ryby wędką

Amerykańska ekspedycja archeologiczna, pracująca w Mezopotamii przy odkopywaniu miasta Kitesz, znalazła wędki do łowienia ryb oraz wabiki do przyborów wędkarskich. Liczą one 3.000 lat. Do tej pory panowało przekonanie, że w owych czasach łowiono ryby tylko w sieci. Wykopane przybory do łowienia ryb w Kitesz zbijają to twierdzenie.

Wiadomości

Na pokładzie parowca „Strathnaver" przybył do Marsylii król Hedżasu Abdul Azis Ibn Saud, który udaje się przez Paryż do Londynu.

*

Parowiec norweski „Skulda", płynący z Islandii do Marsylii, zatrzymany został przez okręt wojenny gen. Franco i odprowadzony do Kadyksu. Statek wiózł ładunek sztokfiszów. Norweski min. spraw zagranicznych złożył protest i domaga się zwolnienia zatrzymanego parowca.

*

W rumuńskich kołach politycznych krążą pogłoski, że poselstwa rumuńskie w Ankarze i przy Watykanie będą w najbliższym czasie podniesione do rangi ambasad.

*

Do Rumunii przybyło w rb. około 50 studentek i studentów z Polski na praktyki wakacyjne.

*

Kongres energetyczny odbędzie się w Wiedniu od 25 bm., poświęcony zagadnieniom zaopatrywania w energię rolnictwa, drobnego przemysłu, gospodarstw domowych, oświetlenia publicznego i kolei elektrycznych. Polski Komitet Energetyczny zgłosił na kongres 6 referatów.

Z pobytu oficerów polskich w Rumunii

Bukareszt. (PAT). Wycieczka Związku Oficerów Rezerwy R. P., która bawi od kilku dni w Rumunii, po zwiedzeniu ośrodków wychowania fizycznego, obozu organizacji Straja Tarii koło Brasowa oraz centrum wyszkolenia kawalerii w Sybiu, powróciła do Bukaresztu, udając się bezpośrednio nad wybrzeże Morza Czarnego, skąd po kilkudniowym pobycie powróci do kraju.

Rozwiązanie przybudówek komunistycznych w Polsce

Rozwiązanie partii komunistycznej w Polsce spowodowało również i rozwiązanie jej przybudówek a mianowicie: „Czerwonej Pomocy w Polsce", która prowadziła akcję niesienia pomocy więźniom-komunistom itp.; „Organizacji Młodzieży Socjalistycznej Życie" (O.M. S. Życie), działającej na terenie akademickim; „Socjalistycznej Młodzieży Szkolnej, tzw. „Szemis", działającej wśród młodzieży szkół średnich i zawodowych, oraz „Pioniera", organizacji dziecęcej.

Zaginięcie wielkiego samolotu

Mexico City. (PAT) W kołach lotniczych panuje wielkie zaniepokojenie co do losu samolotu komunikacyjnego, należącego do „Mexican Air Company". Samolot ten powinien był wylądować na lotnisku w Mexico City już od 12 godzin. Na pokładzie jego prócz załogi znajduje się 8 pasażerów.

Na poszukiwania zaginionego samolotu wyleciały samoloty wojskowe i cywilne.

Przed nową wizytą suwerenów Anglii

Londyn. (ATE). „Daily Herald" donosi, iż istnieje możliwość wizyty angielskiej pary królewskiej w Waszyngtonie. Wizyta ta miałaby mieć miejsce w przyszłym roku i — jak twierdzi dziennik — została już rozważana w prywatnych rozmowach, jakie miały miejsce pomiędzy ambasadorem amerykańskim w Londynie oraz miarodajnymi czynnikami angielskimi.

Odwiedziny angielskiej pary królewskiej w Waszyngtonie miałyby nastąpić w ramach podróży do Kanady, która to podróż projektowana jest już od dłuższego czasu.

Złamano opór „czerwonych" nad Ebro

Salamanka. (PAT). Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, iż na odcinku Ebro złamano ostatecznie opór nieprzyjaciela, który pozostawił na polu bitwy przeszło 1000 zabitych.

Na froncie Estramadury zajęto Bics Gama, Cavazuela, Sierras de Torroza, Las Cabras oraz wioskę Caboza de Bufy.

Poszukiwania mordercy

Warszawa. (Tel. wł.) Poszukiwania mordercy kasjera Babulewicza w lasach Zabkowskich nie dały żadnego wyniku. Zatrzymane osoby udowodniły swoje alibi.

Zwłoki Babulewicza przewieziono z prosektorium do kościoła na Woli. Dziś w południe odbył się pogrzeb.

Położenie wdowy po zamordowanym Babulewiczu jest tragiczne. Liczy ona 17 lat i spodziewa się zostać matką.

Jak adresować na Litwę

Warszawa. (PAT) Stwierdzono, że poczta litewska zwraca przesyłki z Polski na Litwę z oznaczeniami zamiast „Litwa" — „Litwa Kowieńska", „Ziemia Kowieńska", „Kowieńszczyzna", „Żmudź" itp. i umieszcza adnotacje „retour — non admis". Nadawcy przesyłek na Litwę proszeni są o prawidłowe oznaczanie nazwy kraju „Litwa" („Lietuva"), aby uniknąć niepotrzebnego zwracania przesyłek.

Nadmienia się, że również przesyłki z Litwy do Polski z tendencyjnymi napisami **są zwracane przez pocztę polską.**

Na pograniczu cierpkiego pobratymstwa

(Reportaż z granicy polsko-czeskiej)



Zamek w Busowie

Stosunki polsko-czeskie budzą nadal najżywsze zainteresowanie po obydwu stronach pięknej Olzy, przepołowiającej już prawie dwadzieścia lat prastary Cieszyn na dwie sztuczne części, wytwarzając w ten sposób atmosferę, jak ją kapitalnie w swej książce o Czechosłowacji nazwał Wacław Filochowski — cierpkiego pobratymstwa...

Przecież całe zagadnienie stosunków naszych z Č. S. R. skupia się na niewielkim stosunkowo terytorium Zaolzia.

DEWIZY...

Ruch pograniczny polsko-czesko-słowacki jest ostatnio znacznie bardziej ograniczony, niż za dawnych lat.

Kto jednak otrzyma przepustkę na przekroczenie granicy, musi się poddać bardzo skrupulatnej rewizji celników polskich, którzy bynajmniej nie żartują, jeśli chodzi o dewizy. Nawiasem mówiąc — polska straż celna należy w porównaniu z zagranicą — do wyjątkowo skrupulatnych i wprost bezpardonowych.

Wystarczy przejść most graniczny na Olzie, by przekonać się, że czescy celnicy są daleko liberalniejsi nie tylko w chwili „prichod'u", ale i „odchod'u".

Nawet ludność tak nieoczekiwanie przepołowionego Cieszyna, która często kilkakrotnie musi komunikować się z drugą „zagraniczną" częścią miasta — jest poddawana skrupulatnej kontroli celnej.

LUDZIE W MASKACH PRZECIWGAZOWYCH

Jakoś niepostrzeżenie minął w prasie polskiej znamienny fakt, świadczący o nastrojach republiki, pieczętującej się Białym Lwem.



Ruiny zamku Devin na Morawach

Jeszcze po dziś dzień w czeskim Cieszynie wiszą urzędowe plakaty, obwieszczające o „obowiązkowym zaopatrywaniu się w maski przeciwgazowe" do dnia 31 lipca rb. pod groźą grzywny w wysokości 100 tysięcy koron czeskich, bądź nawet 6 miesięcznego aresztu.

Każdy ojciec rodziny, bądź kierownik przedsiębiorstwa, jak czytaliśmy w tych gęsto rozlepionych afiszach, musiał zaopatrzyć się i swą rodzinę, bądź personel w maski przeciwgazowe.

Nabywanie masek przeciwgazowych było ułatwione. Tzw. maskę ludową można było nabyć za cenę około 20 zł.

Zapowiedziana też była kontrola wykonania tego zarządzenia — zapewne rygorystycznie przeprowadzona.

FORTYFIKACJE PRZECIWPOLSKIE

Fortyfikacje na granicy czeskiej, skierowane przeciw Polsce — o których tyle się mówiło na wiosnę rb. — są rzeczywiście przez Czechów wykonane.

Ktokolwiek zwiedza obecnie pogranicze od strony czeskiej, chce, czy nie chce gołym okiem ciągle napotyka się na gęstą sieć betonowych gniazd dla ciężkich karabinów maszynowych, obficie rozrzuconych nad Olzą, a skierowanych ku Polsce.

Opisywane tu fakty i spostrzeżenia dostępne każdemu muszą budzić przykre myśli o naszym pobratymstwie nazbyt — nie z winy polskiej — cierpkim.

START ŻWIRKI I WIGURY DO WIECZNOŚCI...

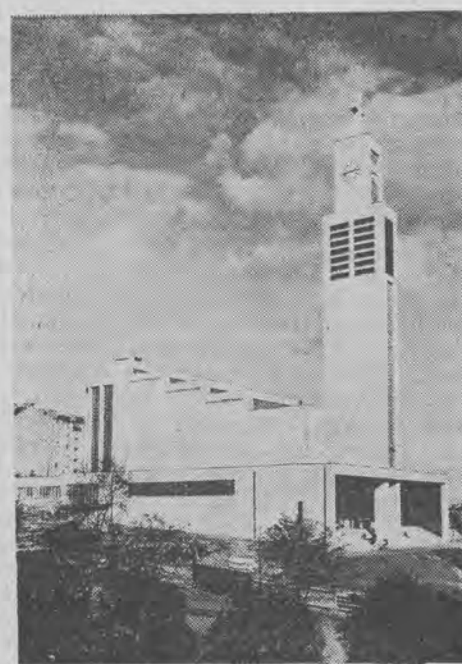
Kilka kilometrów od granicy w pobliżu Cieszyna leży po stronie czeskiej miejscowość Cierlicko, pamiętna katastrofą naszych bohaterskich lotników.

Na skraju lasu w pięknym, niemal romantycznym miejscu znajduje się mały park-mauzoleum, do którego wiedzie brama z napisem „Żwirki i Wigury start do wieczności".

Godnie uczczono pamięć tragicznej katastrofy lotniczej.

Zdawało się, iż po pierwszych chwilach serdecznego współczucia bolesny ten wypadek stanie się cementem, spajającym pobratymcze narody. Późniejsza rzeczywistość rozwiała te nadzieje.

Może teraz pod wpływem niewesołej dla Czechów sytuacji przejrzą nareszcie i nawrócą do nastrojów, jakie panowały tuż po katastrofie samolotu Żwirki.



Praga — kościół św. Wacława

Zarejestrowane tu bowiem fakty z pogranicza czeskiego świadczą nadal jeszcze o cierpkim pobratymstwie.

STEŃ.



Gmach parlamentu czechosłowackiego

na gorącym uczynku

Na tym miejscu donosiliśmy o niesłychanym wystąpieniu najbliższej współpracowniczki płka Sławka, senatorki Macieszyny, która w Morszynie nie chciała uszanować religijnej pieśni. Za ten wyskok spotkała ją na miejscu kara od oburzonych kuracjuszy.

Zajście to będzie miało dalsze konsekwencje, bo, jak donosi prasa, —

„Senatorka zażądała odpisu protokołu policyjnego, obrazującego przebieg zajścia, podczas którego dyr Ochocki najostrzej zareagował na zachowanie się p. Macieszyny, nazywając ją komunistką. Senatorka uczuła się tym dotknięta i wnosi skargę.

„Proces odbędzie się prawdopodobnie w Stryju."

Pani Macieszyna odwraca kota ogonem. Zamiast siedzieć cicho i nie kompromitować się dalej, usiłuje bronić się i odwrócić uwagę publiczną od właściwego tematu — skargą sądową! A czy przypadkiem nie pani Macieszyna właśnie powinna stanąć przed kratkami pod zarzutem obrazy uczuć narodowych i katolickich?...

*

Prasa warszawska donosi:

„Jak się dowiadujemy, organizatorowie Wystawy Radiowej powierzyli cały bardzo obfity dział fotografii firmie Rubinstein i Anysz.

„Dodać należy, że ta sama firma zaangażowana została swego czasu do wykonania zdjęć fotograficznych z polskiego pawilonu na wystawie paryskiej, pomimo, że firmy polskie, znane ze swej solidności i wysokiego poziomu artystycznego, przedłożyły znacznie niższe oferty.

„Ministerstwo Kolei nie dopuściło swego czasu firmy Rubinstein i Anysz do wykonywania zdjęć na swych terenach, z powodu wybitnie komunistycznego nastawienia pracowników tej firmy.

„Pomimo to Wystawa Radiowa uznała za stosowne powierzyć przygotowania do wystawy tej właśnie firmie!

Trzeba naprawdę podziwiać tępotę niektórych oficjalnych organizacyj, czy też pewnych panów prezesów, bo przecież oddawanie jakichkolwiek prac Żydom jest przestępstwem. Tym bardziej jest to godne napiętnowania, że w danym wypadku pracę oddano firmie, w której pracują „wybitnie komunistycznie nastawieni" osobnicy.

*

W dyskusji, gdzie złożyć prochy króla Stanisława Augusta, „Dziennik Bydgoski" zagalopował się nieco, pisze bowiem tak:

„Wawel, to miejsce królów — bohaterów (Sobieski Batory) — królów buławy hetmańskiej (Żółkiewski, Piłsudski)".

Cała rzecz w tym, że Żółkiewski nie leży na Wawelu, lecz w Żółkwi...

Międzyn. parlamentarny kongres gospodarczy

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 5 września rozpoczyna się w Warszawie międzynarodowy kongres parlamentarny, poświęcony zagadnieniom gospodarczym.

Podobno na kongres ten ma przybyć delegacja Sejmu litewskiego „Taryby", złożona z czterech posłów. Byłaby to pierwsza wizyta oficjalna parlamentarzystów litewskich w Polsce (w)

P. Grażyński nie ustępuje

Warszawa. (Tel. wł.). Harcerska Agencja Prasowa zaprzecza pogłoskom niektórych pism o rzekomym zamiarze ustąpienia p. Grażyńskiego ze stanowiska przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego. (w)

50 miliardów rubli na zbrojenia!

Sowiety przeznaczają olbrzymie sumy na zbrojenia

Moskwa. (ATE). Głównym punktem pierwszego dnia obrad nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej ZSRR był dwugodzinny referat komisarza finansów Zwieriewa o budżecie sowieckim na r. 1938. Zwieriew oświadczył, że wobec ciągłego niebezpieczeństwa wojny na Dalekim Wschodzie budżet sowiecki w rb. został zwiększony przeciętnie o 28 pct w porównaniu z r. ub., a mianowicie z 96 000 milionów na 125 200 milionów rb.

Z ogłoszonych przez Zwieriewa pozycji budżetowych wynika, że wydatki na zbrojenia sowieckie wynoszą w rb. 27 miliardów rb. tzn. o 10 miliardów więcej, aniżeli w r. 1937. W porównaniu zaś z r. 1936 sowieckie wydatki na zbrojenia powiększono trzykrotnie.

Suma 27 miliardów rb. nie wyczerpuje jednak wszystkich wydatków na cele wojenne. Dochodzi do tego jeszcze około 14 miliardów rb. preliminowanych na dalszą rozbudowę przemysłu wojennego, a ukrytych w pozycjach budżetowych wyznaczonych na inwestycje przemysłowe. Poza tym wydatki na utrzymanie kilkuset tysięcy tzw. wojsk specjalnych ludowego komisariatu spraw wewnętrznych i wojsk granicznych, preliminowane są w budżecie komisariatu spraw wewnętrznych. W ten sposób przeszło połowa olbrzymiego 125-miliardowego budżetu sowieckiego przeznaczona jest na zbrojenia.

SPRAWY GOSPODARCZE

Rosną wydatki państwa

Tymczasowe zestawienie wydatków państwa w jego budżecie administracyjnym za I kwartał (miesiące kwiecień, maj, czerwiec) roku budż. 1938/39 wykazują w porównaniu z r. 1937/38 poważny wzrost: w r. 1937/38 — 556,8 miln. zł, w r. 1938/39 — 600 miln. zł. Wzrost wydatków w jednym kwartale wynosi zatem 43,2 miln. zł czyli prawie 15 miln. zł miesięcznie.

Są to wydatki wyłącznie budżetowe. Wiadomo zaś wszystkim, że wydatki te nie obejmują wydatków (i dochodów) brutto kolei, poczty, lasów, monopoli, Funduszu Pracy, Funduszu Obrotowego Reform Rolnych, Funduszu Kwaterunku wojskowego, a także Funduszu Inwestycyjnego. Wydatki tych wszystkich inwestycyj państwowych są również znacznie większe w r. 1938/39, niż były w r. 1937-38. Zestawienia ich wydatków dojdą do wiadomości publicznej znacznie później. Wydatki ich nawet za I kwartał 1938/39 dziś jeszcze nie znamy. Znamy już jednak ich plany finansowo-gospodarcze i wiemy, że np. kolej preliminuje wydatki w tym roku na 70 miln. zł, a poczta na 20 miln. zł większe, niż w r. ub. Wiemy, że Fundusz Inwestycyjny w nowej „czterolatce" min. Kwiatkowskiego rośnie i pęcznieje, a nie maleje. Ostrożnie i skromnie licząc ten cały drugi dział gospodarki państwa, ocenić możemy tegoroczne jego wydatki na sumę 15 miln. zł miesięcznie większą, niż w r. ubiegłym.

Razem wydatki budżetowe i pozabudżetowe państwa w 1938/39 są o jeden milion zł dziennie większe od wydatków zeszłorocznych!

Wydatki państwa rosną nieustannie od czterech lat. Jeszcze rok, najwyżej dwa, a dojdziemy znowu do budżetu z r. 1929/30, budżetu przekraczającego wydatki netto na sumę 3 miliardów zł. Już obecnie jesteśmy bliscy tej sumy. Wykazywana w oficjalnych danych suma budżetowych wydatków państwa w wysokości 2,417 miln. zł jest bardzo daleką od ścisłości: nie obejmuje między innymi wydatków inwestycyjnych na kilkaset milionów zł. Nie obejmuje również gospodarki osobnych funduszów, np. Funduszu Pracy (130 miln. zł) lub świeżo uchwalonego Funduszu na interwencje rolnicze. W r. 1929/30 wszystkie podobne wydatki wliczone były do budżetu.

Tym wzmożonym wydatkom państwa nie mogą nadążyć wzmożone dochody państwa. Normalne wpływy podatkowe państwa wystarczają zaledwie na pokrycie zwyczajnych wydatków państwa. Aby tę równowagę dochodów i wydatków utrzymać, minister skarbu skierował wydatki na ubezpieczenia, na drogi i rzeki, na zmianę ustroju rolnego, na drogę wydatków pozabudżetowych, pokrywanych z opłat i podatków specjalnych albo z pożyczek. Rosną więc i dodatkowe obciążenia i długi.

O dodatkowych obciążeniach, spadających regularnie co rok, mówić mogą z pewną goryczą wszystkie warstwy społeczne. Ostatnim wyczynem w tej dziedzinie są wprowadzane obecnie opłaty od mąki.

Ogłoszone przez komisję kontroli długów państwowych zestawienie długów rządowych za miesiące IV kwartału 1937 i I kwartału 1938 r. wykazuje, iż w ciągu tych 6 miesięcy wzrósł dług państwa o 171,4 miln. zł. W wykazie tym brak jeszcze ostatniej pożyczki francuskiej. Cyfry powyższe wymagają jednak uzupełnień i wyjaśnień, jeśli obraz ma być ścisły. W ciągu omawianego półrocza nasze długi zagraniczne spadły o 73,7 miln. zł. Czyżbyśmy je spłacili? Bynajmniej! To spadł kurs franka francuskiego. Przeliczenie nowego franka na stare złote polskie daje nam zarobek na dewaluacji waluty francuskiej. Łatwo a contrario wysnuć z tego faktu wniosek, iż gdyby nie ten zarobek to dług państwa polskiego okazałby się o tę sumę „zarobioną" większym. Istotnie w zestawieniach komisji kontroli długów państwowych znajdujemy pozycję: dług wewnętrzny państwa polskiego w czasie od 1 października 1937 r. do 1 kwietnia 1938 r. powiększył się o 245,2 miln. zł. Daje to wzrost długów państwa naszego o półtora miliona zł dziennie.

Powtarzamy: nie ma w tym zestawieniu długów ani grosza z paru miliardowej (we frankach) pożyczki francuskiej. Gdyby ją wliczyć, wzrost długów państwa przekroczyłby zapewne 2 miln. zł dziennie!

Nie trzeba tłumaczyć konsekwencyj polityki zwiększania budżetu i długów. Istnieje jednak wyjście i należy gwałtownie zahamować rozpęd kół wydatkowych.

STANISŁAW RYMAR

Wzrasta nędza małych miast i miasteczek

Wielkie miasta rozrastają się kosztem małych — Znaczenie społeczne i gospodarcze małych miast — Czas zaradzić złu

Na oczach naszych dokonuje się proces rozrostu wielkich miast kosztem miasteczek. Na przestrzeni 10-lecia 1921—1931 wzrost liczby ludności w miastach rozkładał się następująco:

Miasta o ludn.	powyżej 100 000 mieszk.	60.2 pct
„ „	od 10 000—100 000 „	26.9 pct
„ „	poniżej 10 000 mieszk.	7.3 pct

Zważywszy, że przyrost naturalny w miastach o ludności poniżej 10 000 mieszkańców jest wyższy od wyżej wykazanego przyrostu faktycznego, należy stwierdzić, że miasteczka w Polsce wyludniają się, obumierają.

Jest to zjawisko niezdrowe z wielu względów.

Małe miasto jest koniecznym ogniwem w łańcuchu skupień ludzkich, jest pomostem między wsią i dużym miastem, a więc między środowiskami o olbrzymich różnicach cywilizacyjnych i kulturalnych. Ma przeto rozwój małych miast duże znaczenie socjalne.

Również i pod względem obronnym i gospodarczym rozwój miasteczek prowincjonalnych jest wysoce pożądany. Dla celów obronności decentralizacja życia miejskiego ma duże znaczenie. Z punktu zaś gospodarczego należy mieć na uwadze, iż np. rozwój przemysłu w małym mieście daje efekty o wiele większe niż w dużym skupowisku miejskim. Fabryka, powstająca w miasteczku, stwarza około siebie cały szereg nowych placówek handlowych i rzemieślniczych, natomiast nowa fabryka w dużym mieście przyczynia się jedynie do wzrostu obrotów w już istniejących, pomocniczych placówkach gospodarczych.

Zastój, panujący w miasteczkach prowincjonalnych, powoduje marnotrawienie energii społecznej gromadzącej się w tych skupieniach. Marazm gospodarczy zniechęca ludzi do podejmowania inicjatyw rozwojowych; życie nie jest nastawione na tworzenie nowych wartości, lecz sprowadza się do zwykłego bytowania.

Trzeba temu zaradzić. Ambicja licznych miasteczek, by się udoskonalić, może być potężną dźwignią postępu. Trzeba jednak impulsu, który by pobudził patriotyzm miejscowy i otworzył lepsze widoki na przyszłość.

Impuls winien wyjść od świadomej swego celu polityki urbanizacyjnej. Niewątpliwie znalazłoby się mnóstwo środków zaradczych. Dla przykładu wskazujemy na *politykę* podatkową. Można by mianowicie *zastosować* zróżnicowanie wysokości danin publicznych w zależności od wielkości miasta; w ten sposób osoby i przedsiębiorstwa, osiedlające się w małych miastach, korzystałyby z przywileju, zwiększającego siłę przyciągającą owych osiedli.

Ciekawe rezultaty zapewne udałoby się uzyskać przez odpowiednie posunięcia w dziedzinie wszelkich publicznych rent i emerytów — przez zróżnicowanie wysokości odnośnych rent i emerytów, albo np. przez rygorystyczny zakaz pracy zarobkowej w wielkich miastach.

Dobrze by się stało, gdyby zagadnienie urbanizacji wzięto na warsztat pracy czynników miarodajnych.

Poszukiwania ropy naftowej w COP

Rzeszów, 12. 8. — Odkrywamy w Polsce nowe tereny naftowe poza Podkarpaciem. Ma to tym bardziej doniosłe dla kraju znaczenie, że już za 3 lata możemy stanąć w obliczu braku benzyny. Do tego czasu bowiem liczba pojazdów mechanicznych w Polsce powinna wzrosnąć do 80 tysięcy, a na zaopatrzenie w materiał pędny tej liczby wozów nie wystarczy obecna produkcja benzyny.

Poszukiwania ropy naftowej prowadzone są przede wszystkim na południowym zboczu Gór Świętokrzyskich i w ramionach Wisły i Sanu.

Badania geologiczne i płytkie wiercenia rozpoczęto tam już w czerwcu roku ubiegłego. Prowadzone są one na szeroką skalę i dają podstawę do podjęcia głębszych wierceń poszukiwawczych, dochodzących nawet do 1.200 m.

Wywóz produktów rolnych do Gdańska

Podpisanie umowy o dostawach polskich produktów rolnych do Wolnego Miasta

Gdańsk, 12. 8. Jak wiadomo umowa polsko-gdańska o obrocie produktami żywnościowymi z dnia 6 sierpnia 1934 została przedłużona do dnia 30. 6. 1939. W tych dniach został podpisany protokół ustalający szczegóły wykonania przedłużonego układu.

Na podstawie umowy na obszar Gdańska wszelki przywóz z Polski produktów spożywczych jest kontyngentowany. Przywozem z Polski zajmują się gdańskie związki aprowizacyjne, które są wyłącznym importerem.

Kontyngentem objęty jest przywóz do Gdańska mleka, śmietany, masła, sera i wszelkich przetworów mlecznych. Dalej tylko za zgodą związków aprowizacyjnych wolno przywozić mięso i przetwory mięsne, drób, ryby, żyto, mąkę i wszelkie produkty pochodzenia rolniczego.

W ruchu podróżniczym bez specjalnego zezwolenia można do Gdańska przewozić tylko drobne ilości produktów, gotowych do natychmiastowego spożycia. Protokół wyszczególnia, że osoby udające się do Gdańska mogą przewozić mięsa i smalcu do 1 kg, masła i sera na pół kg, chleba i bułek łącznie 1 kg, litr mleka względnie maślanki, mendel jaj i 1 kg przygotowanych do spożycia ryb.

Osoby, które usiłują przewozić więcej produktów bez zgody związku aprowizacyjnego ulegają karze więzienia. Zatrzymane towary będą konfiskowane. (p)

Postulaty numerowych kolejowych

Lwów (ATE). 16 bm. przybędzie do Warszawy delegacja 17 numerowych ze Lwowa, którzy udali się pieszo do stolicy, by wręczyć memoriał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

W memoriale tym wysuwa Związek Numerowych Kolejowych szereg postulatów, jak utrzymanie kaucyj na dotychczasowym poziomie, pewne ubezpieczenie, zawarcie umów zbiorowych itd. W skład delegacji numerowych wchodzi kilku obrońców Lwowa, b. ochotników i legionistów. Koszt marszu do Warszawy pokrywa ogół lwowskich numerowycl

Czas odżydzić samorząd gospodarczy!

Wileński „Głos Narodowy" donosi:

„Cały personel Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie otrzymał 3-miesięczne wymówienie pracy. Zarządzenie to nie dotyczy kierowników działów: pp. Szyszkowskiego (dział towarowy), Tańskiego (dział sprawozdawczo - prasowo - statystyczny) i Żydów: Braza (dział podatkowy), Nogida (dział prawny) i Kronika (dział drzewny).

„Wymówienie pracy personelowi Izby związane jest z redukcją uposażenia. Dziwnym jest, że obniżka ta nie będzie dotyczyła kierowników działów, których wynagrodzenie miesięczne waha się od 800 do 1.000 złotych."

Na marginesie tej wiadomości stwierdzić warto, że należy wreszcie usunąć z tej instytucji Żydów, których ilość już co najmniej jest nie proporcjonalna w stosunku do pracowników chrześcijan.

Wileńska Izba jest jedyną w Polsce posiadającą większość żydowską. Czas najwyższy odżydzić nasz samorząd gospodarczy. A sposobność ku temu, w związku z wymówieniem pracy nadarza się doskonała.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 13. 8. Żyto nowe 15—15.50; pszenica nowa 19.50—20; jęczmień I st. 15 do 15.25, II st. 14.75—15; otręby żytnie 10.75—11.25; otręby pszenne m. 11.50—12, śr. 12—12.50, gr. 12.50—13; mąka żytnia 65% 25.50—26; mąka pszenna 65% 34.50—35.50.

Katowice, 13. 8. Żyto 17—17.50; pszenica cz. 24—24.50, jedn. 22—22.50, zb. 21.50—22; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50, owies j. 17.50—18, zb. 16.50—17; otręby żytnie 9.75—10.25; otręby pszenne gr. 12—12.50, śr. 10.50—11, m. 9.75—10.25; mąka żytnia 65% 27.50—28; mąka pszenna 65% 34.50—35.50.

Warszawa, 13. 8. Żyto 15.25—15.75; pszenica 22—22.75; jęczmień I st. nowy 15.50—16; owies I st. 19.50—20, II st. 17.50—18, nowy 14.50 do 15; otręby żytnie 9—9.50; otręby pszenne gr. 12—12.50, śr. 11—11.50, m. 11—11.50; mąka żytnia 65% 25.75—26.25; mąka pszenna 65% 33 do 34.50

Pawilon filmowy na Targach we Lwowie

Lwów. (ATE). Na Targach Wschodnich we Lwowie otwarty będzie w roku bieżącym specjalny pawilon filmowy, który skupić ma szereg interesujących eksponatów, m. i. znajdzie się tam wśród przedmiotów wystawionych model pierwszego aparatu Lumiére'a obok modeli aparatów do zdjęć i projekcyj dziś już nie używanych. W ramach wystawy filmowej wyświetlane będą fragmenty pierwszych filmów polskich i zagranicznych ze Smosarską, Węgrzynem, Stępowskim, Maksem Linderem i innymi

Rzeźnia stanie w Worochcie

Lwów. (ATE). Z Worochty donoszą: Dążąc do zapewnienia swym mieszkańcom taniego mięsa zarząd gminy w Worochcie postanowił przystąpić do budowy własnej rzeźni miejskiej.

Duże znaczenie dla podniesienia poziomu zdrowotnego Worochty będzie miało uruchomienie ośrodka zdrowia, przychodni przeciwkiłowej i przeciwgruźliczej,

Ejtin-kohnowskie drogi obrony...

Gdy my zdemaskowaliśmy — inni śpiewają ejtin-kohnowskie hurra!

Łódź, 13. 8. — W całym szeregu artykułów staraliśmy się wszechstronnie i naocznie przekonać wszystkich, których należało, że **sytuacja przemysłu włókienniczego łódzkiego jest wręcz tragiczna.** Nie dodaliśmy nic od siebie, tylko rejestrowaliśmy fakty, dokumenty i opinie, pogłoski i szepty, cicho z ucha do ucha, obiegające całą Łódź i ludzi, którzy są pełni troski o przyszłość i rozwój przemysłu włókienniczego. Powiadamy: tylko rejestrowaliśmy i notowaliśmy to wszystko, co dziś obiega całą Łódź.

PRZYSŁOWIOWE NOŻYCE...

Wiedzieliśmy, że będzie echo naszej akcji, że się odezwą pewne koła, czynniki, **ludzie, których postawiliśmy pod pręgierz opinii,** wystawiliśmy na pokaz, bez retuszu i urzędowego splendoru, bez chwały i chwalby, nagich, grzesznych, takich, jakimi są na codzień, zwykle zawsze i stale. Czytelnicy odezwali się. Listy, wizyty i głosy, jakie nas dochodziły, świadczą, że poruszyliśmy zagadnienie pierwszorzędnej wagi i zasadniczego znaczenia. Nie chodziło nam o **Kohna i Ejtingona, jaskrawych i niejako symbolicznych egzemplarzy tego, co w Łodzi się dzieje,** ale chodziło nam o to wszystko, co się w przemyśle włókienniczym dzieje i robi, **co stanowi krzyk całej polskiej opinii,** zagadnienie obrony państwa. Uderzyliśmy w stół i ani nie przypuszczaliśmy, gdzie się nożyce odezwą.

CZYTELNIKOWI PRZYPOMINAMY...

Niech nam Szanowny Czytelnik wybaczy i nas rozgrzeszy, jeśli dziś ośmielimy się pewne rzeczy, o których już pisaliśmy i dokładnie informowaliśmy, przypomnieć i jeszcze raz wywlec, unaocznić i pokazać. Nie jest to z naszej strony złośliwość, ale **konieczność.**

Pisaliśmy, że Kohn nie zapłacił podatków na blisko 7 milionów zł, że są jakieś pertraktacje i umowy w kierunku zaspokojenia tych podatków w drodze pewnych kombinacyj, przedstawialiśmy dalej **historię ciekawą, niezwykle ciekawą fortuny kohnowskiej,** nie zapomnieliśmy o **Ejtingonie i jego karierze, jak ze zwykłego subiekta na placu Wolności doszedł do tego, że dziś trzęsie nie tylko Łodzią, ale i ma wpływy i decyduje o całym handlu futrzarskim.** Czy sobie, Czytelniku, przypominasz czasy rewolucji bolszewickiej, szalejącego terroru i bezprawia i czy pamiętasz, kto to był Krassin, ambasador Sowietów w Londynie, przedstawiciel proletariackiej i komunistycznej republiki, który garściami jadł kawior i wiadrami pił najdroższe wina reńskie? Czy sobie przypominasz? A dalej czy sobie przypominasz, że tenże **Krassin był przyjacielem naszego Nauma Ejtingona,** władcy i dzierżyciela połowy Łodzi? Zdaje się, że tak.

Jeśli to wszystko masz w pamięci, to nie miej do nas żalu, jeśli jeszcze raz do tych faktów wracamy i je publikujemy. Chodzi o rzecz inną...

NIESPODZIEWANE ECHA

Normalną rzeczą jest, że ten, którego się do muru przyciśnie, stara się bronić i oczyścić, okazać się w oczach opinii w bieli swoich czynów. Ale zastanawiające jest, kogo do tej obrony jakiego narzędzia używa i czym firmuje swoje czyny. Okazało się, że Kohn i Ejtingon znaleźli drogi...

„7 groszy", które kosztuje 8 groszy, pismo i organ zmasonizowanego frontu starszych i przeszłościowych panów, demokratycznych, a więc zezujące w kierunku „folksfrontu", raptem uznało, że jedyna chwila nadchodzi i jedyna okazja się nadarza, aby wystąpić **w obronie... Kohna.** Pismo to, prowadzone w Łodzi przez młodzieńców, którzy dopiero co zapomnieli, jak nosili koszulinę w zębach i cztery swe łapki brudzili w piasku, puściło w kurs i obieg wersję wspaniałą, ale niezwykłą i niewiarogodną. Co się okazuje? Oto robotnicy występują w obronie „Widzewskiej Manufaktury"; zebrali się w liczbie czterech tysięcy i protestują i uchwalają rezolucję przeciwko naszemu pismu i naszej akcji, że to, co pisaliśmy, jest nieprawdą, że Kohn to dobroczyńca i łaskawca, fabrykant ludzki i miłosierny. (A ostatni strajk, to co?). Gdyśmy przygwoździli i zmiażdżyli, że o tej akcji nic nie jest wiadome żadnym związkom, że związki nie występowały w obronie Kohna i to Maksa i Uszera, wtedy „7 groszy" zaczęło się cofać i bryzgać i miotać, stosując zasadę „łapaj złodzieja". Z reguły nie zajmujemy się młodzieńczymi wybrykami pewnych ludzi, ale dziś czynimy to dlatego, aby czytelnik miał pewien obraz. Tym bardziej, że odezwały się drugie nożyce...

I TO „GONIEC WARSZAWSKI"

Czytelnik możliwe, że chętnie przerzuca „Goniec Warszawski", ale czytelnika łódzkiego chyba specjalnie zainteresował artykuł, zatytułowany: **„Rozwój LOPP na terenie Łodzi"** tym więcej, że to **„korespondencja własna",** wiadomość niejako **oficjalna, z pierwszego źródła.** I co się dowiaduje czytelnik? **Że Ejtingon, znany już ze szeregu artykułów, to wzór, przykład, godny naśladownictwa.** Co on zrobił? Ejtingon założył na terenie swych zakładów koło LOPP, które dziś ma liczyć 2.000 członków, ma szkolić drużyny, kompletnie wyekwipowane i wykwalifikowane i ten Ejtingon winien stać się przykładem, wzorem dla innych firm i życzyć by sobie należało, aby inne zakłady poszły śladem firmy „Ejtingon i Ska" i dały dowód zrozumienia obowiązków i służby społecznej.

Przyjrzyjmy się dokładnie tej „korespondencji specjalnej". Na końcu znajdujemy mało znaczącą literkę (R). Co to jest? Szukamy w cenniku ogłoszeń i dowiadujemy się, że notatki krótkie, reklamowe, oznaczone literą (R) płatne są w cenie **jeden złoty za milimetr.** Wyliczyliśmy, że reklama, zatytułowana „Rozwój LOPP na terenie Łodzi" według cennika kosztuje 200 zł, wyraźnie dwieście złotych.

Teraz zestawienie: **my walczymy z obcym, żydowskim kapitałem, z jego rolą, jaką odgrywa w Polsce, demaskujemy jego oblicze.**

A tu okazuje się, że ten przemysł według pewnych pism jest tak patriotyczny, że dwa tysiące członków LOPP mobilizuje, że winien stać się przykładem i wzorem. I o tym piszą inne pisma... (w. m.)



Wiadukt kolejowy koło Jaremcza

Niesłychana bezczelność żydowska

Żydzi zrywają afisze Str. Narod. w Krakowie

Kraków, 13. 8. — W piątek ub. zostały rozwieszone na kioskach w Krakowie afisze Stronnictwa Narodowego z programem uroczystości w dniu 15 sierpnia. Ponieważ na afiszach jest zapowiedziana walka z żydo-komuną, Żydzi starają się wszelkimi sposobami zrywać afisze, a kiedy to im się nie udaje, to przynajmniej starają się wydzierać kawałki afiszów, które mówią o Żydach.

W godzinach przedpołudniowych podjechał na rowerze do kiosku przy ul. Siennej Żyd, który starał się zerwać afisz, ale spotkał się z reakcją publiczności. Jedynie dzięki interwencji policji udało się Żydowi wyjść cało z opresji. Nie wystarczyła nauka, dana przed południem, bo ten sam Żyd po południu z całą bezczelnością znów podjechał pod kiosk celem zerwania afisza. Tym razem natrafił na grupę narodowców, która przypadkowo przechodziła koło kiosku, a widząc zrywającego afisz Żyda, dała mu dobrą nauczkę.



W ogrodzie...

Likwidacja kartelu drożdżowego

Warszawa. (Tel. wł.). Kierownictwo kartelu drożdżowego, który został rozwiązany decyzją Min. Przemysłu i Handlu, postanowiło nie odwoływać się do Sądu Najwyższego. W ten sposób decyzja rozwiązująca kartel drożdżowy staje się prawomocna.

Kartel drożdżowy wyłonił komisję likwidacyjną, która dokona likwidacji kartelu. Urzędnicy zatrudnieni w biurach kartelu drożdżowego otrzymali 3-miesięczne wypowiedzenie. (w)

Konfiskata nowego tygodnika narodowego

Warszawa. (Tel. wł.). Nowy tygodnik Stronnictwa Narodowego „Naród w walce" uległ konfiskacie. Całkowicie skonfiskowane zostały dwa artykuły. (w)

Wizyty dyplomatyczne

Warszawa. (Tel. wł.). Min. Arciszewski, zastępujący wicemin. Szembeka przyjął w dniu dzisiejszym ambasadora francuskiego Noela, oraz posła brazylijskiego w Warszawie. (w)

Pół miliona paryżan uciekło przed gorącem

Silna fala gorąca, która nawiedziła również stolicę Francji spowodowała, że w przeciągu niedzieli i poniedziałku opuściło Paryż pół miliona mieszkańców, udając się wszystkimi dostępnymi środkami lokomocji na wieś. Niektóre pociągi, odchodzące w tereny górskie oraz jezior, musiały być podwójne i potrójne.

Z zawodów pływackich w Londynie



W skokach do wody na pływalni Wembley zwyciężyła Betty Slade (po lewej); obok niej holenderska pływaczka Willy den Ouden.

Następny numer „Orędownika"

ukaże się 16. bm. rano

Numer ten przyniesie m. in. ilustrowane sprawozdania z następujących imprez sportowych:

Wioślarskie zawody Polska — Węgry
Wioślarskie mistrzostwa polskie
Lekkoatletyczny mecz międzypaństwowy pań Polska — Niemcy
Międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Jugosławia
Zawody pływackie Poznań — Pomorze
Piłkarskie spotkanie o wejście do Ligi
Zawody pływackie z Węgrami w Bielsku

i wiele innych najciekawszych informacyj sportowych z obu świąt.

Poza tym w numerze na wtorek zamieścimy pierwsze sprawozdania z przebiegu **wielkich uroczystości narodowych**, zapowiedzianych na 15 bm. w całej Polsce.

Sierpień
14
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Euzebiusz
Poniedziałek: Wniebowz. NMP., M. B. Ziel.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Dobrowój
Poniedziałek: Jacław św.
Słońca: wschód 4.32, zachód 19.22
Długość dnia 14 g. 50 min.
Księżyca: wschód 20.01, zachód 8.12
Faza: 3 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 63, Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Żyd) Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzeja 28, Chadzyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56 i Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY
Teatr Letni — „Złoty wiek rycerstwa".

KINA
Capitol — „Przygoda pod Paryżem"
Corso — „Bez rozkazu" i „Na bezdrożach".
Ikar — „Żona dwóch mężów" i „Detektyw Helena Garfield".
Oświatowy-Słońce — „Dziewczęta z Nowolipek".
Palace — „Pod żółtą flagą".
Rialto — „Taniec szczęścia i rozpaczy".
Stylowy — „Sherlok Holmes i dr Watson".
Przedwiośnie — „Wrzos".

KOMUNIKATY

PROGRAM OBCHODU ROCZNICY „CUDU NAD WISŁĄ"

urządzanego przez Stron. Narodowe. W dniu. 15 sierpnia o godz. 8.20 — zbiórka dzielnic: Dzielnica Północna przy ul. Brzezińskiej 8. Dzielnica Południowa przy ul. Słowiańskiej 5, „Praca Polska" przy ul. Bandurskiego 9—11.

Godz. 8.20—9 — przemarsz dzielnic do kościoła Podwyższenia św. Krzyża. Godz. 9—10 — msza św. Godz. 10—11 — przemarsz uczestników uroczystości pochodem na plac obok „Helenowa" ulicami: Sienkiewicza, Pierackiego, Piotrkowską, Placem Wolności, Pomorską, Anstadta i Północną.

Godz. 11—12 — zgromadzenie publiczne (przemówienia i zakończenie uroczystości)

Zbiórka „Pracy Polskiej" na oświatę robotniczą

W niedzielę, dn. 14 bm. Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska" urządza zbiórkę uliczną na rzecz oświaty robotniczej.

—Poświęcenie proporca

Z okazji uroczystości poświęcenia proporca koła Łódź-Śródmieście Stronnictwa Narodowego odbędzie się o godz. 9 msza św. w kościele Podwyższenia św. Krzyża. O godz. 10.30 zebranie w lokalu własnym przy ul. Targowej 5.

„Narodowe Życie Gospodarcze". 19 numer tygodnika społeczno - gospodarczego „Narodowe Życie Gospodarcze" zawiera m. in. następujące artykuły: „Dekoncentracja wytwórczości", „Wróg atakuje — naród zwycięża" — Leon Grzegorzak, „Polska w cyfrach" — Władysław Baczyński, „Zioła — bogactwo naturalne Polski".

Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Rynkowych

zawiadamia, że w nowootwartej I-szej Chrześcijańskiej Hali Targowej przy Rynku Boernera 4 zaopatrzyć można się we wszystkie artykuły codziennej potrzeby po cenach hurtowych.

KRONIKA MIEJSCOWA

Święta w Łodzi

W niedzielę poczta łódzka w ogóle nie będzie czynna, w poniedziałek tylko od godz. 9—11. W poniedziałek korespondencja będzie raz doręczona, telegraf i telefon międzymiastowy czynny będzie bez przerwy. Doręczane będą również przesyłki ekspresowe i paczki żywnościowe. Przez obydwa dni świąt czynne będą wszystkie pogotowia. Na dworcach kolejowych zostaną uruchomione dodatkowe kasy sprzedaży biletów.

Lekarstwa dla ubogich

w nagłych wypadkach wydawać będą na recepty w okresie dni 14 i 15 sierpnia rb. (niedziela i poniedziałek) apteki: Rowińskiej (plac Wolności), Sejmickiego (róg Piłsudskiego i Pomorskiej) oraz Hamburga (Główna).

Zmiany w sądownictwie

P. Zygmunt Kasiński, przewodniczący Sądu Pracy w Łodzi, mianowany został sędzią Sądu Okręgowego w Łodzi.

P. Jan Brzestowski, sędzia Sądu Grodzkiego w Siemiatyczach, przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Łodzi.

P. Eugeniusz Potocki, asesor sądowy Sądu Okręgowego w Warszawie, mianowany został sędzią Sądu Grodzkiego.

P. Jerzy Wiśniewski i p. Jan Wilembork, egzaminowani aplikanci Sądu Okr. w Warszawie, mianowani zostali asesorami sądowymi przy Sądzie Okręgowym w Łodzi.

—Kurs tkactwa artystycznego-ręczn

We wtorek, dn. 16 bm. rozpocznie się kurs tkactwa artystycznego - ręcznego (bez warsztatu). Zgłoszenia przyjmuje się w godz. od 15 do 18 w lokalu przy parafii św. Krzyża, ul. Przejazd 13, I piętro, m. 7. — Kurs prowadzić będzie p. J. Sawicka.

Międzyzwiązkowy komitet walki z komunizmem

mający swą siedzibę w Związku Oficerów Rezerwy, a pozostający pod przewodnictwem p. M. Duszkiewicza, wydał z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą" odezwę do społeczeństwa, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, grożące ze strony komunizmu.

„Dzień konia"

Zwyczajem lat ubiegłych Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami (ul. Piotrkowska 109) urządza w roku bież. w parku Poniatowskiego „Dzień konia". Stosownie do uchwa. powołanego do życia komitetu „Dzień konia" odbędzie się w roku bieżącym w końcu września.

Agenci handlowi mogą zatrudniać absolwentów szkół kupieckich.

W wyniku starań Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi Ministerstwo Skarbu wydało generalne zarządzenie, zezwalające pośrednikom handlowym, którzy nabyli właściwe świadectwo kategorii II b na osobiste zajęcia przemysłowe, na zatrudnienie bez składania indywidualnych podań najwyżej dwóch absolwentów szkół handlowych wszelkich typów i stopni w okresie 2 lat od daty ukończenia szkoły.

Pożar. W domu przy ul. Południowej 32 w mieszkaniu Rozensteina zapaliła się od wadliwego komina ścianka drewniana, a następnie ogień objął również urządzenie mieszkania i sufit. Przybyła na ratunek straż ogniowa po godzinnej pracy pożar zlokalizowała. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 3000 zł.

KĄCIK RZEMIEŚLNICZY

Egzaminy czeladnicze dla absolwentów kursów dokształcających

Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało okólnik, mocą którego zezwoliło na dopuszczenie w drodze wyjątku do egzaminu czeladniczego kandydatów, którzy spełnią następujące warunki: 1) mają ukończonych lat 23; 2) wykażą się świadectwami pracy w danym rzemiośle za okres przynajmniej pięcioletni; 3) wykażą się świadectwem ukończenia kursu dokształcającego zawodowego, organizowanego w porozumieniu z władzami szkolnymi przez Instytut Naukowy Rzemieślniczy im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, lub jego oddziały, bądź przez poszczególne Izby Rzemieślnicze.

Przytoczone wyżej ulgowe egzaminy czeladnicze będą stosowane jedynie do dnia 31 grudnia 1938 r.

KRONIKA SĄDOWA

—Skazanie działacza narodowego

Sekretarz generalny Zarządu Okręgowego S. N. p. Feliks Gągalski, skazany został przez Starostwo Grodzkie na 50 zł grzywny za „zorganizowanie nielegalnego zebrania" w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86.

Z pobytu młodzieży polskiej z Czechosłowacji w Łodzi

Łódź, 13. 8. — We wczorajszą sobotę młodzież polska z Czechosłowacji po mszy św. złożyła wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

Z kolei zwiedziła Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana, gdzie jej uczestnikom zgotowano serdeczne przyjęcie i obdarowano. Z kolei wycieczka zwiedziła miasto.

O godz. 16.30 młodzież wystąpiła z pokazem gimnastycznym i tańców narodowych w Teatrze Kameralnym. Przed występami orkiestra „Sokoła" odegrała hymn narodowy.

Przemawiali naczelnik Lindner oraz naczelnik wydziału oświaty i kultury Zarządu Miejskiego p. Wilkoszewski, w imieniu młodzieży polskiej z Czechosłowacji dziękował za serdeczne przyjęcie p. dyr. J. Janusz.

Gdy głuchoniemy staje przed sądem

Pytania i odpowiedzi na kartkach papieru

Łódź, 13. 8. — Przed sądem starościńskim odpowiadał głuchoniemy Chil Kolski (Łagiewnicka 22), szewc z zawodu. Kolski przy ul. Młynarskiej 2 wywołał awanturę z lokatorami, powybijał szyby w oknach i zniszczył mieszkanie ojca swego Chaima.

Rozprawa toczyła się w grobowej ciszy. Referent wypisywał na kartce pytania, a obwiniony odpowiadał również pisemnie.

Referent kończąc wymianę korespondencji napisał na kartce papieru, że skazuje oskarżonego na 14 dni bezwzględnego aresztu.

Zmiany w Inspektoracie Pracy w Łodzi

Łódź, 13. 8. — W związku z notatką, jaka się ukazała w n-rze 184 z dnia 13 sierpnia pt. „Inspektorzy pracy w służbie żydowskich fabrykantów" wyjaśniamy, że — jak ustaliliśmy — istotnie w Okręg. Inspektoracie Pracy w Łodzi zaszły zmiany, a to z uwagi na przeniesienie inspektora XII obwodu, p. inż. Katowskiego na stanowisko okręgowego inspektora pracy do Poznania, oraz ze względu na opuszczenie inspekcji pracy przez dotychczasowego inspektora XIV obwodu, p. inż. Pawłowskiego, który objął stanowisko w jednej z fabryk zamiejscowych.

Przed reorganizacją III okręgu został zwolniony pełniący obowiązki podinspektora pracy dr Pastor, a pozostali inspektorzy nadal pracują na swoich stanowiskach.

Jeśli chodzi o działalność powiatowego Inspektoratu Pracy, to trzeba stwierdzić, że ma on duże trudności do przezwyciężenia tym bardziej, że prowadzi dochodzenia w związku z ostatnimi zajściami na terenie fabryki Fogla w Ozorkowie.



Narodowa Łódź manifestuje

Strajk w szwalniach bielizny zaostrzył się

Łódź, 13. 8. — Rozpoczęty przed trzema tygodniami strajk w szwalniach bielizny zaostrzył się i obejmuje obecnie tysiąc osób. Strajkujący żądają podwyżki płac.

Konferencja w sprawie likwidacji strajku w Pabianickiej Fabryce Mebli Magrowicza nie dała wyniku. Robotnicy domagają się podwyższenia płac o 15 pct. Może dojść do strajku.

Wpadł pod pociąg

Łódź, 13. 8. — Na torze przy wsi Kołodzice wpadł pod pociąg, zdążający do Łodzi, mieszkaniec tejże wsi, 53-letni Andrzej Bartosik i odniósł bardzo ciężkie obrażenia ciała, tak, że w agonii przewieziono go do szpitala.

Gajowy zastrzelił złodzieja

Łódź, 13. 8. — W lesie majątku Niecki pod Łodzią na gajowego Kazimierza Zielińskiego rzucił się z siekierą 35-letni Młodzik, złodziej leśny. Gajowy oddał strzał z fuzji.

Ranny w pierś Młodzik zmarł w szpitalu. Zielińskiego zatrzymano.

O umowę dla przedsiębiorstw transportowych

Łódź, 13. 8. Pracownicy przedsiębiorstw transportowych podjęli akcję o zawarcie umowy zbiorowej. Przedsiębiorcy dążą do przedłużenia czasu pracy do godz. 19.

Wściekły kot pogryzł dziewczynkę

Łódź, 13. 8. — Na ul. Lutomierskiej 117 czteroletnia Krystyna Grzegorzak została pogryziona i podrapana przez czarnego wściekłego kota.

Dziewczynkę poddano natychmiast szczepieniu przeciw wściekliźnie.

KRONIKA SPORTOWA

Kalendarz sportowy na niedzielę i poniedziałek

W oba dni świąt o godz. 15 na torze Helenowskim odbędą się zawody kolarskie z udziałem najlepszych sprinterów polskich. Sensacją dnia będzie pojedynek między Jędrzejowskim i Kupczakiem. W drugim dniu zawodów z udziałem Napierały, Kapiaków i Starzyńskiego odbędzie się wyścig na 100 okrążeń.

IKP, sekcja pięściarska rozpoczyna sezon pięściarski w niedzielę zawodami towarzyskimi w lokalu własnym.

KRONIKA DNIA

Anna Kuczyńska, zam. przy ul. Suchej 6, zameldowała, że syn jej Bolesław, lat 17, skradł 50 zł i zbiegł w nieznanym kierunku.

Na posesji przy ul. Szarej 14 w czasie sąsiedzkiej bójki Wacław Bogusz nożem przebił Stanisława Zymana, raniąc go bardzo ciężko. Rannego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Bogusza policja zatrzymała.

Kazimierz Stanisławski (Rokicińska 120) został pobity przez Stanisława Domańskiego (Pograniczna 55). Rannego opatrzyło pogotowie.

—Jedziemy wszyscy na Jasną Górę

Z racji budowy kościoła Najświętszego Serca Jezusowego w Radogoszczu, Katolickie Stowarzyszenie przy tutejszej parafii organizuje pierwszą, wielką pielgrzymkę parafialną na Jasną Górę do Częstochowy w dniach 20 i 21 sierpnia rb., pod protektoratem księdza proboszcza prałata Stanisława Mireckiego

Pielgrzymka wyruszy z Łodzi dnia 20 sierpnia o godz. 14.25, wróci z Częstochowy dnia 21 sierpnia o godz. 19.10. Bilety do nabycia w cenie 6.50 w kancelarii parafialnej przy ul. Marii Piotrowiczowej nr 2 do dnia 19 sierpnia włącznie w godzinach od 10—12 i 15—18. Kierownictwo nad pielgrzymką objął ks. Henryk Pytko.

KRONIKA PABIANIC

Karygodny wandalizm. W nocy z 9 na 10 bm. szajka nieznanych wandalów zakradła się do ogrodu p. Kolbego Kazimierza, zam. przy ul. Limanowskiego 23 i połamała 15 drzewek owocowych, 15 krzewów agrestu i porzeczek oraz zniszczyła wszystkie warzywa, wyrządzając właścicielowi wielką szkodę. Powiadomiona o tym policja prowadzi energiczne dochodzenie za sprawcami tak karygodnego czynu.

Awanturniczy pijacy. Wiśniewski Bronisław, zam. przy ul. Poniatowskiego 10 w stanie pijanym wszczął bójkę z Grzelikiem Józefem, zam. przy ul. Narutowicza 23 i w czasie bójki złamali obaj drzewko przy ul. Kościuszki. Policja zatrzymała ich i spisała odpowiedni protokół.

Kradzież odpadków mosiężnych. Konicki A. zameldował w policji, że nieznany sprawca dopuszczał się systematycznej kradzieży odpadków mosiężnych. Wdrożone dochodzenie wykaże, kto się tej kradzieży dopuszczał i ujawni może czy nie jest to sprawka specjalnej szajki amatorów na różne odpadki żelaza, którzy nieraz grasują po podwórzach pod pretekstem zbierania butelek i szkła i przy tej okazji zabierają co im pod rękę wpada.

KRONIKA ZGIERZA

Prenumeratę „Orędownika" w Zgierzu zamawiać można u p. Czesława Combrzyńskiego, ul. Piłsudskiego 1 (sklep szkła i porcelany).

Kradzież. Onegdaj do sklepu kolonialno-spożywczego p. Palmowskiego zakradł się złodziej, który z szuflady skradł około 100 zł.

Z posiedzenia Rady Miejskiej. W czwartek, 11 bm. w sali ratusza odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. M. i. poruszono sprawę odmownego załatwienia podania Zarządu Miejskiego o przyznanie dodatkowych kredytów w sumie 100 tys. zł na roboty inwestycyjne Ponadto Rada uchwaliła zaciągnąć długoterminową pożyczkę w Polskim Banku Komunalnym w wysokości 10 tys. złotych na budowę ośrodka zdrowia.

Niefortunny popis domorosłego akrobaty. W piątek, 12 bm. przy ul. Orlicz-Dreszera 3 w Zgierzu bezrobotny Mieczysław Olesiński (zam. przy ul. 1 Maja 31) wdrapał sie na dach 1-piętrowej oficyny i tam począł popisywać się różnymi sztukami akrobatycznymi. W pewnej chwili domorosły akrobata stracił równowagę i spadł na bruk podwórza. Wezwany natychmiast lekarz miejski stwierdził u niefortunnego akrobaty pęknięcie czaszki i dolnej szczęki. Olesińskiego przewieziono natychmiast do szpitala ewangelickiego w Łodzi w stanie beznadziejnym.

KRONIKA SIERADZA

Nabożeństwo dziękczynne. W dniu 15 bm. o godz. 9 w kolegiacie sieradzkiej odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo dziękczynne z racji 18-rocznicy „Cudu nad Wisłą".

Drogi strzał. Dyżurujący pracownik mostu na rzece Warcie p. Kubiak w dniu 11 bm. zastrzelił 2 konie pasące się na terenie kolejowym na szkodę p. Swiniarskiego z Olędrów Małych. P. Kubiak z poszkodowanym pogodził się, zapłaciwszy za konie 800 zł.

Rejestracja poborowych. Mężczyźni urodzeni w roku 1920 i 1921 winni zgłosić się do Zarządu Miejskiego w celu zarejestrowania się w czasie od 1—30 września rb.

Zebranie S. N. W dniu 11 bm. odbyło się zebranie Stron. Narodowego. Referat wygłosił p. Bielecki ze Zduńskiej Woli. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Pieśni Bojowej".

KRONIKA WARTY

Zjazd S. N. w Widawie. Zarząd Stron. Narodowego w Warcie organizuje na dzień 15 bm., jako w 18-rocznicę „Cudu nad Wisłą" wycieczkę na zjazd S. N. do Widawy. Obecność na zjeździe wszystkich członków obowiązkowa. Koszta przejazdu w obie strony wyniosą tylko 1 zł.

KRONIKA RADOMSKA

Radomsko w 18 rocznicę „Cudu nad Wisłą". Zarząd powiatowy Stron. Narodowego w Radomsku organizuje w poniedziałek, dnia 15 bm. jako w 18 rocznicę „Cudu nad Wisłą" wzorem lat ub. zjazd powiatowy członków Stron. Narodowego z następującym programem:

Godz. 9 — zbiórka placówek na dziedzińcu przed lokalem S. N. przy ul. Piłsudskiego 22; Godz. 9.30 — raport i wymarsz na nabożeństwo do kościoła o. o. franciszkanów. Po nabożeństwie defilada oddziałów przed władzami Stron. Narodowego na pl. 3 Maja; Godz. 12 na rynku targowym wielki wiec antykomunistyczny z udziałem delegatów z Poznania, Warszawy i Częstochowy.

Przedstawicielstwo firmy „Macum Oil Company" przeszło w ręce polskie. Z dniem 1 sierpnia rb. Spółdzielnia Włościańska w Radomsku otrzymała bezpośrednio od firmy „Wacum Oil Company" przedstawicielstwo na sprzedaż nafty, benzyny, oliwy i smarów oraz produktów pokrewnych.

Przedstawicielstwo firmy „Wacum Oil Company' od kilkunastu lat pozostawało w rękach Żyda L. Zylbernaca, właściciela firmy „Elzaol".

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Krwawa bójka w restauracji. W piątek, 12 bm. w godzinach popołudniowych do restauracji p. Wojciechowskiego w Zduńskiej Woli przybyło kilku rzeźników m. i. Zenon Madajki, zam. w Osmolini. Po pewnym czasie pomiędzy gościem a właścicielem restauracji wynikła sprzeczka, która przerodziła się w bójkę. W rezultacie Madejskiego zalanego krwią odwieziono do szpitala. Urządzenie restauracji zostało zdemolowane.

Groźny pożar. Onegdaj we wsi Polków, gm. Zduńska Wola wybuchł groźny pożar, który strawił 3 zagrody gospodarskie.

KRONIKA PIOTRKOWA

Żydzi znowu prowokują. Rażący przykład prowokacji żydowskiej miał miejsce w Sulejowie podczas targu. Grupa żydowskich letników ustawiwszy się na rynku ordynarnie wymyślała narodowcom, przy czym bardziej agresywni rwali się nawet, o dziwo, do bicia. Oczywiście żydowscy prowokatorzy dostali odpowiednią nauczkę, lecz sam fakt prowokacyjnego zachowania się Żydów świadczy o coraz bardziej rozbestwiającym się ich zuchwalstwie.

Z życia towarzyskiego. W dniu 14 bm. o godzinie 12.30 odbędzie się w Rembertowie ślub b. kierownika OWP na powiat piotrkowski i wiceprezesa Str. Narodowego p. mgra Teodora Gasińskiego z p. Alfredą Wolk. Młodej parze życzymy „Szczęść Boże!"

Epidemia tyfusu wzmaga się. W ub. tygodniu zanotowano na terenie Piotrkowa 40 wypadków zachorzeń na dur brzuszny. W związku z tym zarządzono przeniesienie pensjonariuszy z przytułku dla starców i kalek do Wolborza, zaś w opróżnionych lokalach umieszczono chorych na tyfus. Ponadto wydano szereg zarządzeń i przepisów celem zlokalizowania epidemii.

Malowane płoty nie przykryją tragedii w Łodzi

Kiedy wreszcie administracja i samorząd przystąpi do budowania naprawdę polskiej Łodzi?

Łódź, 14. 8. — Najbardziej miarodajnym miernikiem wartości i skuteczności pracy czynników administracji rządowej, samorządowej i wszelkich instytucyj o charakterze publiczno - społecznym jest niewątpliwie **stopień przyczyniania się ich do rozrostu siły żywiołu polskiego,** potęgi polskości, fundamentu prężności i dynamizmu państwa.

I nigdzie może bardziej jak właśnie w Łodzi zagadnienie to nie nabiera tylu cech aktualności i wyrazu.

Co zrobiły wszelkiego rodzaju czynniki sprawujące funkcje o charakterze publicznym dla umocnienia i zaktywizowania elementu polskiego w Łodzi?

Co przedsiębrały, aby powiększyć stan polskiego posiadania?

Ile powstało polskich placówek na skutek ich pracy?

Odpowiedź na te pytania może nam dać dopiero podstawę do istotnej oceny faktycznego, zasadniczego dorobku działalności czynników decydujących na terenie łódzkim.

Nie można bowiem oceniać pracy wspomnianych instancyj ilością pomalowanych płotów i nowowzniesionych ogrodzeń siatkowych. Nie można oceniać wyników pracy samorządowej np. ilością posadzonych drzew.

Te i inne czynności są **wykonywaniem minimalistycznego programu, są robotą powszednią, na codzień.**

Ale gdzie praca, która kładzie podwaliny pod przyszłość, gdzie działalność, której celem naprawdę polska Łódź?

Co zrobiono, aby polski robotnik mógł wreszcie wyprostować krzyż, spojrzeć słońcu w oczy, rozeprzeć się krzepko na polskiej ziemi i rozpocząć nieustępliwą walkę o swoje prawa. Co zrobiono w tym kierunku, aby zagwarantować polskiemu narodowi prawa wyłącznego gospodarza w Łodzi?

Dajmy głos rzeczywistości.

Od czasu kiedy odzyskaliśmy niepodległość Polski stan posiadania, polski kapitał w przemyśle łódzkim nietylko że nie wzrósł, ale maleje z roku na rok na korzyść żydowskiego kartelu wielkokapitalistycznych, zachłannych rekinów.

Przygniatająca większość polskich robotników gnieździ się w jednoizbowych mieszkaniach, a ilu to dusi się w komórkach i klitkach?

O położeniu gospodarczym Łodzi decyduje nadal element i kapitał wrogi interesom polskim, w jego rękach spoczywa w dalszym ciągu klucz faktycznych rządów na obszarze łódzkim.

Nie do utrzymania jest ten stan zastoju i bierności, apatii i odrabiania „kawałków". **Trzeba się zdobyć na bezkompromisowe wcielanie w życie programu polszczenia Łodzi.**

Jak długo tolerować się jeszcze będzie rozrost żydowsko - hakatystycznej mafii, gniotącej butem ucisku polskiego robotnika łódzkiego? Międzynarodowa mafia wrogiego nam kapitału wydziedzicza nas z narodowego majątku i uzależnia coraz bardziej od siebie, a my za najważniejsze zagadnienie dnia uważamy malowanie i bielenie.

Ale malowaniem nie pokryje się tragedii łódzkiej. Nie uzdrowi się gruźliczych dzieci, nie rozszerzy się ścian jednoizbowych mieszkań. Nie nakarmi się głodnych i nie okryje nagich. Nie zatrudni się od lat pozostających bez pracy wyczerpanych i zgnębionych mas robotniczych.

Trzeba wreszcie ogromnego zrywu entuzjazmu, który pokusi się o **usunięcie z Łodzi międzynarodowej żydowskiej kanalii, gangrenującej jej życie, uzurpującej sobie prawo do absolutnych rządów.**

Od wszystkich czynników kierujących, społeczeństwo polskie ma prawo domagać się, aby nie ograniczały się do odrabiania „kawałków". Każde ich działanie musi być podejmowane i kształtowane **pod kątem widzenia interesu polskiego żywiołu w Łodzi.**

(W).

Na szańcu nieustępliwej walki o Wielką Polskę

Gdy koło śródmieście Stronnictwa Narodowego otrzymuje proporzec z Mieczem Chrobrego

Łódź, 14. 8. — W dzisiejszą niedzielę koło Łódź-Śródmieście Stronnictwa Narodowego otrzyma symbol narodowej walki — proporzec z Mieczem Chrobrego i Orłem



Dr Czesław Rostkowski wybitny działacz Str. Narodowego na terenie Łodzi, prezes Koła Łódź - Śródmieście

Białym, na którego piersiach widnieje ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Koło śródmieście jest najstarszym kołem Stronnictwa Narodowego w Łodzi. Ono stanowiło bramę wypadową narodowej pracy na okr. łódzki. W ideowej kuźni



P. Feliks Gąalski sekretarz pierwszego zarządu Koła Śródmieście, obecnie sekretarz generalny Zarządu Okręgowego S. N. w Łodzi

tej komórki organizacyjnej hartowali swą wolę przyszli działacze narodowi w łódzkim śródmieściu robotniczym.

W gorących sercach i entuzjazmem owianych duszach członków Koła Śródmieście wziął swój początek żywiołowy prąd idei narodowej, który rozlał się szeroką rzeką w Łodzi i wziął w posiadanie polskie masy robotnicze.

Z Koła Śródmieście wyszła narodowa ekspansja łódzka, która stanęła do rozstrzygającej, nieustępliwej walki z sojuszem żydowsko-marksistowskim. Ruch narodowy dzień po dniu zdobywał nowe placówki, nowe dusze, wydzierał z rąk żydowsko-marksistowskiej mafii polskie serca.

Dziś całe społeczeństwo łódzkie, to społeczeństwo zdrowe i świadome swych celów, czujące odpowiedzialność za przyszłość Polski, doskonale rozumie, że **tylko ruch narodowy zdolny jest zasadniczo, radykalnie, z gruntu zmienić nienormalny układ życia łódzkiego, przekształcić je wszechstronnie.**

Nowy okres w życiu Łodzi rozpocznie się z chwilą kiedy na ratuszu łódzkim załopoce sztandar z Mieczem Chrobrego, kiedy jego cięcia rozcinać będą powikłany splot dyktatury żydowsko-marksistowskiej ciążącej nad polskim społeczeństwem.

Skończą się wówczas gniotące robotnika polskiego rządy obcego kapitału, obcych mózgów i obcej woli.

Koło Śródmieście, które prowadził ongiś adw. Kazimierz **Kowalski,** a dziś kieruje nim dr Czesław **Rostkowski,** **w dniach nieustępliwej walki i w dniach zwycięstwa potrafi zawsze godnie trwać na posterunku i do dawnych zdobyczy dorzucić nowe rzetelne czyny.** (w)

Gwałtowna burza z piorunami

Łódź, 13. 8. W sobotę, po długotrwałych upałach przeszła w godzinach popołudniowych gwałtowna burza z piorunami. Ulewny deszcz, który spadł nad Łodzią ,trwał pół godziny.

Zanotowano kilka pożarów od piorunu.

Straż interweniowała w fabryce Porańskiego (Leszno 35), gdzie od uderzenia piorunu zapalił się towar na maszynie.

Po krótkiej akcji pożar udało się zlokalizować i ugasić.

Robotnik łódzki dusi się w suterynach i poddaszach

Wielki przemysł musi wziąć czynny udział w rozwiązywaniu tragicznego problemu nędzy mieszkaniowej w Łodzi

Łódź, 12. 8. — Ponad 60 pct mieszkańców Łodzi, to ludzie pracy najemnej, czerpiący swe środki utrzymania z przemysłu i handlu.

Na ogólną ilość 145.174 mieszkań 91.621, czyli **63,1 procent** jest mieszkań jednoizbowych, 27.988 (19,3 pct) dwuizbowych, a zaledwie 25.091 (17,3 pct) trzy i czteroizbowych. Reszta (0,3 pct) to mieszkania ponad trzy i czteroizbowe.

Ilość mieszkań jednoizbowych, zamieszkałych przez 2 do 4 osób, wynosi 40.438, co stanowi 27,85 pct ogólnej liczby. W mieszkaniach jednoizbowych mieszka z górą 350 tys. osób, a zatem **więcej, niż połowa ludności Łodzi,** gdy w dwuizbowych zaledwie 122 535, to jest jedna piąta część.

Cyfry te jaskrawo ilustrują bezprzykładną nędzę mieszkaniową w Łodzi. Wskazują one, w jak przykrych i skandalicznych warunkach żyje polski robotnik. Cyfry te są wymownym aktem oskarżenia pod adresem wszystkich właściwych czynników, które, wyposażone w odpowiednie środki, nie miały dość męskiej stanowczości i odwagi decyzji, by zlikwidować ropiejącą ranę Łodzi, jaką jest nędza mieszkaniowa.

Cyfry powyższe są aktem oskarżenia pod adresem wielkiego przemysłu, który nie wykazał żadnej inicjatywy w okresie powojennym, aby ulżyć doli robotnika, zapewnić mu znośniejsze warunki mieszkaniowe.

Wreszcie kolumny wymownych cyfr oskarżają czynniki samorządowe, nieporadne wobec wielkiego zagadnienia klęski mieszkaniowej w Łodzi.

Czas najwyższy przyjść z pomocą gnijącemu w lochach suteren i duszącemu się w ciasnocie jednoizbowych mieszkań robotnikowi polskiemu.

Czas najwyższy pomyśleć **o radykalnym rozwiązaniu problemu mieszkań robotniczych** w łódzkim środowisku wobec zbliżającej się 20 rocznicy niepodległości.

Niechajże samorząd przestanie się rozdrabniać w trzeciorzędnych i czwartorzędnych sprawach, a przystąpi z całym rozmachem, tak charakterystycznym dla Łodzi w innych dziedzinach, do rozwikłania tragicznego węzła problemu mieszkaniowego.

Nie wolno też absolutnie być bezczynnym wobec tragedii mieszkaniowej robotnika łódzkiego wielkiemu przemysłowi. **Domagamy się kategorycznie, aby te wielkie zakłady przemysłowe, które zarabiają miliony, część ich przeznaczyły na budowę wielkich robotniczych domów. Problem mieszkań robotniczych musi być rozwiązany przy bardzo wydatnym współdziałaniu świata fabrykantów.** (ł)

Rekiny wielkokapitalistyczne grasują w Łodzi

Wyssali skarb państwa i w zamian zaśmiecili kraj lichą manufakturą — Tragiczna dola robotników — Wołające o pomstę sobkostwo i krwiożercza zachłanność

Gdy w pamiętnych dniach sierpnia 1920 r. naród polski toczył pod bramami swojej stolicy „osiemnastą decydującą w dziejach świata bitwę", Łódź była dopiero w trakcie odbudowy swoich fabryk po zniszczeniach wojennych. Okupant pruski dołożył bowiem wiele starań, aby „na wszelki wypadek" zniszczyć ten ośrodek przemysłu włókienniczego na ziemiach polskich.

OFIARY ZE STRONY PAŃSTWA

Uruchomienie przemysłu łódzkiego w latach 1919—1921 nastąpiło przy pomocy rządu. Najważniejszą ofiarą ze strony młodego państwa polskiego na rzecz przemysłu łódzkiego było nieograniczone pokrywanie jego zapotrzebowania dewizowego w okresie dewaluacji marki polskiej. Był to okres nieprawdopodobnej koniunktury dla fabryk łódzkich. Nie było takiej fabryki, która nie pracowałaby przynajmniej po 16 godzin na dobę dzień w dzień — a więcej niż połowa pracowała przez całą dobę.

Zużycie surowców, tj. wełny i bawełny, było w tych warunkach olbrzymie. Ograniczeń importowych nie było żadnych. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, spełniając funkcje dzisiejszego Banku Polskiego, dawała dewizy na surowce po urzędowym kursie i w każdej ilości.

PRZEMYSŁ OGOŁOCIŁ POLSKĘ ZE ZŁOTA

W ciągu jakichś trzech lat przemysł łódzki ogołocił Polskę ze złota i walut zagranicznych, zużył na swoje potrzeby większość wszystkich pożyczek zagranicznych, jakie w tym czasie wpłynęły do Polski oraz fundusze z pożyczek wewnętrznych, wpłacanych przez patriotycznych obywateli w złocie. Oczyścił kraj ze złota i walut zagranicznych, a wzamian zaśmiecił go lichą manufakturą. Był to ze strony przemysłu łódzkiego pierwszy wielki grzech przeciwko odrodzonej Rzeczypospolitej. Skutki tego „grzechu łódzkiego" polskie gospodarstwo narodowe odczuwa do dziś.

KRYZYS PRZESYCENIA

Przemysłowi łódzkiemu także to na zdrowie nie wyszło. W r. 1924 przyszedł kryzys przesycenia. Olbrzymie ilości manufaktury zatkały rynek tak, że przez długi czas nie był w stanie przyjmować nowej produkcji. Ceny spadły w granicach do 50 procent i więcej. Kupcy stali się niewypłacalni. W tym okresie nastąpiły pierwsze upadłości w wielkim przemyśle. Brak poczucia wszelkiej odpowiedzialności za interesy państwa i całego społeczeństwa, wykazany przez przemysł łódzki w tak jaskrawy sposób w latach 1920—1924, pozostał do dnia dzisiejszego charakterystyczną cechą tego przemysłu. Nie zrobił nic ani dla swoich robotników, ani dla miasta, będącego jego siedzibą, ani dla państwa.

KAMIENNA OBOJĘTNOŚĆ

W ciągu dwudziestu lat od odzyskania niepodległości przemysł łódzki nie zbudował — zdaje się — ani jednego domu mieszkalnego dla swoich robotników. W tym kierunku przemysł łódzki wykazał iście kamienną obojętność i brak elementarnych uczuć socjalnych.

Nie zrobił również nic dla państwa.

Nie zrobił również nic dla miasta. Nie ufundował ani jednego gmachu publicznego, nie wykazał najmniejszego zainteresowania dla potrzeb tego miasta w dziedzinie oświaty i kultury.

NAJSMUTNIEJSZE ŚWIADECTWO

Ale najsmutniejsze świadectwo wystawił sobie przemysł łódzki, nie zrobiwszy nic dla swoich robotników. Nie ruszono palcem, by uczynić przyjemniejszą i zdrowszą pracę robotnika w fabrykach. Tak, jak stały stare przedwojenne, ponure, mroczne gmachy fabryczne, tak do dnia dzisiejszego stoją z gęsto zakratowanymi oknami o nieprzeźroczystych szybach. Nie zaprowadzono w fabrykach żadnych urządzeń ani ulepszej, z których mógłby korzystać robotnik. Nie ma po ludzku wyglądających sal jadalnych dla robotników i po dawnemu musi robotnik spożywać swój skromny posiłek, kucając na schodach lub na jakichś rupieciach, a już szczytem komfortu jest oddanie na ten cel jakiejś mrocznej salki z kilkoma prostymi ławkami. W większości fabryk nie ma ani porządnej szatni ani przyzwoitej umywalni dla robotników. W żadnej fabryce nie ma ogrodu lub chociażby tylko skromnego zieleńca, gdzie w upalne dni letnie robotnik mógłby łyknąć świeżego powietrza w czasie przerwy w pracy.

NIE MA ŚRODOWISKA TAK WYZBYTEGO Z POCZUCIA OBOWIĄZKÓW SPOŁECZNYCH...

A przecież nie są to rezczy, wymagające wielkich nakładów pieniężnych. Niejeden fabrykant potrafi w jeden wieczór więcej w karty przegrać niż kosztowałoby urządzenie przyjemnej sali jadalnej lub przyzwoitej umywalni dla robotników! W większości fabryk łódzkich trzeba zapomocą nakazów i pod groźbą grzywny wymuszać takie rzeczy, jak pobielenie brudnych ścian sal fabrycznych lub doprowadzenie do porządku podłóg!

Jeden z wysokich urzędników państwowych w Warszawie powiedział kiedyś, że nie ma chyba na całym świecie środowiska przemysłowego tak wyzbytego z wszelkiego poczucia obowiązków społecznych, jak środowisko przemysłowców łódzkich.

Jest to skutek wpływów żydowskich, które w tym środowisku są dominujące.



Ratusz i kościół parafialny w Zgierzu

Handel węglem w rękach żydowskich

Demaskujemy anonimowe żydowskie firmy — Prywery, Glassy i Hirschsohny — Walka i na tym odcinku musi się zakończyć zwycięstwem Polaków

Łódź, 13. 8. Już dziś mimo, że jeszcze panują dnie upalne, pomyśleć trzeba o nabyciu na okres zimy węgla. Zagadnieniem ważnym jest, gdzie nabyć opał, w czyich rękach jest ta dziedzina handlu? Jak zwykle Żydzi tutaj mają poważny głos.

Chcemy przeto polską opinię poinformować i przestrzec przed żydowskimi hurtowniami i składami węgla. Dla informacji i przykładu podajemy kilka nazwisk i faktów.

„FLORA"

I tak np. węgiel z kopalni **„Flora"** i pod taką firmą sprzedawany, jest w ręku **Żyda Hercberga** i spółki. Jeden z największych potentatów na rynku węglowym w Łodzi **Bernard Glass** jest również Żydem, który się już zdążył dorobić krociowego majątku na dostawach węglowych.

„KONSORCJUM"

Idźmy dalej. Oto anonimowe **„Konsorcjum"** w Łodzi może wprowadzić w błąd każdego Polaka, jeśli chodzi o nazwę i brzmienie firmy. Tymczasem okazuje się, że „Konsorcjum" to placówka żydowska, z kapitałem żydowskim. Dyrektorem jej jest **Żyd Hirschsohn.**

IGNIS

A oto znowu piękna nazwa dla wprowadzenia nas w błąd: **„Ignis"**. Za „Ignisem" niestety kryje się **Chajm Prywer** i jego czterech synów. Prywerowie, jak nam wiadomo, zdążyli wywieźć do Palestyny ogromny majątek, gdzie ulokowali go w ziemi i nieruchomościach, dorabiając się na węglu w znany sposób.

PRYWEROWIE

Prywerowie w branży węglowej są i z tego słynni, że w swoim czasie prowadzili w taki sposób księgi handlowe, że musiały się nimi zainteresować władze, a sąd wymierzył Prywerom 200 tys. zł grzywny. Kilka lat temu miał również zatarg z władzami skarbowymi Bernard Glass, któremu za podawanie fikcyjnych obrotów zostały zakwestionowane i opieczętowane księgi handlowe...

Tacy właśnie ludzie prowadzą sprzedaż węgla i w taki sposób dorabiają się olbrzymich majątków, a część społeczeństwa ich popiera i daje im ciężko zapracowany grosz. To są fakty ujawnione i zdemaskowane. A ile jeszcze jest różnego rodzaju kombinacyj ukrytych?

KREDYTY, KASY BEZPROCENTOWE

I z tym wszystkim musi walczyć chrześcijańskie kupiectwo branży węglowej. Musi znieść zabójczą nieuczciwą konkurencję Prywerów, musi walczyć z brakiem gotówki. Walka jest jeszcze o tyle utrudniona, że właśnie przeciwnik ma dogodne kredyty, pożyczki z kas bezprocentowych żydowskich. I do tego ma jeszcze społeczeństwo, które daje się łapać na różne anonimowe szyldy i nie wie, jak mocno szkodzi idei odżydzenia handlu polskiego.

APELUJEMY DO SPOŁECZEŃSTWA

Toteż w bieżącym sezonie opałowym zwracamy uwagę społeczeństwa, aby wyłącznie popierało placówki chrześcijańskie, dość licznie rozsiane po całym mieście, które mimo braku zasobów materialnych i nieuprzywilejowania są w stanie zaspokoić wymagania konsumenta.

Przy poparciu ogółu walka i na tym odcinku zakończy się zwycięstwem Polaków.

Przebudowa dworca kaliskiego

Łódź. 13. 8. Opracowany został w ogólnych zarysach plan przebudowy dworca Kaliskiego. Dworzec Kaliski ma być przeznaczony w przyszłości tylko dla ruchu pasażerskiego.

Ruch towarowy ma być przeniesiony do nowego budynku dworcowego. Ma on być wzniesiony na miejscu obecnego posterunku w Żabieńcu.

Listy do redakcji

Otrzymaliśmy poniższe pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Od czterech lat staram się bezskutecznie o przyznanie przysługującej mi renty z tytułu odszkodowania ze strony władz niemieckich za wypadek z 1917 rou. W tej sprawie zwracałem się również do Ministerstwa Opieki Społecznej, jednak bez rezultatu.

„Znajduję się bez środków do życia. Ostatnio zostałem wraz z żoną i trojgiem dzieci wyeksmitowany. Może by wreszcie właściwe czynniki załatwiły tę wlokącą się od lat sprawę?"

Roman Domański, Radogoszcz, ul. Jana 18.

Wali się socjal-żydowski monopol

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy ryki Izraelitów zwaliły mury Jerycha

Łódź, 14. 8. — Ileż to razy pisaliśmy i przykładowo ilustrowaliśmy, że tam, gdzie jest nędza, gdzie robotnik woła o pomoc, gdzie go zachłanny i bezwzględny przemysłowiec wyzyskuje, tam nie ma klasowych związków zawodowych, „stałych, notorycznych i patentowanych obrońców". Małe liczące po kilku robotników zakłady i fabryczki, w których się nie opłaca zakładać swego klasowego kramiku są pozbawione wszelkiej pomocy i opieki ze strony związków klasowych. Buchalteryjnie i kasowo się to nie opłaca, aby dla dziesięciu czy dwudziestu robotników utrzymywać delegatów, dokładać starań, trudzić się i wysilać.

Robotnik jest przedmiotem niemiłosiernego wyzysku i żydowskiej spekulacji. Gdy tam wejrzy czasem inspektor pracy za głowę się bierze, bieży do prokuratora i Żyda wydaje w ręce sprawiedliwości.

Ale za to w wielkich zakładach socjal-klasowi dygnitarze, „czerwoni bonzowie" posadkiewicze i fotelowicze od biurek specjaliści, są na zawołanie na każdy ruch i powiadają, że oni są jedni jedyni, niezastąpieni i tylko oni. W wielkich zakładach płyną strumienie pieniędzy do kas partyjnych.

Tymczasem „Praca Polska" stara się jak najbardziej przeniknąć teren robotniczy i być wszędzie tam, gdzie polski robotnik walczy o prawo do życia dla siebie i swej rodziny. „Praca Polska" obejmuje swą opieką nietylko wielkie warsztaty pracy, ale sięga także do średnich i drobnych zakładów przemysłowych, gdzie robotnik często jest niebywale wyzyskiwany i upośledzony.

SOCJALISTYCZNI MONOPOLIŚCI

Socjaliści, którzy wszystkim starają się wmówić bezskutecznie, że oni jedyni powołani są do reprezentowania interesów robotniczych, rzucili się do organizowania robotników, pracujących w wielkich firmach przemysłowych. Postarali się przede wszystkim o umocnienie się w wielkich fabrykach, rozumiejąc, że objęcie wielkiej rzeszy ich pracowników, zasili bardzo wydatnie kasy partyjne i stworzy stałe źródło dopływu kapitałów na cele organizacyjne.

Organizowanie robotników w większych warsztatach fabrycznych mieli socjaliści wybitnie ułatwione ze względu na wydatną i stałą pomoc przemysłowców Żydów. Rzecz jasna, że wielkokapitalistyczni synowie Judy nie udzielili pomocy i nie wyświadczają stałych przysług socjalistom bezinteresownie. **Od czasu do czasu żydowscy wyzyskiwacze przedstawiają socjalistom weksle do zapłaty.**

I oto wówczas dochodzi do strajku w przemyśle kotonowo - pończoszniczym w momencie dla robotników jak najbardziej niekorzystnym, ale odpowiednim stuprocentowo dla przemysłowców Żydów. I oto za cenę dawnych i obecnych koncesyj socjaliści milczą ulegle, kiedy żydowski przedsiębiorca wyrzuca na bruk polskiego robotnika i przyjmuje w jego miejsce robotnika Żyda.

Narzucony, urojony socjalistyczny monopol kosztuje masy robotnicze bardzo drogo.

ZA CENĘ ŻYCIA

Monopol ten okupiony jest bezprzykładną nędzą robotniczą. Oto u Haeblera przed strajkiem pracowali robotnicy pełny tydzień. Dziś, wycieńczeni fizycznie i finansowo szesnastotygodniowym strajkiem, zatrudniani są jedynie dwa dni w tygodniu.

WŚCIEKŁE ATAKI SOCJAL-ŻYDOWSKIEJ SPÓŁKI

„Praca Polska", mając ciągle nowe dowody nieprawdopodobnego wprost traktowania polskiego robotnika przez socjal-żydowską spółkę, nieugięcie i nieustępliwie likwiduje socjalistyczny monopol. Narodowy siew na niwie robotniczej doskonale się przyjmuje i podjęta przez „Pracę Polską" walka o wydobycie robotników z kleszczy wyzysku zorganizowanego przez rzekomych obrońców skupia już dziś tysiące ofiarnych bojowników.

Dlatego taki wrzask podnosi socjal-żydowska mafia. Za wszelką cenę usiłuje osłabić tempo narodowego marszu. Jak najbardziej stara się oddalić moment swego zdemaskowania, kompromitacji i nieuchronnej likwidacji.

Wrzaski obłędne i histeryczne dziś już nic nie pomogą. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy ryki Izraelitów zwaliły mury Jerycha. Narastająca z coraz większą żywiołowością fala narodowego ruchu robotniczego, walczącego w imię zwartości, siły i prężności narodu naszego o słuszne, niezaprzeczalne prawa polskiego robotnika w państwie polskim, zniszczy doszczętnie monopol socjal-żydowski.

Idą nowe czasy. **Czasy narodowej Polski, w której nie ma miejsca na wyzyskiwaczy do wielkich rzeczy i do twórczej roli powołanej rzeszy polskich robotników.** (jw)

to z tych, co z lękiem odchodzili, widząc w Cyganie diabła zaklętego. Jednak w duchu czuł się nieswojo. Przypomniał sobie, że Jagnę z kościoła wychodzącą ścigając, zabaczył do dobrodzieja wstąpić i na mszę świętą przygotowany grosz zanieść, zaś pod kolana podjąć, by na intencyję odegnania od niego mściwych czarów, zechciał Panajezusowej opiece szczególniejszej jego duszę polecić. Rozmyślał nad tym, czy wracając z dziwowiska zastanie jeszcze wrota kościoła otwarte, czy też przypadkiem dobrodziej nie każe ich zawrzeć, a sam do dworu przez jaśnie państwo zaproszony na ucztowanie nie pojedzie. Kłopotał się Jaśko z tej przyczyny niemało, ale się odejść stąd w pośpiechu wstydał, aby zaś Jagna nie pomyślała, że jest strachem podszyty.

Cygan tymczasem jeszcze kilka sztuk czarodziejskich zdumionym ludzikom pokazawszy, zniknął we wnętrzu namiotu. W tłumie podniósł się gwar głośny, gdyż każdy ze swoim sąsiadem dzielić się począł wrażeniami.

— A co Jagna, nie straszno ci?

— Straszno, Jaśku!

— Nie bój się, nie zje cię licho, gnaty połamię mu wpierw! — żartował uczuwszy ulgę, że cygan ze swoimi czarami zczezł na chwilę.

Jagna popatrzyła na niego z wdzięcznością. To ci chłop dopiero! Śmiały, zuchowaty, nie zna co to strach. Z takim to i po nocy do boru pójść by się nie bojała, jeno... tu krew do policzków jej napłynęła. Bo choć pewną była, że przy nim wilk ani niedźwiedź nie byłby straszny, przyszło jej na myśl, że niewiadomo, kto na jej krasę bardziej byłby zawzięty i czy nie więcej strachać by się winna po nocy w czarnym boru Jaśka, czy wilka.

Wtem wrota namiotu rozwarły się szeroko i z olbrzymim niedźwiedziem na łańcuchu stanęła w nich

pie o ludzkiej twarzy, słuchając skrzypek skocznych, a wróżb ciekawych.

Kobiety zawodziły, chłopy klęły i odgrażały się, ale kaj onych Cyganów szukać? Cygan — to wichr po polu błądzący, dziś jest tu jutro za górami.

— Matko Przenajświętsza! — jęczała któraś z kobiet — na tom ci ja bez cały dzień jak ten wół harowała, aby mi Cygany wszyćko masło zeżarły?! — Jezu! — wrzasnęła ze wzrastającą rozpaczą — kaj je moja chusta jedwabna?! — i dech jej zaparło od żałości.

— A żeby was nagła śmierć nie minęła, żeby was paralusz... — klął chłop po stracie wieprzka.

Tymczasem zaś dróżką na przełaj poprzez łan dworskiego żyta do boru wiodącą, szli śpiesznie obciążeni bogatym łupem Cyganie. Śmiały się dziewczętom roziskrzone oczy: ta piękną chustę na głowę włożyła, owa kawał płótna dźwigała na plecach, tamta w gorset kraśny się przybrawszy miedziaki jakoweś przy księżycu liczyła. Czarne obszarpane niedorostki ciągnęły na powrósłach spaśne wieprzki i cielaki, dźwigały na plecach wory ze słoniną pachnącą, zwojami kiełbas i nieprzeliczonymi inszymi smakołykami. Hej, udała się wyprawa!

A miesiączek lśnił na pogodnym niebie, gwiazdy migotały jak oczy wilka, świerszcze śpiewały głośno, a żaby w rowie rechotały cicho, lękliwie i sennie.

*

Na odpust do Leśnej Woli zjechało się kupa narodu. Już wczesnym rankiem gościniec do niej wiodący roił się od furmanek jedno- i dwukonnych i od pieszych wędrowców. Każdy, to ino mógł, śpieszył skwapliwie raz, aby odpuszczenia grzechów dostąpić i przez to zbawienie wiekuiste osiągnąć, zaś znowu

barwną, że aż oczy bolały patrzeć, na palcu połyskiwał jej pierścień z czerwonym kamieniem. Stała podle matuli zasłuchana niby w kazanie dobrodzieja, ale nie słyszała nic z tego, co mówił. Myśli jej błądziły około Jaśka, któren do samych wrót kościelnych obie z matulą odprowadziwszy, sam poszedł na lewo, gdzie chłopy stały, one zaś między babami się ustawiły.

Oszołomiona radością nie mogła się skupić mimo usiłowań, a wpatrzona w dobrodzieja, widziała przed sobą jeno Jaśka, jeno jego siwe oczy, jego dziarką i chwacką postać, za którą wszystkie dziewuchy się obzierały. Szczerzyła też niejedna białe zęby do Jaśka, ale on nie patrzył na żadną, mając przy boku Jagusię i służąc jej a dogadzając. Obzierali się za hożą Jagusią parobcy, ale i ona tego nie widziała, bo cała zamieniona była w radość, szczęście i wesele, że oto Jaśko szedł przecie kole niej i prawił jej, że ją miłuje.

Ani się nie obejrzała, jak na takim rozmyślaniu zeszło jej całe nabożeństwo i po ostatnim huknięciu organów wraz z matulą, w tłumie poczęła się zbliżać ku wyjściu.

Różnobarwny tłum poczynał się wysypywać bezładnie z kościoła i to oblegać bogate kramy, to do karczmy opodal na pokrzepienie wstępować, to znów dziadów na harmonijach grających obstępować i przysłuchiwać się ich pieśniom.

Matula z Jagną poszły jeszcze raz oglądnąć, potem przystanęły przed ślepym dziadem, jak gołąb siwiuteńkim, stojącym pod murem kościelnym. Miał on jakoweś wielkie pudło na cienkich nóżkach umocowane, przy nim z boku przytwierdzoną korbę, którą kręcił powoli i równo, zaś z pudła onego wydobywały się dźwięki tak skoczne i piękne, że wypowiedzieć trudno. To oberek dźwięczał raźno, że Jagna ledwie

ustać mogła, to znów mazur ochoczy, lub pieśni jakoweś cudne. Coraz więcej narodu obstępowało dziada i do czapki jego, leżącej na pudle, sypały się grosze obficie.

Przepchawszy się pomiędzy tłumem stanął niebawem Jaśko kole Jagny.

— To je kataryna — objaśnił ją, widząc, że przygląda się z otwartymi ustami onemu pudłu grającemu, cała w podziw zamieniona.

— Jezu... katarynal

Jagna słyszała od światłych ludzi o katarynach, ale nie widziała ich sama, więc też nadziwować się nie mogła, jak ci też taka skrzynia tak pięknie grać potrafi.

Ale dziad sporo grosza nazbierawszy, zmordowany długim kręceniem korbą, zakończył granie i przysiadł na murawie pod drzewem, a wyjąwszy z torby przez ramię przewieszonej kawał chleba, jął się posilać. Tłum się rozszedł. Wojciechowa skierowała się ku karczmie, a za nią szła Jagna zarumieniona od szczęśliwości i Jaśko, nie widzący nic i nikogo, prócz swojej dziewuchy.

Drogę zastąpiło im znowu wielkie zbiegowisko. Zdjęła ich ciekawość zobaczyć, co za nowe cuda pokazują ludziskom i mocno łokciami poczęli tłum rozpychać. Nie było to jednak łatwo. Jaśko szedł przodem, za nim Jagna, w końcu gruba matula, zasapana i spocona.

— A idźta sobie sami — rzekła wreszcie, gdy zduszona, ledwie oddech złapać mogła — ja zaś do karczmy zajrzę, przyjdźta tam później.

I zawróciła się w pół drogi, bo kaj jej tam starej bez taki tłum się przeciskać. Młodzi zaś poszli dalej.

Szerokim i zwartym kołem ciekawego narodu otoczone było kwadratowe ogrodzenie, w pośrodku którego rozpięty stał mały namiot. U jego wejścia

aby cudownościom, jakich nie braknie pewnikiem, przyjrzeć się i nadziwować.

Z kutej skrzyni wyciągnęła każda dziewka odzienie, jakie miała najlepsze a przystroiła się pięknie w gorset i wstęgi, aby uczcić godnie oną uroczystość Przenajświętszej Panienki, zaś na kawalera jakiego zerknąć zalotnie i w karczmie potańcować. Parobcy, przybrani odświętnie prócz łaski dostąpienia odpuszczenia grzechów, obiecywali sobie różne insze uciechy, ten że dziewkę jakowąś uściśnie a uszczypnie nieznacznie w tłumie, ów, że w karczmie potańcuje skocznie a podpije sobie w kompanii.

Stare kumoszki z różańcami w rękach sunęły do kościoła cicho i pobożnie, szepcąc słowa modlitwy, jednak ukradkiem pozierały po sobie, do gawędy mając oskomę wielką. Ale obawiając się zgrzeszyć zbytnio zacietrzewieniem, jak to zwykle bywa, gdy baby rajcować poczną, żegnały się krzyżem świętym i biły się w piersi, aby pokusę odegnać, obiecując sobie po sumie powetować plotkowanie w dwójnasób.

Poważni gospodarze w małe gromady podle ogrodzenia kościelnego się zebrawszy, gawędzili o zbiorach i mających nastać pracach jesiennych.

Kościół stał na wzgórku otoczony dokoła wysokim murem, przez który wiodła szeroka brama. Na wielkim dzidzińcu rosły potężne, stare lipy, a pod nimi jak okiem sięgnąć, rozsiadł się pobożny naród w oczekiwaniu na rozpoczęcie nabożeństwa.

Pod murami kościelnymi ustawili kramarze swoje stoły i porozkładali na nich różne piękne rzeczy, które oczy wabiły i kazały cięgiem do kieski zaglądać, boć przecie być na odpuście, a nic dzieciskom w chałupie pozostałym nie przynieść, nieprzystojnie i nie po ludzku by było.

Między kramami uwijały się chłopy i baby, targując się z przekupniami, hałasując i potrącając. Dalej

nieco stały furmanki jedna przy drugiej, w karczmie zaś rżnęła od ucha muzyka, zapraszając do wnętrza. Były tam jednak jeszcze pustki, bo każdy oczekując w podniesieniu ducha na rozpoczęcie się sumy, za grzech by sobie poczytywał wstąpić przed oną do karczmy i do kieliszka zaglądnąć. Rozgniewałaby się na niego przecie Panienka Przenajświętsza, gdyby, ochlawszy się wprzódy, przestąpił potem podwoje świątyni, a może nawet i łaski odpuszczenia grzechów by odmówiła.

Koło godziny jedenastej rozkołysał się potężny dzwon na dzwonnicy przy kościele. Dzwonił poważnie, powoli, uroczyście. Lud tłumnie począł się cisnąć do bram, płynął jak fala wezbranej rzeki nieskończonym korowodem, kołysał się i szemrał. Huknęły w niedługi czas organy, a ksiądz wyszedłszy przed ołtarz, oświetlony wielkimi woskowymi świecami, rozpoczął modły.

Ludziska się cisnęli, gnietli, potrącali, stękali a popłakiwali od wielkiego wruszenia, że Panienka Przenajświętsza udziela im oto odpuszczenia grzechów, dziwowali pięknemu graniu, słuchali potem w skupieniu kazania dobrodzieja, któren na ambonę wyszedłszy, gadał tak porywająco, że tu i ówdzie dał się słyszeć szloch, a pociąganie nosem, lub też hałaśliwe ucieranie tegoż w zapaskę. Gadał ci tak dobrodziej długo i pięknie, ludziska popłakali się, ale gdyby się zaś kogo zapytać, o czym to tak dobrodziej rozpowiadał, otworzono by gęby z podziwu:

— Piknie gadał i tyla — ale o czym? — A dyć przecie... — tu wymowne podrapanie się w głowę zakończyłoby rozmowę.

Prawie pod samą amboną zapatrzone w dobrodzieja, kiej w obraz jaki cudowny stała Wojciechowa z Jagną. Dziewczyna miała na szyi piękny różaniec z piernika, na głowie nową chustę jedwabną, tak

stał rosły Cygan i pokazywał różne ucieszne sztuki, zaś dwie młode Cyganki kole ogrodzenia chodziły i zbierały od przyglądających się grosze na tacę. Sporo grosiwa uzbierały, bo Cygan takie ci ucieszne sztuki wykonywał, że ludziska gęby z podziwu pootwierali i stali w milczeniu jak urzeczeni.

— Cie wy! — szedł pomruk od tłumu.

— Patrzta ludzie, — dawało się słyszeć gdzieniegdzie.

Co zaś trwożniejsi oglądali się po sobie z niepokojem i szeptali z lękiem.

— Laboga! A dyć mu chyba złe pomaga w onych sztukach czarodziejskich!

— Jezusie... zara widno, że on chyba czartowską siłę na pomoc wezwał.

— Wiadomo przecie, co Cygany zawdy upiory w służbę najmują, zapisując im za to dusze swoje krwawym cyrografem o północku na cmentarzu.

— Cichoj! Abyś zaś licha nie wywołał.

— Chodźwa stąd. Nic nas tu dobrego nie spotka, zaś nieszczęście łacno ściągnąć możem na głowę.

I kołysał się tłum jak fala wzburzona, jedni pchali się aby cuda cygańskie obaczyć, zaś drudzy trwogą przed złem zdjęci, przepychali się w odwrotnym kierunku, tworząc w ten sposób zamęt nie do opisania.

Jaśko, silnie jedną ręką za barierę się ułapiwszy, drugą przyciągnął ku niej Jagnę, robiąc jej łokciami miejsce obok siebie. Wlepili oboje ciekawe oczy w cygana czarodzieja któren właśnie szablicę długą w ręku trzymał i pokazywał ją tłumowi jako prawdziwa jest a z mocnego żelaziwa sporządzona, po czym włożył ją sobie w gardło po rękojeść samą. Dreszcz zgrozy przeszedł wszystkim po kościach.

— Jezu... — szepnęła Jagna blednąc

Ale Cygan, postawszy z szablicą w gardzieli parę pacierzy, wyjął ją sobie potem spokojnie i rzucił

o kamienie, że zadźwięczała głośno. Odetchnęli ludziska, ale lęk jakiś nieokreślony, pomieszany z podziwem ostał w tłumie i tu ówdzie odzywał się cichym „laboga“ lub też wezwaniem do Jezusa i aniołów niebieskich.

Cygan zaś wziął kilka piłek kolorowych do rąk i ciskać począł je do góry, że zataczały koła, łuki i dziwne jakieś figury w powietrzu, a powracając mu posłusznie kolejno do rąk nie upadały na ziemię, lecz podrzucane znowu do góry wirowały tak długo, niby miejscu a przecież poruszając się cięgiem wartko i tworzyły jakby czarodziejską migocącą gwiazdę, kołem barwnym otoczoną, z promieniami idącymi do rąk Cygana.

W tłumie zapanowała cisza. Każdy z rozdziawioną gębą śledził ruchy Cygana i onej gwiazdy dziwacznej, bo nawet najmędrsi ze wsi, którzy różne insze dziwy widzieli, z gębami jak wrota kościelne rozwartymi szeroko, stali w osłupieniu.

Po gwieździe wziął Cygan jajek parę babie zza ogrodzenia i potłukszy je, wlał do wielkiego kapelusza. Baba lament podniosła, ale wraz umilkła wystraszona, gdy Cygan zaklęcie jakoweś niezrozumiałe szepnąwszy nakrył kapelusz chustą, a potem wydobył z niego z powrotem całe jaja i babie je do kobiałki chciał wsunąć. Baba wrzask podniosła okrutny i nie przyjąwszy jajek uciekła w przestrachu z onego miejsca, kaj widno, że chyba złe duchy krążą a pomagają onemu Cyganowi do czynienia tych cudów.

— Juści swoją mocą on by tego nie uczynił, lepiej nie tykać tych jajek przeklętych — zgodzili się z nią wszyscy.

— Niechta Cygan se zeźre je sam — mruczała baba blada ze strachu.

Jagna trzymała się kurczowo Jaśka za rękaw, zaś on, zucha udając, wyśmiewał się to z baby z jajkami.



Co powinniśmy wiedzieć o naszej flocie

Ścigacze — szerszenie morza

Doświadczenia wielkiej wojny — Szybki i zwrotny ścigacz jest postrachem wszystkich portów — Ścigacze w powieściach morskich — Jakie są zadania ścigaczy — Budujmy potęgę Polski na morzu

Zbieranie ofiar na budowę okrętu podwodnego zostało zakończone pomyślnie. Zasłużona dla idei wychowania morskiego naszego narodu Liga Morska i Kolonialna już od kilkunastu miesięcy za pośrednictwem swoich okręgów zbiera z kolei pieniądze na budowę ścigaczy. Akcja ta spotkała się z przyjęciem nader życzliwym i już teraz można mieć pewność, że niebawem nie będzie w Polsce ani jednego większego miasta, które nie miałoby w składzie naszej floty wojennej swojego imiennika, ścigacza ufundowanego z ofiar miejscowego społeczeństwa.

BUDUJEMY ŚCIGACZE!

Ponieważ hasło: „budujemy ścigacza!" rozbrzmiewa w kraju już od dłuższego czasu, więc można byłoby przypuszczać, że szeroki ogół łożąc na budowę tych okrętów zdaje sobie sprawę z ich istoty, jaką mają wyporność, jakie uzbrojenie, jakie wreszcie są ich zadania.

Tak jednak nie jest. Pomimo że w przemianie swojej psychiki z lądowej na morską zrobiliśmy w przeciągu lat ostatnich ogromny krok naprzód, który raczej skokiem należałoby nazwać — to jednak od czasu do czasu zdradzamy się z nieznajomością spraw, mających dla obrony Państwa na morzu znaczenie jak najżywotniejsze.

Wprawdzie minął ten okres, kiedy na morze patrzyliśmy wyłącznie z brzegu i tylko jak na źródło uciech podczas wywczasów letnich, kiedy nie robiliśmy żadnej różnicy pomiędzy flotą wojenną i handlową, kiedy poważni skądinąd publicyści na łamach niemniej poważnej prasy rozwodzili się o zbyteczności okrętów wojennych dla Polski, zaś siły morskie Państwa obliczali liczbą marynarskich bagnetów. Ale i teraz jeszcze spotyka się niejednokrotnie w poglądach błędy i usterki, które ludzi pracujących na morzu srodze gniewają. Wciąż jeszcze przy podawaniu wielkości statku miesza się uporczywie jego wyporność z pojemnością i nośnością, zaś przy określaniu szybkości operuje się urojonym pojęciem „węzła na godzinę", co każdego rasowego marynarza przyprawia o szewską pasję.

Niemniej stwierdzić należy z zadowoleniem, że w dziedzinie zżycia się narodu z morzem dokonał się postęp olbrzymi. I jeżeli niekiedy spotkać się jeszcze można w literaturze lub w prasie z błędem naprawdę poważnym, to najczęściej jest to winą tzw. „czynników kompetentnych", które z pewnym pojęciem bądź terminem nie zaznajomiły społeczeństwa w porę, lub też uczyniły to w sposób mijający się ze swoim celem.

Tej to przyczynie przypisać zapewne trzeba, że jeden ze znanych i popularnych literatów w utworze swoim, napisanym niedawno, mówi o polskim ścigaczu odbywającym na Morzu Grenlandzkim samotne ćwiczenia.

— Spójrz, jak on groźnie i wspaniale wygląda! — odzywa się w pewnej chwili bohaterka utworu do swojego ukochanego.

— Olbrzym! — powiada na to bohater z podziwem. — Cała załoga na pokładzie!... Kilkuset ludzi!

ŚCIGACZ NIE JEST OLBRZYMEM

I snuje się dalej nić tematyczna utworu, trzymając zresztą uwagę czytelnika w napięciu. Tylko ta krótka „kwestia" o ścigaczu, jako okręcie-olbrzymie, niemal że „pływającej fortecy" wskazuje niedwuznacznie, że snać o ścigaczach powiedziano zbyt mało, skoro takie rażące błędy spotyka się u pisarza wybitnie w swojej twórczości młodego, lubiącego na ogół — że się tak banalnie wyrazimy — trzymać palce na pulsie życia.

UZBROJENIE SZERSZENI MORSKICH

Ścigacze są to maleńkie okręciki, przeznaczone do błyskawicznych, a niespodziewanych napadów na okręty nieprzyjacielskie w ich własnych portach lub na wodach bezpiecznych, względnie — za całkowicie bezpieczne uchodzących.

Działalność ścigacza często zależy od umiejętnego wyzyskania wybujałej pewności siebie, lub też niedbalstwa dowódców nieprzyjacielskich, zawsze zaś jest możliwa tylko w odpowiednich, sprzyjających warunkach, a więc we mgle lub pod osłoną nocy. Zasadniczym warunkiem powodzenia takiego morskiego drapieżcy jest jak najmniejsza jego widoczność. Dlatego też okręcikom tym dano rozmiary bardzo małe, takie tylko, aby mogły unieść uzbrojenie, silniki i załogę, zazwyczaj z kilku zaledwie ludzi złożoną.

Wyporność ich — z wyjątkiem ścigaczy przeznaczonych do walki z okrętami podwodnymi i wypierających do kilkudziesięciu ton — waha się w granicach ton kilkunastu.

Zanurzają się bardzo mało, co pozwala im przechodzić z łatwością ponad polami minowymi, kotwiczonymi na różnych głębokościach, ale zawsze poniżej półtora metra od powierzchni wody.

Drugim, poza małą widocznością własną, warunkiem powodzenia ścigaczy jest jak największa ich szybkość. Wszakże działanie ich opiera się głównie na zaskoczeniu nieprzyjaciela. Dlatego zaopatrzono je w silniki, stosunkowo do ich wielkości potężne, typu lotniczego, dzięki którym osiągają szybkość, dochodzącą niejednokrotnie pięćdziesięciu mil morskich na godzinę, czyli węzłów. (Mila morska to 1852 m.) Oprócz tych silników głównych, mają również silniki pomocnicze, przeważnie elektryczne, pracujące wiele ciszej od spalinowych. Załoga włącza je dopiero w pobliżu nieprzyjaciela.

Ścigacze uzbrojone są w ciężkie karabiny maszynowe i w jedną lub dwie torpedy. Te, których zadaniem jest walka z okrętami podwodnymi, torped nie mają, wyposażono je natomiast w działo oraz w granaty głębinowe i aparaty podsłuchowe. Ponieważ dla zwalczania okrętów podwodnych, poruszających się stosunkowo wolno, ścigaczom tego typu wielka szybkość nie jest potrzebna, przeto nie obciążono ich zbyt potężnymi silnikami.

Ścigacze we właściwym boju morskim udziału nie biorą, dlatego też zalicza się je nie do właściwej floty wojennej, lecz do okrętów tzw. „pomocniczych", takich jak kanonierki, stawiacze i poławiacze min, monitory itd.

W ubiegłej jednak wojnie odniosły ścigacze kilka sukcesów tak olbrzymich i tak niewspółmiernych z niewielkim zakresem działań, jakie im pierwotnie przeznaczono, że odtąd wszystkie państwa morskie zwróciły na ich budowę uwagę jak najbaczniejszą, nie zaniedbując przy tym, rzecz prosta, okrętów floty właściwej.

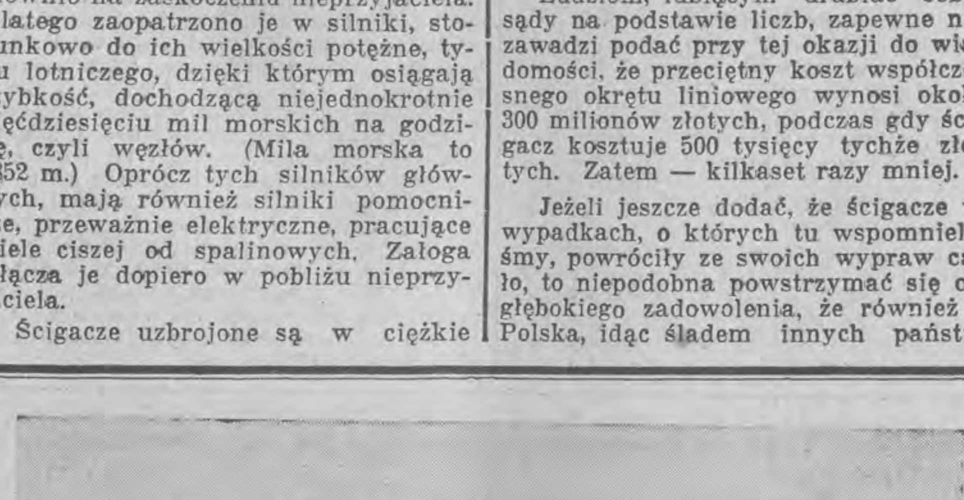
Tak więc np. ścigacze włoskie zakradły się nocą do Triestu, który był wówczas bazą floty austro-węgierskiej, zatopiły celnymi strzałami torped znajdujący się tam okręt liniowy. Jeszcze głośniejsze stało się zatopienie na Adriatyku również przez ścigacze włoskie wielkiego austro-węgierskiego okrętu liniowego „Szent Istvan". Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Ententą i bolszewicką Rosją ścigacze angielskie wpadły do portu w Kronsztacie i wśród znajdujących się tam okrętów sowieckich narobiły niebywałego spustoszenia.

NIECO CYFR

Ludziom, lubiącym urabiać sobie sądy na podstawie liczb, zapewne nie zawadzi podać przy tej okazji do wiadomości, że przeciętny koszt współczesnego okrętu liniowego wynosi około 300 milionów złotych, podczas gdy ścigacz kosztuje 500 tysięcy tychże złotych. Zatem — kilkaset razy mniej.

Jeżeli jeszcze dodać, że ścigacze w wypadkach, o których tu wspomnieliśmy, powróciły ze swoich wypraw cało, to niepodobna powstrzymać się od głębokiego zadowolenia, że również i Polska, idąc śladem innych państw myśli o swoich szerszeniach morskich. Są one jedną więcej gwarancją bezpieczeństwa naszych granic i pomocą w budowaniu potęgi Polski na morzu.

MARIAN ZYDLER



Wspaniały widok na Gorgany: szczyt Syniak (1669 m) z Doboszanki.

OGRÓD NA DACHU



Burmistrz Londynu Twyford urządził na dachu swego domu ogród.

Nowy motorowiec „Sobieski"

Warszawa. (Kabel) Już z końcem sierpnia nasza skromna morska flota pasażerska powiększy się o nową wielką jednostkę. W stoczni angielskiej Swan and Hunter spuszczony zostanie już w sierpniu na wodę jeden z dwu motorowców, zamówionych dla linii południowo-amerykańskiej. Będzie to M/S „Sobieski", który z końcem lutego 1939 r. ma być oddany do prób, a w marcu rozpocznie normalną służbę. Drugi, bliźniaczy motorowiec, M/S „Chrobry", zamówiony w stoczni duńskiej Nakskov, spuszczony będzie na wodę wiosną i uruchomiony latem 1939 r.

Długość każdego z tych bliźniaczych motorowców wyniesie 145 m, szerokość 21 m, zanurzenie zaś 8 m. Szybkość — 17 mil morskich na godzinę (31,5 km). Statki mieszczą w I klasie po 44 osoby, w III kl. kabinowej (rodzaj II) — po 250, w III kl. emigracyjnej — po 862 pasażerów, łącznie więc każdy statek ma ponad 1.150 miejsc. Urządzenie kabin we wszystkich klasach odpowiadać będzie wszelkim nowoczesnym wymogom. Kabiny w I kl. przenaczone są wyżej na 2 osoby każda. Pasażerowie III kl. emigracyjnej podróżować będą w salach ogólnych, mieszczących po 20—40 osób. Na obu statkach — komfortowe jadalnie, salony, bary, chłodnie prowiantowe itp.

Specjalne instalacje chłodnicze, niezbędne w podróży przez okolice o tropikalnym klimacie, dostarczać będą stale chłodnej wody do picia do wszystkich pomieszczeń pasażerskich. Wszędzie zostanie zastosowana wentylacja i wiatraki elektryczne.

W końcu bm. spuszczony zostanie na wodę w stoczni Newcastle w Anglii statek towarowy o nośności około 2.000 ton, wykonany na zamówienie Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego.

Statek ten otrzyma nazwę „Lida" i będzie uruchomiony w żegludze trampowej dla przewozów drzewa.

NASZA NOWELKA

Jasiek-ochotnik

Zbliżała się pora żniw. Upalne słońce sierpniowe czerwieniło się łuną krwawą — bo wojna była straszliwa. Bolszewickie hordy zdziczałe do Polski się dobierały, do Ojczyzny naszej. Groza coraz większa ogarniała naród cały, lęk ogromny przed antychrystowym panowaniem obezwładniał członki. A w Moskwie czerwoni carowie wiwatowali na pohybel Polsce, radowali się przedwcześnie, że Polski już nie ma, że Warszawa lada chwila będzie wzięta. Żydowscy władcy Bolszewii rozsyłali po świecie całym wieści, że zginął już na zawsze naród, który od wieków przedmurzem był chrześcijaństwa, który piersią swą bronił Europy przed zalewem mongolskim.

— Do broni! Do broni!

Jak grzmot potężny niesie się zew, do najodleglejszych dobiega zakątków, tysiącznym powtarza się echem.

— Ochotnicy! Ojczyzna w niebezpieczeństwie!...

Na to wołanie zgromadziły się tysiące obrońców, owianych męstwem nieustraszonym i tym zapałem straceńców. Zew ten posłyszał i Jasiek Rakusów. Zrozumiał, że każde ręce, mogące karabin utrzymać przydadzą się rzetelnie i dalejże matkę prosić, by mu pozwoliła do wojska iść.

Prosił... płakał... nie dawała... Bo i jakoż? Dopiero miał latek szesnaście, a i mocny wcale nie był — ot, kruszynka taka, wątła, słabiutka, niedokarmiona... I jeno w głowie zapał ognisty, a w sercu miłowanie wielkie, ogromne... Matula nie pozwoliła — to on nocką ciemną zemknął z chaty, co na skraju wioski sterczała przy strudze i wraz z kilku innymi rówieśnikami do wojska poszedł.

A gdy w pułku dowódca chciał go wysłać do sypania okopów, w oczach Jaśkowych zaszkliły się łzy.

— Ja chcę się bić... — szepnął błagalnie.

Popatrzył na niego stary wiarus i uśmiechnął się pod wąsem. Ręką, sczerniałą od prochu przesunął po jego płowej, jak len, czuprynie i pozwolił mu zostać w kompanii.

*

Aż przyszedł dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny. We wszystkich kościołach biły rozgłośnie dzwony, a pod Radzyminem huczały armaty. Dywizje sowieckie parły z dzikim impetem na broniące się bohatersko miasto. Stosy trupów pokryły okoliczne trzęsawiska, a rzeka Rzondza zabarwiła się krwią na czerwono. 46 p. p. polskiej legł skoszony gradem kul bolszewickich, jak łan dojrzały pod cięciem kos.

Jasiek siedział skulony w okopach. Pułk jego, złożony po większej części z ochotników, odpoczywał, czekając na chwilę, w której rozkaz pchnie go do ataku.

Na przedpolu grzechocą karabiny, trajkoczą gwałtownie setki maszynówek. Słychać przeciągły grzmot armatnich strzałów. Cała linia bolszewicka rozlega się piekielnym jazgotem. Pociski lecą gdzieś w górze, przeżynają powietrze z głuchym, ciężkim świstem i warczeniem i pękają z hukiem gdzieś w tyle.

Raptem z prawego skrzydła nadbiegł goniec z rozkazem. Jeszcze chwila i rozlega się gromki głos komendy — głos, który przedziera się nawet przez straszliwy huk strzałów.

— Naprzód wiara! Do ataku! Za mna!

Zagrały trąbki. Wszyscy porwali się z miejsca i rozsypani w rzadką tyralierę pędzili z nastawionymi bagnetami pod straszliwą ulewą kul bolszewickiej artylerii. Pociski biły w nich, kosiły, do ziemi lepkiej od krwi, oślizgłej przygważdżały. Ten i ów zadrżał przed śmiercią, pomyślał, że nie dobiegnie, nie zmusi do milczenia sowieckich „maszynek"... Gdzieś w najtajniejszych zakamarkach serca zbudził się lęk...

— Naprzód! Naprzód! Niech żyje Polska!

Ale zapał głuszy lęk, miłość Ojczyzny dodaje męstwa, pokrzepia siły.

— Hurra!... Naprzód!...

Omdlałe z wysiłku ręce odbezpieczają zapalniki, a po chwili walą granatami z rozmachem w szeregi sowieckie.

Huk, krzyki, jęk... i strzępy ciał ludzkich fruwają w powietrzu.

Dłonie mocniej ściskają karabin, w piersiach serce łomoce, w gardle coś odchciało się zapiera... Już... już blisko... widać pojedyńcze twarze...

— Hurraaa!... Na bagnety!

Jasiek Rakusów biegnie przed wszystkimi. Głuchy, oślepły na wszystko, niepamiętny na nic — wie tylko jedno: atak na bagnety! Tam, w tych widnych już okopach wroga skryła się śmierć... Szczerzy potworne zęby, śmieje się, chichocze... Aby tylko jak najprędzej dopaść do niej, w ślepia jej, w oczodoły puste spojrzeć, a bagnetem w żebra suchę, lub kolbą w nagą czaszkę uderzyć... Zdławić ją całą siłą młodych, mocnych ramion, zatkać pysk, co pociskami dział śmiercionośnych chichocze... Obezwładnić, sprać i zmusić do haniebnej ucieczki...

Atak na bagnety!

Zazgrzytała stal o kość, spłynęły z chlupotem strumienie krwi, zacharkotało bolszewickie, wraże żołdactwo — w skurczach śmiertelnych wijąc się na ziemi... Umilkły siejące zniszczenie „maszynki"...

Przez mgnienie oka szaleje jeszcze walka wręcz, na pięści, na zęby, aż raptem nagłym strachem przerzedzają w niełądzie hordy bolszewickie.

Jasiek stanął na zdobytej pozycji, ocierając ręką krwawy pot z czoła. Raptem zachwiał się i padł nagle na ziemię. Jakaś zbłąkana kula przeszyła mu serce, serce dziecka broniącego Ojczyzny.

Odblask zachodzącego słońca padł na Jaśkową twarzyczkę, że zajaśniała, jak święta... A rączyny drobne, chudziutkie ściskały jeszcze karabin.

Wojska ścigały uchodzącego nieprzyjaciela. Na pobojowisku grały trąbki, wieszcząc światu zwycięstwo.

KRZYSZTOF BERNARD CABAN

Panna Kazimiera i jej kotki

Bijący rekord naiwności — Żydofilski występ Kazimiery Iłłakowiczówny

Wszystko, co usłużni i posłuszni żydofile mówią i piszą o „wybranym narodzie", skrzętnie prasa żydowska przepisuje z niemym zachwytem pobożnej wdzięczności. Ostatnio np. zdemaskowany komunizujący „Głos Poranny" za „Pionem" produkował pogadankę Kazimiery Iłłakowiczówny, wygłoszoną na „eksport" w Londynie pt. „O moich przyjaciołach Żydach".

Jest to hołdowniczy elaborat rozkochanej w Żydach poetki znanej z przewrażliwienia i egzaltacji, bijący wszystkie rekordy naiwności.

Ponieważ panuje moda „eksportowa", bo w kraju nikt już bzdurstw nie chce słuchać, więc w dowód podzięki za sławetną propagandę, jaką Polsce „wybrany naród" robi za granicą oszustwami, złodziejstwem, a w kraju krwawymi mordami na spokojnych obywatelach, p. Iłłakowiczówna na zjeździe Związku Kobiet Uniwersyteckich w Londynie wybrała jako przedstawicielka Polek temat... kwestii żydowskiej.

NIENAWIŚĆ DO POLSKIEGO CHŁOPA

Aby przekonać słuchaczy, cofnęła się o kilkadziesiąt lat, kiedy to była małą dziewczynką wychowującą się wśród „umęczonego" żydostwa, odżywiana macą i hodująca kotki... Wszystko byłoby w porządku, nawet rozmodlony entuzjazm poetki do Żydów — tylko że w naiwnej „eksportowej" pogadance **pokazano nienawiść do polskie chłopa.**

AA, KOTKI DWA..

A zaczęło się wszystko od.... kotków. P. Iłłakowiczówna przedstawiła Żydów w swej pogadance jako słabe, malutkie kocięta. Mała Kazia tak opisuje swoje „kotki":

„Mieli rysy ostre, ruchy szybkie i spazmatyczne (?), a także silną dążność do robienia tłoku i hałasu. Charakterystyczny zapach śledzi i cebuli otaczał ich specyficzną atmosferą. Atmosferę tę mój dziecinny nos odróżniał n a t y c h m i a s t od silnej (!), a tak dobrze mi znanej mieszanki z tytoniu, wódki i potu, którą wydzielała masa wieśniacza..."

CHŁOP POLSKI JEJ ŚMIERDZIAŁ

I ta właśnie egzaltacja cebulą — podbiła nosek małej Kazi. Biedna Kazia, już na odległość „odróżniała" noskiem niewdzięczna „mieszankę tytoniu, wódki i potu" polskiego chłopa, która ją gryzła, paliła wstydem, za ten pot lenistwa... Bo Żydzi nie pocili się wówczas wcale, a tylko żandarmeria musiała siłą doprowadzać Żydów do łaźni, jak to się dzisiaj dzieje.

ATMOSFERA MIŁOŚCI..

A wrażliwy nosek autorki hodował się (jak pisze) „w atmosferze miłości": nie tylko nie uczono mnie nienawiści do Żydów, ale k a z a n o (!) traktować ich ze s p e c j a l n ą (!!!) delikatnością. Zalecano mi zawsze uważać na drażliwość, którą mogłabym łatwo zadrasnąć..." Wyobraźmy sobie, gdyby nas wszystkich uczono jak małą Kazię, raj byłby na ziemi. Zamiast mieszanki tytoniu, wódki i potu „chłopskiego" unosiłby się „specyficzny zapach śledzi i cebuli — od morza aż po góry — wszędzie, wszędzie. My byśmy nosili Żydom wodę i kładli, aby broń Boże nie obraził się który na nas — bo podzielilibyśmy wówczas los śp. Wacławskiego".

ŻYŁKA CHASKIELEWICZÓW I LESKÓW

A już prawdziwą rewelacją było przypomnienie rozmów autorki z mamusią:

Mamusia: — „Wielu niedobrych chrześcijan istotnie wyśmiewa się z Żydów!"

Mała Kazia: — „W takim razie Żydzi powinni ich porządnie (!) obić mamusiu".

(I pomyśleć, że w małej Kazi tkwiła już żyłka Chaskielewiczów i Lesków.)

Mamusia: — „Żydzi **nigdy się nie** biją (tylko mordują gojów **p. a.**), **Bóg** stworzył ich słabszymi, **poza tym nie** są oni we własnym kraju, **muszą więc** zachować się trochę **(!!!) jak goście..** (Boże, zbaw Polskę od **takich gości!**), jeśli doznają złego obejścia, muszą siedzieć cicho i wszystko znosić. Pomyśl o swoich kotkach, one też są słabe np. do walki z psami".

Porównanie mamusi zrobiło swoje „ i odtąd (pisze autorka), gdy przekonano mnie, że istneje podobieństwo pomiędzy Żydami a kotkami, serce moje natychmiast (!) zapałało miłością do Żydów"...

KOTKI, KTÓRE ZAMIENIŁY SIĘ W HIENY

Tak więc Żydzi zostali u małej Kazi *figlarnymi*, słabymi kotkami. *Można* i tak, de gustibus non est *disputandum. Tylko jedno zapomniała poetka, że sama przestała być Kazią, a „kotki" przemieniły się w chciwe*, drapieżne, zachłanne, podstępne, fałszywe koty, a nawet wbrew prawu natury w hieny.

Gdy „kotki" przyszły wydzierżawić sad u mamusi, szczebiotała dalej p. Iłłakowieczówna, wówczas: „targowali się targowali z rządcą, aż pot im strugą (!) ściekał z twarzy, potem wypłacili należność straszliwie zatłuszczonymi banknotami, mocno pachnącymi śledziem. Mama kiwała głową: z n o w u w y d z i e r ż a w i l i s a d z a p ó ł d a r m o. (Jednak te kotki pokazały co umią.) A w parę tygodni później zjawiała się straszliwie chuda szkapa wlokąc za sobą na wozie około dwudziestu Żydów (biedna szkapa) rozmaitej płci i wieku"...

Tak mała Kaziu istotnie każdy twój „kotek" zaczyna w ten sposób „z potem spływającym strugą", gdy opluty, harcący naciąga goja.

DZIŚ JEST TA SAMA HISTORIA

I dziś biedne szkapy wożą ich po dwudziestu — „nowych kotków", bo tamci mają już swoje fabryki i kamienice. Jakże miło jest dziś czytającym „kotkom" — gdy wspominają te czasy początkujące, gdy jeździli po dwudziestu „z straszliwie chudą szkapą i musieli targować się z gojami, aż pot spływał im strugą,ażeby jednak kupić z a p ó ł d a r m o..."

Właśnie ten obrzydliwy dla małej Kazi pot chłopa polskiego, jego orężna praca — pomagały łajdactwu żydowskiemu budować w Polsce swoje interesy.

Chłopi polscy napewno dobrze zapamiętają p. Iłłakowiczównie tę zagraniczną „propagandę".

NAWET W NIEBIE

Nie mogę oczywiście opisać wszystkich podawanych przez p. Iłłakowiczównę mówiąc delikatnie majaczeń dziecinnych na temat „kotków", ale warto przypomnieć, że w zakończeniu rozmodlonej epistoły — dzisiaj już bardzo duża p. Kazia widzi starą zgrzebiałą w czepku Żydówkę Sanderę, jak „w najzłocistszych skrzydłach z harfą w ręku gra dźwięczną i słodką muzykę dla Najwyższego".

I pomyśleć — gdzie Żydów nie ma! **Nawet są muzykantami w niebie.**

HENRYK SMOLEŃSKI



Chałupa na Starym Żywcu (Fot. Jan Wyganowski)

ŻYCIE LITERACKIE

Życie naśladuje literaturę

Pisma francuskie zwracają uwagę na zadziwiającą łączność, istniejącą między wypadkami fikcyjnymi, literackimi a rzeczywistymi. Idzie mianowicie o to, że wypadki chińskie i japońskie idą coraz bardziej po tej linii, jaką im wyznaczył pisarz francuski Jouglet w swoich dwóch książkach: „Le Feu aux Poudres" i „Le Soleil Levant".

W ciągu obecnej wojny Japończycy wylądowali w Szanghaju i zajęli Pekin. „Trzecia armia japońska wkroczyła dzisiaj rano do Pekinu" (str. 211 „Le Feu aux Poudres"). Skoncentrowali swoje siły na Formozie i zajęli Amoy (str. 25 i 142). Mierzyli w Kanton, lecz wahali się zaatakować go z powodu Hong-Kongu i Anglii. Wszystko to, co przeszło obecnie do historii, znajduje się punkt po punkcie w powieści, napisanej przed wybuchem wojny.

Jest jeszcze coś bardziej zdumiewającego: książka „Le Soleil Levant" umiejscowiła dokładnie punkt wyjścia nieprzyjaznych kroków między Rosją a Japonią; dwa lata po opublikowaniu tej powieści, która już anonsowała i opisała bunt w Tokio, depesze donoszą, **że „oddziały sowieckie konwojowane przez statki wojenne, spostrzeżone zostały na drodze od Władywostoku w kierunku zatoki Possiet".**

Tak więc słynna teza Oskara Wilde'a, że dzieło sztuki wyprzedza wydarzenia życia i daje im nawet początek, znowu znalazła swe potwierdzenie.

Ojców — „europejskie“ uzdrowisko w dolinie Prądnika

Straszna a romantyczna legenda o nadobnej Witysławie, walecznym Szczebrzycu i okrutnym Skarbimirze



Brama zamku, w której urządzono muzeum

Ojców, w sierpniu

Z wąskiego okna ciasnej komnaty wieżowej nadobna Witysława spoglądała tęsknym wzrokiem na piękną dolinę Prądnika. A pod zamkiem w wilgotnym lochu jęczy skuty łańcuchami waleczny rycerz Szczebrzyc. Ponure zaiste były losy zacnego rycerza i cudnej białogłowy. Witysławę, córkę kasztelana z Ogrodzieńca, porwał Skarbimir, pan zamku ojcowskiego, i więzi ją w wieży zamkowej, nie mogąc uzyskać jej ręki. Szczebrzyca, chcącego zbrojnym najazdem uwolnić Witysławę, okrutny Skarbimir schwytał i wtrącił do lochu. Jak zwykle w takich wypadkach, historia skończyła się wesoło — okrutny pan na Ojcowie podniósł rokosz przeciw panującemu księciu, książę zbrojną czeladzią zdobył zamek, Witysławę wypuścił z wieży, w ponurym zaś lochu zmienił lokatora — Szczebrzyca zastąpił Skarbimirem. Oczywiście wyprawiono Witysławie i Szczebrzycowi huczne weselisko i ja tam byłem... jak uświęcony latami zwyczaj nakazuje zakończyć legendę.

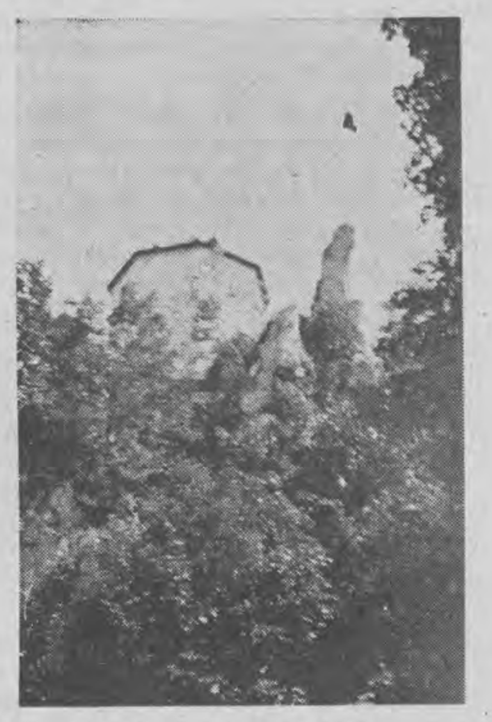
DRUGA „LETNIA STOLICA“

Tak ponoć się działo w XII wieku, gdy jeszcze Ojców był sobie zwykłym grodem i ani mu się nie śniło być tym, czym stał się w XXwieku — uzdrowiskiem z pretensjami do tytułu „letniej stolicy Polski“. Ojców wyróżnia się bowiem nie tylko pięknym położeniem w skalistej dolinie Prądnika, lecz przede wszystkim celowym wykorzystaniem i poprawianiem darów przyrody.

Uzdrowisko Ojców należy dziś do ks. Czartoryskiej. Składa się ono z dwóch pensjonatów o nazwach, związanych z dziejami Ojcowa — „Pod Łokietkiem“ i „Pod Kazimierzem“. Do niedawna istniał tu duży pensjonat „Goplana“, który dziś wskutek uszkodzeń w budowie jest w rozbiórce. Letników w Ojcowie bywa niewielu, za to turystów przyjeżdża w ciągu lata około 3.500. Dwa schroniska — PTK i Polskiego Tow. Tatrzańskiego są stale zapełnione. Dla tych to turystów zarząd uzdrowiska poczynił jak najdalej idącą „europeizację“ Ojcowa.

INSTYTUCJA PRZYMUSOWYCH PRZEWODNIKÓW

Po co np. ma taki turysta sam oglądać malownicze skały doliny Prądnika? Jeszcze gotów o zamku pomyśleć, że to grota Łokietka, albo może się na jakiej ścieżce pośliznie, nogę złamie i będzie potem przez całe życie z niechęcią myślał o Ojcowie. Troskliwy więc zarząd miłośnikom pięknych krajobrazów daje przewodnika. Za jedne 2 zł dostaje turysta takiego przewodnika, odzianego w biały chałat z czerwonymi kieszeniami, czyli w „krakowską sukmanę“ — i wie już, jakimi skałami może się tu zachwycać. Prócz instytucji przewodników mamy w Ojcowie jeszcze inne dowody, że to nie żaden Grajdołek, tylko uzdrowisko „kulturalne“. Chcesz, turysto, wejść na zamek i zobaczyć z bliska mury więzienia Witysławy — zapłać 30 gr. Za te 30 gr możesz zobaczyć — co prawda miniaturowe „muzeum“ botaniczno - zoologiczno - etnograficzne, mieszczące się w odnowionej bramie zamku, możesz się wpisać do „księgi pamiątkowej“, możesz stanąć u stóp zamku i podziwiać, jak pięknie



Wieża zamku w Ojcowie

go otynkowano — zupełnie jakby na przyjazd ze starostwa komisji od murów i płotów.

ZA WSZYSTKO TRZEBA PŁACIĆ...

Chcesz zobaczyć grotę Łokietka — płać 30 gr. Pokażą ci za to, przy którym kamieniu biedny, bez stałego miejsca zamieszkania król jadał obiady, na którym kamieniu sypiał — wszystko zobaczysz. Jeżeli zaś chcesz mieszkanie króla Łokietka obejrzeć dokładniej, to pokażą ci je w ułamek sekundy trwającym „księżycowym“ blasku magnezji. Za dodatkową opłatą, oczywiście.

Są jednak ludzie, co cudami Ojcowa wolą zachwycać się na własną rękę, bez przewodników. I nie można im się dziwić, bo tylko w ciszy i samotności właściwym językiem przemawia przyroda. I piękniej niż przewodnik mówi do nas niemym językiem długi wąwóz skalny, wyrzeźbiony przed wiekami niepojętym kataklizmem.

Patrząc na niewielki Prądnik, spokojnie dziś szemrzący na dnie doliny Ojcowa, trudno uwierzyć, że ten strumień mógł niegdyś wyrywać i toczyć ogromne złomy skalne, by po opadnięciu wody zostawić oczom tysięcy pokoleń niespotykane w całej Polsce krajobrazy. Czarów Ojcowa — cudownej rzeźby przyrody — przedziwnych kolumn, figur i grup skalnych nie można oglądać okiem i szkiełkiem codziennego patrzenia na setki otaczających nas rzeczy. Tu można patrzeć tylko oczami ducha i wyobraźni jak na najdoskonalsze dzieło sztuki. Dlatego też — lepiej z dalcka od uzdrowiskowej „Europy“.



Malownicza grupa skał w dolinie Prądnika



Charakterystyczny obrazek z Ojcowa: jedną ze ścian stodoły stanowi skała

NASZE FILMY

Jak wypoczywają artystki filmowe

Lili Dagower wraz z mężem swym Georgem Wittem mieszka za Berlinem w pięknej willi otoczonej zielenią. Wila i ogród są skromne lecz dystyngowane, charakteryzujące styl i istotę jej właścicielki. Lili Dagower nie ma nic w sobie z „gwiazdy“ i nie przyjmuje swych gości w powiewnej szacie na szerokich schodach; gości miła, skromna i pełna uroku kobieta, a nie zrobiona piękność. Jej urok, porywający ludzi na filmie — czaruje również i w życiu prywatnym. Czaruje oczami i oryginalnością głosu, bo przecież urodziła się na Jawie.

Znając ją tylko z filmu, zaskoczyć nas może jej wielka prostota w życiu prywatnym. Będąc zmuszoną w filmie uważać na każdy ruch i spojrzenie — ucieka się artystka w życiu do prostoty i pragnie być swobodną.

„Jak to jest przyjemnie móc się ubrać tak, jak się chce i wygodnie“ — mówi Lili Dagower. Role kobiet, które grywa artystka, są to przeważnie charaktery „skomplikowane“; lecz właśnie dlatego, że pochodzi ona do nich z sercem i bez przesady, postacie jej chwytają widzów za serca. To jest tajemnica jej wielkiego powodzenia. Wielką radość sprawia artystce otrzymanie czasami roli mniej skomplikowanej, mniej obarczonej ciosami życiowymi i konfliktami losu. Granie ról mniej tragicznych kobiet staje się wówczas wypoczynkiem dla Lili Dagower; chociaż raz może być inną.

W mieszkaniu artystki wisi jej piękny pastelowy portret. Właśnie taki najlepiej stosuje się do artystki, gdyż i sztuka jej ma również coś z artyzmu pastelowego — jest miękka i delikatna, nie lubi jaskrawych przejść, a nad jej postaciami unosi się jakby lekka mgła, zawsze ma coś w sobie z zagadki i pobudza fantazję. Lecz Lili Dagower nie jest bynajmniej eteryczną istotą. Uczęszcza nawet do szkoły taneczno-akrobatycznej i jest pojętną uczennicą, a tak zwinną w tańcu, jak wąż.

Tak mówi o niej jej reżyser. Na temat filmów dyskutują z zapałem, twierdząc, że nowoczesny film powinien nie tylko być miłą rozrywką, ale również naprowadzać myśli na różne ważne problemy życiowe. **W. J.**



Przewodnik w „Krakowskiej sukmanie“

W obronie człowieka,

Sprawa słynnego „Znachora“ —

Prenumeratorzy „Orędownika“ otrzymają bezpłatnie rewelacyjną

Niewątpliwie wielu czytelników „Orędownika“ oglądało w swoim czasie w kinoteatrach „Znachora“, jeden z najlepszych filmów polskich z Junoszą - Stępowskim w roli głównej. Wstrząsający ten i niezapomniany film osnuty był na tle powieści znakomitego pisarza Tadeusza Dołęgi-Mostowicza.

Od autora „Znachora“ nabyliśmy prawo wydrukowania tej rewelacyjnej powieści w wydaniu książkowym dla bezpłatnego rozdania jej między stałych prenumeratorów „Orędownika“. Wiadomość tę przyjmą prenumeratorzy niewątpliwie z wielkim zadowoleniem.

Żeby tym czytelnikom naszym, którzy film „Znachor“ widzieli, dać możność porównania go z treścią i akcją powieści, tym zaś, którzy filmu nie widzieli, dać równocześnie i powieść i film, ilustrować będziemy poszczególne fragmenty powieści zdjęciami z filmu w ilości około 120. Całość powieści i filmu podzielimy na dwa tomy, które otrzymają bezpłatnie w oprawnych książkach nasi prenumeratorzy.

Tom pierwszy powieści i filmu „Znachor“ otrzymają nasi prenumeratorzy we wrześniu. W tym celu należy jak **najrychlej wpłacić prenumeratę za wrzesień.** Prenumerata wynosi miesięcznie z odnoszeniem do domu 2,50 zł. Zamówienia i wpłaty przyjmują roznosiciele, nasze agentury i oddziały we wszystkich miastach, a w mniejszych ośrodkach urzędy pocztowe.

Oto niektóre fragmenty z powieści „Znachor“ ilustrowane odpow. zdjęciami z filmu.

Antoni Kosiba na ławie oskarżonych

Po przemówieniu prokuratora głos zabrał obrońca oskarżonego (fotogr. 1):

— Wysoki sądzie! Slepy los tylko i nieporozumienie zrządziły, że ten oto człowiek znalazł się na ławie oskarżonych i przed tym trybunałem. Nie tu jego miejsce. Antoni Kosiba za swoje czyny nie kary powinien oczekiwać, ale nagrody... Zjawili się tu świadkowie jako Łazarze, którym on, Antoni Kosiba, powiedział: — Wstańcie!... A oni przyszli dać świadectwo prawdzie, przyszli, by palcem wskazać na swego dobroczyńcę i zawołać: — Ten ci jest! Byliśmy kalecy, a on nam chodzić pozwolił, byliśmy nad grobem, a on nam żyć kazał! Lecz pan prokurator widzi w tym grzech i winę, że Antoni Kosiba, nie będąc lekarzem, ośmielał się ratować bliźnich. A ja się pytam: — Gdyby Antoni Kosiba skoczył do wody dla ratowania tonących, czy także musiałby wtedy posiadać i okazać się świadectwem ukończenia szkoły pływackiej?

Oto w izbie konała (fotogr. 2) na stole młoda, piękna dziewczyna; rozbudzające życie pogrążało się w otchłań śmierci. Wysoki sąd wie już z przewodu sądowego oraz z zeznań świadków, jak wtedy postąpił Antoni Kosiba. Czy dobrze postąpił? Jak postąpiłby w takiej chwili każdy z nas na jego miejscu? Jedną znajduję tylko na to odpowiedź: każdy z nas zrobiłby to samo, co zrobił Antoni Kosiba...



W tym miejscu adwokat uderzył pięścią w stół i wzburzony umilkł na chwilę. Na sali sądowej zapanowała głucha, śmiertelna cisza...

Niezwykła operacja serca ludzkiego

W jednym ze szpitali warszawskich dokonywano nadzwyczajnej operacji u człowieka, którego stan lekarze zagraniczni uznali za beznadziejny. W sali operacyjnej panowała zupełna cisza. Z rzadka przerywał ją ostry, krótki brzęk metalowych narzędzi chirurgicznych. Powietrze przenikał słodkawy zapach chloroformu i surowa woń krwi. Jedna z sanitariuszek zemdlała w kącie sali, lecz nikt nie mógł odejść od stołu operacyjnego, by ją ocucić.

Doktor Wilczur operował właśnie (fotogr. 3) wrzód na sercu. Operacja trwała już 46 minut. Prawa ręka doktora Wilczura raz po raz połyskiwała ruchami błyszczących narzędzi chirurgicznych. Na szczęście wrzód nie sięgał głęboko w mięsień sercowy i życie tego człowieka było do uratowania. Oby tylko wytrzymał jeszcze osiem, dziewięć minut.

— A jednak nikt z nich nie odważył się na tę operację! — chełpliwie pomyślał doktor Wilczur.

Tak, nikt, żaden lekarz ani w Londynie, ani w Paryżu, w Berlinie czy w Wiedniu. Przywieźli go do Warszawy, wyrzekając się i sławy i ogromnego wynagrodzenia...

Płuca operowanego wzdęły się nagle spazmatycznym oddechem i znowu skurczyły. Raz, drugi, trzeci. W lewej dłoni doktora Wilczura zadygotał kawałek żywego mięsa. Z małej ranki spłynęło kilka kropel krwi. W oczach asystujących lekarzy i sanitariuszki zamigotało przerażenie...

W ciemnościach pewnej nocy...

Pierwszy łyk wódki nie przyniósł mu ulgi, przeciwnie, jakby otrzeźwił zamglony umysł, następne jednak kolejki zrobiły swoje. W sąsiedniej izbie chrapliwie grała orkiestra. Zapalono światła. Po jakimś czasie przyłączyli się do nich jeszcze dwaj mężczyźni, z wyglądu robotnicy. Pili teraz już trzecią butelkę, gdy nagle z bocznego pokoiku rozległ się głośny śmiech kobiecy. Doktor Wilczur zerwał się na równe nogi. Krew uderzyła mu do głowy. Byłby przysiągł, że poznał głos żony. Jednym skokiem znalazł się we drzwiach. W niedużym pokoju, ledwie oświetlonym, ujrzał brzuchatego, krępego człowieka i jakąś piegowatą dziewczynę w zielonym kapeluszu... Zwolna wrócił, ciężko opadł na krzesło i wybuchnął łkaniem.

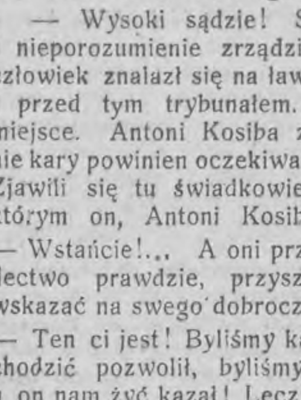
— Nalej mu jeszcze — mruknął jeden z kompanów — ma łeb do wódy.

Kiedy wyszli z knajpy, doktor Wilczur ledwie szedł o własnych siłach. Za narożnikiem w ciemnej, pustej uliczce czekała już dorożka z nastawioną budą. Władowali doktora do środka i dorożkarz zaciął konia. Dojechali do pierwszej glinianki.

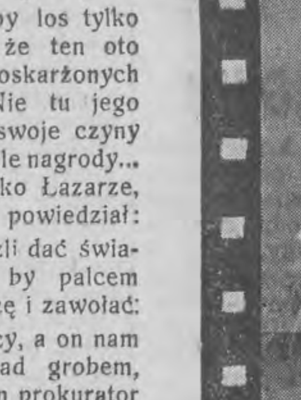
— Stój, najlepiej tu — odezwał się cichy głos.

Nasłuchiwali przez chwilę. Zdaleka jednostajnym głosem huczało miasto. Tu dokoła panowała zupełna cisza.

Ważniejsze osoby, które występują



Antoni Kosiba
znachor



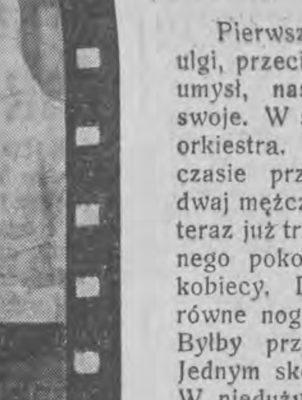
Beata
żona doktora Wilczura



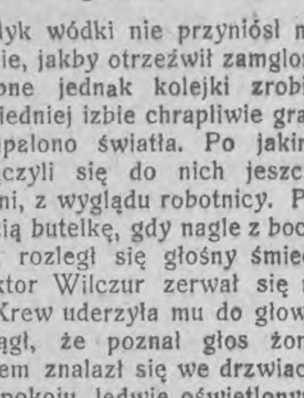
doktor Dobraniecki
asyst. dr Wilczura



Samuel Obiedziński
typ z zaułków Warszawy



Prokop Mielnik
młynarz



Wasyl
syn młynarza

który nie zawinił

w powieści i na taśmie filmowej

powieść Tadeusza Dołęgi-Mostowicza ilustrowaną zdjęciami z filmu

— Wylewaj go — rozległa się krótka komenda jednego ze zbirów.

Trzy pary rąk wczepiły się w bezwładne ciało. Po chwili zawartość kieszeni została wyjęta. Bez trudu zdjęli mu futro, marynarkę i kamizelkę.

Nagle, widocznie pod wpływem zimna, doktor Wilczur oprzytomniał i zawołał:

— Co to, co robicie!

Jednocześnie usiłował poderwać się z ziemi. W tej chwili jednak, gdy już stał na nogach, otrzymał straszny cios w tył głowy (fotogr. 4). Bez jęku zwalił się jak kłoda...

Spotkanie nad grobem

...Szczęście póty trwa, póki je człowiek ocenia należycie. A dla człowieka wartość ma tylko to, co się ciężko zdobyło... Zamyślili się wszyscy troje. Młodzi nad otwierającą się przed nimi szczęśliwą przyszłością, Antoni Kosiba nad swoją samotnością, w której już będzie musiał żyć do śmierci. I on przecież wiele przeżył, wiele przecierpiał, a nic dla siebie nie zdobył. Bluźniłby przeciw własnemu sercu, gdyby żałował, że oto tę cząstkę szczęścia, jakiego dla siebie pragnął, oddał im, dorzucił jako ubogi datek, do ich wielkiego skarbu... Nie, nie żałował, ale przecież ciężko mu było na duszy, jak musi być ciężko każdemu, co już niczego nie oczekuje, niczego się nie spodziewa, niczego nie pragnie...

— Pójdziemy na cmentarz na grób Marysinej mamy. Chcemy podzielić się z nią naszą radością i poprosić o błogosławieństwo — powiedział Leszek.

— Twojej matki, gołąbeczko? Zapytał znachor.

— Tak.

— To ładnie... bardzo ładnie. Wspominałaś mi kiedyś, że ona tu na cmentarzu w Radoliszkach spoczywa. Tak, tak... Kiedyś tu, gołąbeczko, w tej izbie leżała między życiem i śmiercią, chciałem i ja pójść na jej grób, pomodlić się o twoje wyzdrowienie... Zawsze wstawiennictwo matki u Boga najwięcej znaczyć musi. Ale niestety, nie wiedziałem, gdzie jej mogiłka.

Poszli na cmentarz wszyscy troje (fotogr. 5). I tu stała się rzecz, której znachor omal życiem nie przypłacił.

Na rozstajnych drogach czyha cień...

— Nawet nie wiesz, — mówił Leszek, — jak ty jesteś piękna! Kobiet widziałem na świecie tysiące, żadna jednak z nich nie mogłaby równać się z tobą.

Słońce zniżyło się już znacznie. Zwykle o tej porze zabierali się do powrotu. Dziś jednak mieli wiele rzeczy do omówienia. Ułożyli, że Marysia na drugi dzień zawiadomi panią Szkopkową o swoich zaręczynach i o tym, że już dłużej u niej w sklepie pracować nie będzie.

— Leszku, kochany mój, czym ja sobie zasłużyłam, że jestem taka szczęśliwa!

Objął ją i z największą serdecznością przytulił. (fotogr. 6). Napełniło go niewymowną radością to, że dla tej dziewczyny, dla tej cudownej dziewczyny, nie mającej na świecie nikogo bliskiego, jest wszystkim i będzie wszystkim. I dziwił się jednocześnie samemu sobie. Tyle przecie razy trzymał w ramionach różne kobiety i nigdy nie czuł nic poza pożądaniem. Dlaczego w stosunku do tej jedynej, której niewątpliwie pragnął bardziej, niż czegokolwiek na świecie, nawet pożądanie było w nim inne, przesycone niezmienną miłością i jakby jakimś religijnym nabożeństwem.



Chodzili jeszcze długo po lesie i już było prawie ciemno, gdy zdecydowali się wracać.

Kiedy motocykl, na którym jechali, wypadł z lasu, na jednym z zakrętów bocznej drogi ukazał się cień mężczyzny, który tu w rowie czekał na nich już kilka godzin...

Pierwsze wyrzuty sumienia

Jakoś dziwnie głucho i jednostajnie dudniły koła wagonu, który wiózł ich w świat daleki, nieznany. Oto jedzie z człowiekiem, którego pokochała miłością tak wielką, że nicby już i nikt nie był zdolny zatrzymać ją w tej drodze do — prawdziwego, jak jej się zdawało, szczęścia.

Teraz świadomie idzie w nowe życie, gdzie może czeka ją bieda, a w każdym razie ciężka walka o każdy kawałek chleba. Myśląc o tym w pociągu, jeszcze raz mówi do siebie z przekonaniem, że nie boi się tej walki, albowiem toczyć ją będzie obok i razem z człowiekiem, którego bezbrzeżnie kocha. W głowie jej szumi i choć usiłuje panować nad myślami, one wciąż jednak wracają do pałacyku przy Alei Bzów, gdzie właśnie w tej chwili opuszczony mąż czyta jej list pożegnalny.

— Co on zrobi beze mnie i bez dziecka, które mu zabrałam? Czy pogodzi się z losem, czy znajdzie inną, czy zapomni krzywdy, którą mu wyrządziłam za jego wielką dla mnie dobroć, czy też pogrąży się w rozpaczy? A może będzie nas szukał, może przez policję roześle listy gończe?

Kiedy w głowie takie kłębiły się myśli, we drzwiach przedziału ukazał się przygodny grajek. (fotogr. 7). Jeden z tych, co to wchodzą ukradkiem bez biletu do pociągu na jednej stacji, by wyjść na drugiej, zarobiwszy po drodze od podróżnych kilka groszy. Przygodny skrzypek zagrał smutną kołysankę, którą ona często nuciła, tuląc do snu (fotogr. 8) swoje i jego dziecko...

— Tak — myśli znowu — on wszystko gotów mi przebaczyć, ale nie przebaczy mi tego, że zabrałam mu dziecko, które on tak kochał.

Przypomniała sobie, co on wszystko robił, jakich cudów dokazywał, kiedy Marysia ciężko zachorowała. Gdy wyzdrowiała, ślubował sobie, że odtąd wszystkie biedne dzieci będzie leczył darmo. Gdy dziecko zaczęło mówić, jednym z pierwszych jego słów było:

— Tapusiu...

I tak już zostało. Zawsze nazywała go tapusiem.

Na wspomnienie tych chwil spłynęły po twarzy Beaty łzy...

w powieści i w filmie „ZNACHOR“



Michalina Szkopkowa
sklepikarka



Leszek Czyński
dziedzic Ludwikowa



doktor Pawlicki
lekarz w Radoliszkach



Vitalis
parobek u młynarza



Zonia
młynarza synowa

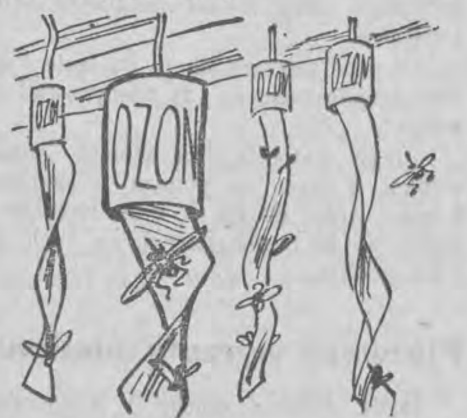


Adwokat Korczyński
obrońca znachora



Rady dla „Ozonu"

„Ozon" za mało się reklamuje, to stwierdziliśmy już dawno! Powinien niezbędnym artykułom nadać swą nazwę, a interes pójdzie lepiej.



Ponieważ poluje na naiwnych, mógłby nazwa ślepy na muchy swym imieniem.



Lubi gmatwać i kręcić — niech wypieka „Ozonowe" obwarzanki (specjalnie dla Żydów).



Prędko się rozpuści, wobec czego dobrze by było parę gatunków mydła nazwać „ozonowe".



Chce zlepić społeczeństwo — może fabrykować ozonowy klajster.



Chce reformować — w sam raz mógłby się zająć kręceniem „reformacko-ozonowych" pigułek.

Jedno życzenie

478 urzędników pracuje w banku, którego dyrektorem jest znienawidzony przez nich mr. Perkins. Przechodząc ulicami Chicago, mr. Perkins upada pod samochód — ale w ostatniej chwili ktoś go uratował.

— Kto pan jest? — pyta Perkins.

— Jestem urzędnikiem w pańskim banku.

— Chcę pana wynagrodzić za uratowanie mi życia. Co mam dla pana zrobić?

— Mr. Perkins! Jedną mam tylko prośbę: niech pan nie opowiada w banku, że to ja pana uratowałem.



Siła przyzwyczajenia

— Ależ mężu, przecież to obiad, a nie operacja!

W Legii Cudzoziemskiej

Dwóch legionistów Legii Cudzoziemskiej rozmawia na temat swego wstąpienia do Legii.

— Cóż miałem robić — mówi jeden — nie miałem żony, a lubiłem wojnę...

— U mnie było wprost przeciwnie — odpowiada drugi — miałem żonę i lubiłem pokój...

Obrona niedorzeczności

— Dlaczego opowiadałeś przy gościach — zwraca się pani Brzusiakowa do męża — że ożeniłeś się ze mną dlatego, że umiem wspaniale gotować? Przecież ja nie mam pojęcia o gotowaniu!

— Nie gniewaj się, kochanie! W pierwszej chwili nie wpadło mi do głowy żadne inne usprawiedliwienie!



W studio radiowym

A teraz usłyszą państwo przecudny szmer przezroczystego potoku.

Jedyna rada

Doktor Z... jest typowym lekarzem starej daty i odnosi się do swych pacjentów familiarnie.

Któregoś dnia po zbadaniu pacjenta powiedział:

— Oho, niedobrze! Język mamy obłożony, zaczerwienione migdałki, przyśpieszone tętno... I cóż my teraz zrobimy?...

— Bo ja wiem... — odpowiada pacjent. — Może byśmy poszli do doktora?...

Wymagania

Lekarz w Ubezpieczalni zapisał pacjentowi lekarstwo i powiada:

— Co dwie godziny łyżeczkę... Na co pan jeszcze czeka?

— Na zegarek!

— Jaki zegarek?

— Bo skąd ja będę wiedział, kiedy się kończą dwie godziny?

Bez prawa głosu

Pan Brzusiak przez cztery tygodnie bawił z żoną za granicą. Po powrocie spotyka go znajomy.

— No, jak tam było?

Pan Brzusiak wyjmuje blok oraz ołówek i pisze: „Bardzo ładnie!"

— Człowieku! — woła znajomy z przerażeniem. — Co się stało? Czy nie może pan mówić?

Brzusiak pisze: „Nie, ani słowa. Od trzech tygodni cierpię na ostre zapalenie strun głosowych".

— To dziwne, wczoraj dopiero spotkałem pańską żonę, ale nic mi o tym nie wspominała.

„Nic dziwnego — pisze znów pan Brzusiak. — Jeszcze nie zauważyła".

Przenikliwy szef

Szef do biuralisty: — Chciałbym pomówić z pańskim bliźniakiem.

— Ale, kiedy ja nie mam bliźniaka!

— Niech pan nie zaprzecza! Widziałem go wczoraj na meczu piłki nożnej, w tym samym czasie, gdy pan był chory i leżał w łóżku!

Skąpy Szkot

Pewien Szkot staje pośrodku ulicy i patrzy niespokojnie w niebo.

— Dlaczego pan tak spoziera w górę? — zwraca się doń jeden z przechodniów.

To fatalne — odpowiada Szkot. — Ledwo kupiłem nowy parasol, a tu zaczynają padać deszcze.



Niewczesna pochwała

— Doskonały ten wóz, co? — Pędzi tak, jakby leciał w powietrzu!

Donżuan

Pan Antoś powiada do panny Agnieszki:

— Pani jest jak słońce.

Dziewczyna zaczyna chichotać.

— Doprawdy? — Taka jestem gorąca?

— Nie to — odpowiada Antoś. — Tylko patrzeć na paniusię nijak nie można.

Pomysłowy

Klient stoi przed aparatem. Fotograf czeka na uśmiech, ale klient ma wciąż smutną minę. Wreszcie fotograf odzywa się:

— Może by pan wypił kieliszek wyborowej?

— Dziękuję, bardzo chętnie.

Cyk i zdjęcie gotowe.

— No, a jakże z tą wyborową? — pyta klient.

— Wyborowa? Ale skądże? Ja tak tylko powiedziałem, żeby się pan uśmiechnął.



Z przygód myśliwskich

— Bumbo, podaj mi czym prędzej broń!

— Oto jest.

— Br... coś ty zabrał? — a przecież mówiłem ci, że będziemy polowali na lwy.



W gościnnym hotelu

— Panie starszy, to skandal co oni wyprawiają z moimi walizkami!

— Proszę być spokojny. Oni się tylko sprzeczają o to, który z nich ma zanieść pakunki do pańskiego pokoju.

Licytator

Żona z zadowoloną miną zwraca się do męża:

— Wiesz kochanie, zdaje się, że nasz synek zostanie w przyszłości licytatorem...

— Dlaczego?

— Bo już dziś miał twój zegarek pod młotkiem.

Szkot obchodzi swe imieniny.

Pewien Szkot święcił imieniny. Był to człowiek niezwykle wytworny, którego ambicją było dowiedzenie kłamu niegodnym bajkom o szkockim skąpstwie. Poszedł więc ze swą młodziutką narzeczoną, która była rodem z Londynu, do najdroższego hotelu, gdzie kolacja kosztowała dwa funty na osobę. Szkot nie mrugnął nawet okiem i kazał podawać.

Podano zupę.

Panienka z Londynu przełknęła dwie czy trzy łyżki, a potem zbladła.

— Co ci jest? — zapytał Szkot.

— Źle się czuję...

— Co?

— Nie dobrze mi, Jillu!

Wówczas Szkot nie wytrzymał i krzyknął:

— Akurat teraz musiało ci się zrobić nie dobrze? Gdybyś się trochę pośpieszyła, zaoszczędziłbym dwa funty na twojej kolacji!



W elektrowni

— U nas jest wszystko w porządku, proszę pani. Może żelazko pani ma jakiś defekt?

Usprawiedliwienie

Pan Hilary przedstawia przyjaciołowi swoją żonę:

— Oto moja małżonka. — Trzeba wiedzieć, że poznałem ją w kinie.

Przyjaciel obrzuca krytycznym wzrokiem panią Hilarową i mruczy.

Tylko bez wykrętów, mój drogi...

Ostrożność nie zawadzi

Z racji świąt hotele paryskie są zatłoczone. Przeważa publiczność angielska. Jeden z hotelarzy, przechodząc rankiem korytarzem, zauważył, że pokojówka czyści kamasze gościa, leżące pod jego drzwiami.

— Co to ma znaczyć? — pyta dyrektor — dlaczego nie weźmiesz tych butów do czyszczenia, jak to się zwykle robi?

— Nie mogę, bo ten Szkot, który w tym pokoju mieszka, siedzi za drzwiami i trzyma końce sznurowadeł...

SPORT

Przed spotkaniem z Niemkami

Przygotowania do międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska—Niemcy dobiegają końca. Zawodniczki zgrupowane na obozie treningowym w Bydgoszczy pilnie trenują, szlifując swą formę, by w poważnym spotkaniu wypaść jak najlepiej.

Nasza najlepsza lekkoatletka, rekordzistka świata Walasiewiczówna, zainterpelowana w sprawie wyniku meczu, oświadczyła: Sztafeta nasza ma pewne zwycięstwo i kto wie, czy nie ustanowi nowego rekordu światowego. Porównując czasy poszczególnych zawodniczek (60 m Książkiewiczówna 7.8, 80 m Gawrońska 9.9, 100 m Kałużowa 12.5 i 200 m Walasiewiczówna 24 sek.), daje w sumie 54.2 sek. z chwilą, gdy rekord światowy, należący do WAC-Wiedeń, ustalony w 1935 roku wynosi 56.6 sek. Jeśli się jeszcze zważy, że w sztafecie pałeczkę odbiera się ze startu lotnego, czas może być bezwzględnie lepszy. Sama nadrobię conajmniej 10 m, przeciwniczka moja bowiem, Voigt uzyskała na mistrzostwach Niemiec przed kilku dniami czas 25.4, gdy na mistrzostwach Polski uzyskałam bez wysiłku 24.1 sek.

Za mało startów

O sobie mówi Walasiewiczówna bardzo mało, zapytana jak się czuje, odpowiedziała że świetnie. W chwili obecnej znajduje się w doskonałej formie i kondycji. Potrzebna jej jest tylko jak największa ilość startów w poważnych konkurencjach, by uzyskiwać rekordy życiowe. Niestety startów tych jest bardzo mało. Podczas gdy panowie mają startów dużo i spotkań międzypaństwowych kilka, dla pań w ciągu roku organizuje się jedno, w roku ubiegłym nie było żadnego spotkania międzypaństwowego. Spotkania z Włochami czy Holandią byłyby niezmiernie ciekawe i nasze czołowe zawodniczki trenowałyby z większym zapałem. Perspektywa startów międzypaństwowych bowiem jest największym bodźcem do pracy.

Jeśli chodzi o poziom lekkiej atletyki kobiecej wśród szerokich mas, to zdaniem Walasiewiczówny nie jest on zbyt wysoki z powodu znikomej ilości zawodów organizowanych w mniejszych ośrodkach.

Chcę odnieść trzy zwycięstwa

Wracając do spotkania z Niemkami mówi Walasiewiczówna, że chce odnieść trzy zwycięstwa, i to w biegach 100 i 200 m oraz w skoku w dal. W szczytowej formie znajduje się również Kałużowa i nie wykluczone jest, że pokona ona jedną z Niemek i zajmie w biegu trzecie miejsce. Podobnie przedstawia się sprawa ze Słomczewską, która wyraźnie poprawiła swój dobieg, miłą niespodziankę sprawić może nowo upieczona rekordzistka Polski w pchnięciu kulą Flakowiczówna.

Ogólną radość w obozie wywołała wiadomość o udziale w meczu Wajsówny. Szczególnie dobrze wpłynęło to na Cejzikową, która dobrze czuje się, gdy przy niej jest Wajsówna. Potrzeba tyko jeszcze Kwaśniewskiej i reprezentacja byłaby w komplecie.

Obecnie największą troską Walasiewiczówny jest podtrzymanie obecnej formy do Olimpiady i powtórne zdobycie tytułu mistrzyni olimpijskiej. (tk)

Wielki sukces szkoły szybowcowej Polichno — Masłów

Ostateczne wyniki VI krajowych zawodów szybowcowych, które odbyły się w dniach od 10 do 23 lipca na lotnisku Szkoły Pilotów L. O. P. P. w Masłowie, zostały zatwierdzone przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie protokółu komisji pomiarowej komitetu sportowego zawodów. Po usunięciu omyłek popełnionych przy obliczeniach prowizorycznych, Szkoła Szybowcowa L. O. P. P. Polichno-Pińczów wysunęła się na pierwsze miejsce w punktacji zespołowej, zdobywając 1001,54 pkt., 2. szkoła szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego w Bezmiechowej 921,9, 3. sekcja szybowcowa Aeroklubu Warszawskiego 858,3 p. Dalsze miejsca uzyskały sekcja szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego, szkoły szybowcowe L. O. P. P. Katowice, Łęgobórz, Dęblin, Sokola Góra i Miłosna oraz sekcje szybowcowe Aeroklubów Pomorskiego i Krakowskiego.

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce uzyskał Kazimierz Plenkiewicz ze Szkoły Szybowcowej L. O. P. P. Polichno-Pińczów, 2. Tadeusz Góra (Szkoła Szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego w Bezmiechowej), 3. Henryk Milicer (sekcja szybowcowa Aeroklubu Warszawskiego), 4. Jan Kowalec (Polichno - Pińczów), 5. Witold Kasprzyk (sekcja szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego.

Szkoła szybowcowa Polichno - Pińczów pozostająca pod kierownictwem p. Kazimierza Plenkiewicza, założona w roku 1932 i prowadzona przez Kielecki okręg woj. L. O. P. P., cieszy się opinią największego ośrodka wyszkolenia szybowcowego w Polsce, szkoląc do 400 pilotów szybowcowych rocznie. **Zwycięstwo uzyskane na tegorocznych Krajowych Zawodach** Szybowcowych, tak w konkurencji zespołowej jak i indywidualnej, wysuwa ją na czoło wszystkich tego rodzaju szkół i jest świadectwem dobrych metod szkolenia.

Społeczeństwo województwa kieleckiego przyjmie tę wiadomość niewątpliwie z jak największym zadowoleniem, gdyż szkoła szybowcowa Polichno — Pińczów powstała i rozwija się dzięki funduszom wpłaconym na rzecz L. O. P. P. przez ofiarne społeczeństwo województwa kieleckiego, zrzeszone w szeregach Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Węgry — Polska w pływaniu

Jeszcze żadne zawody pływackie nie wywołały tak olbrzymiego zainteresowania w Bielsku, jak mecz pływacki Węgry—Polska, który odbędzie się w dniach 14 i 15 bm. w miejskim kąpielisku w Bielsku. Drużyna węgierska przyjeżdża do Bielska już w sobotę w godzinach popołudniowych wprost z mistrzostw Europy z Londynu, w swym reprezentacyjnym składzie. Najszybszy pływak świata, dr Csik, który w Londynie wszedł do finału, jednak z powodu choroby nie startował. przybędzie do Bielska i jest nadzieja, że weźmie udział w zawodach. Z całą pewnością startować będą: Körössi, który w mistrzostwach Europy zdobył trzecie miejsce w biegu na 100 m dowol. i został wystawiony do sztafety 4×100 m dowol. przeciw Ameryce; dalej świetny pływak st. dowolnym Weghazy. W stylu klasycznym popłyną: Angyel i Boszpoly, którzy na 100 m uzyskują czasy 1:13. Na wznak startować będą Langyel i Hazai 2-krotny mistrz Europy. W skokach wieżowych z trampoliny popisywać się będą: pięciokrotny mistrz Europy, dr Hödy oraz Hidvegi. Prócz tych znakomitych pływaków — zgłosiły swoje przybycie znane asy, jak: Groff i Kuhinka.

Krawczyński i Fabijański

w Łodzi-Chojny, ul. Sląska 10. Telefon 137-81

POLECA:

Wapno Sulejowskie drzewne i gazowe firmy: Kopalnie i Zakłady Przemysł. **„PEREŚWIT" w Sulejowie** którego posiada wyłączną sprzedaż na Łódź, oraz **cement, gips, wapno lasowane, papę, maty trzcinowe, węgiel, drzewo opałowe i koks**

n 15 918

Przedstawiciele

na całą Polskę **poszukiwani**, celem rozpowszechnienia patentowanego artykułu pierwszej potrzeby, niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym, pożądane we wszystkich sklepach — **rozpałki służącej do niecenia ognia.** Oferty „Orędownik", Łódź pod „Perkun". n 15 923

FARTUCHY SZKOLNE UBRANIA UCZNIOWSKIE

poleca najtaniej n 15886

Fabryka Odzieży Zawodowej i Konfekcji

Artur Eger **Tel. 159-72**

ŁÓDZ, ul. Piotrkowska 158

Węgiel

opałowy i fabryczny

z głębokich kopalń dąbrowieckich i górnośląskich

Koks

dla centralnych ogrzewań, kuźni i zakładów machan.

Drzewo

sosnowe i dębowe w szczapach i rąbane

wagonowo i wozowo z własnych składow polecają

Władysław WROŃSKI i S-ka

Łódź, ul. Rokicińska 28

bocznica własna **telefon 102-51**

n 15926

Transformator i silniki

fabrykat Siemens 15.000 sek. 500 Volt 1,6 47,3. Amper 40 K. V. A. Wyłączniki olejowe trzybiegunowe Siemensa 15.000 V. 110 Amp. Skrzynie wysokiego napięcia na wprowadzenie kabla ziemnego itd. ma na sprzedaż. Zgłoszenia Kurier Poznański zg **1210 11.**

Każdy piwosz żąda wszędzie

znanego z 300-letniej dobroci

Piwa Tychy Górny Śląsk

pełne jasne oraz kuracyjne słodowe na cukrze rafinowanym. Rozlewnia: n 16762

St. Śmigielski, Wieluń, Turowska 27



Ważne dla cierpiących na rupturę!

Polecam paski rupturowe na miarę, które powstrzymują pod gwarancją chociażby największą rupturę.

Wyroby moje przewyższają wszelkie wynalazki zagraniczne.

Również wykonuję sztuczne ręce, nogi, gorsety, aparaty, wkładki i obuwie ortopedyczne i t. p. Ceny najniższe!

Posiadam wiele własnych patentów odznaczeń i dyplomów.

Piotr Niedziela — Poznań

Aleje Marcinkowskiego 24 Telefon 38-79

w podwórzu.

N 16677

WĘGIEL **CEMENT**

Stefan Śniady

Łódź, Chojny, Rzgowska 124

telefon 163-75

KOKS **DRZEWO OPAŁOWE**

n 15 919

POŃCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE

w różnych gatunkach oraz **skarpetki, tenisówki** i t. p. poleca P. T. Kupcom

EDWARD GŁOWACKI, Łódź,

ul. Piotrkowska nr. 102.

Miejskie Męskie Liceum Administracyjne w Poznaniu

przyjmuje wpisy do I. klasy w kancelarii szkoły, ul. Fr. Ratajczaka 30.

Absolwenci dwu pierwszych klas, przygotowani do pracy administracyjnej w przedsiębiorstwach gospodarczych, otrzymają świadectwa ukończenia dwuletniego Liceum Administracyjnego z pełnymi prawami liceów zawodowych. W klasie III przewiduje się wydziały: samorządowy, skarbowy, kolejowy i ewtl. pocztowy. Egzamin wstępny: 2 i 3 września br. zg 16 435-6

Przy Liceum istnieje również **Miejska Szkoła Przysposobienia Administracyjno-Handlowego** która jest roczna i koedukacyjna. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie gimnazjum nowego typu względnie innej szkoły równoważnej. — Bliższe szczegóły w prospektach, które kancelaria wydaje wzgl. wysyła na żądanie.

Zakład Wulkanizacyjny

„AUTOWULKAN"

Wł. Paweł Dębowski,

ŁÓDŹ Żwirki 1. telefon 241-99 Naprawa opon i dętek samochodowych, motocyklowych i rowerowych. — **Sprzedaż używanych opon samochodowych do wozów.** Dawniej ulica Piotrkowska 183.

n 15 488

RESZTKI

oraz towary bławatne *poleca* ***w wielkim wyborze skład fabryczny*** ***M. WĄSIK***

Łódź, Zgierska 56

(Bałucki Rynek) n 10270

Fabryka guzików i klamer

J. Siemiński i S. Śniady

Łódź, Wólczańska 212 — Tel. 147-21

n 15212

MEBLE

najnowszych fasonów komplety i pojedyńcze poleca po cenach przystępnych ZAKŁAD STOLARSKO-MEBLOWY

STEFAN GŁOWACKI

Łódź, Rzgowska 52. — Wyrób własny. n 1584

Okucia budowlane

Narzędzia pierwszorzędnej jakości
Blacha cynkowa i ocynkowana do krycia dachów
Aparaty i szkła do zapraw
Maszynki do soków
Tłocznie do owoców
Łóżka metalowe

poleca najkorzystniej

JAN DEIERLING i Ska

POZNAŃ, ul. Szkolna nr 1.

Telef. 35-18. n 16 679 **35-18.**



Obrączki ślubne *i wszelką biżuterię*

zegary, zegarki i platery poleca

W. Szymański

N15123

Łódź, ul. Główna 41 **tel. 132-24**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Zamienię
parcelę Poznaniu, parcelę Bydgoszcz lub dom, dopłacę. Oferty Orędownik, Poznań n 16 604

Kamienica
dwupiętrowa, ogrodem, okazyjnie 25.000, wpłaty 15.000,— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 68 756

Dom
w centrum, powiatowym mieście Wrześni, — z pięknym wielkim składem i mieszkaniem sprzedam lub wydzierżawię. Zgłoszenia Poznań, Grottgera 3, m. 9. zdg 68 713-14

Dom
nowy 2 000 dochodu 14 500,— wpłaty 8 000,— Czachorowski, — Poznań, Wojciecha 30. zd 68 526

Kamienica
wysoko dochodowa, centrum Poznania, komfortowa, centralne, za ośmiokrotny czynsz do sprzedania, kupno okazyjne. Pośrednicy wykluczeni, Oferty Orędownik, Poznań zd 68 505

Dom
nadający się dla rzemieślnika, wieś kościelna sprzedam. Sworowski, Śmigiel. n 16 640

Osady
z parcelacji folwarku Marianowo Brodowskie, pow. Środa, z częściowymi budynkami zasiewami i łąkami. Sprzedaż każdy piątek przed południem na miejscu. Pg 4054-1447

Okazja
sprzedam dom, 8 ubikacji, budynki gospodarcze, 12 mórg dobrej ziemi w mieście Września. Cena według ugody. Jan Surdel, Słowackiego 20. n 16 127

Nieruchomość
Puszczykowie ul. Zalesie 2 (domek parcela) za cenę 6800.— dogodnych warunkach sprzeda Bank Pożyczkowy Spółdzielczy, Poznań, Focha 47. zdg 68 233-4

Poszukuję
małego domku z piekarnią. — Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1928. n 16 701

Dom
ubikacje na piekarnię sprzedam lub wydzierżawię. Jakubowski, Września, Warszawska 9. zd 68 216

Dom
2 morgi ogrodu, dochód 115 zł miesięcznie. Cena 10 000.— Jakubowski, Września Warszawska 9. Znaczek. zd 68 214

Parcele budowlane
pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starołęce, Plewiskach, Junikowie, Luboniu, Żabikowie i Kobylepolu pod Poznaniem na sprzedaż. Informacyj udziela Gutsche Pędowski, Poznań Plac Wolności 11, tel. 58-15. Pg 5 726/7-14,37

6. OŻENKI

Kawaler
lat 30, posiadający sklep w śródmieściu szuka panny do lat 25, z posagiem. Oferty Orędownik, — Łódź, pod „2423". n 16 824

Wdowa
przystojna, wysoka, lat 31, trzyletnim synkiem, 3000 zł. umeblowane 3 pokoje, poślubi pana na stałej posadzie lub kupca, fotografie. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 947

Wdowa
bezdzietna znużona samotnością, własn. mieszk niebiedną pragnie poślubić pana szlachetnego serca emeryta w starszym wieku. Oferty Orędownik, Poznań zd 68224

Kupiec
lat 29, poślubi pannę lub wdowę która dopomoże do minimum egzystencji życiowej. Orędownik. Poznań zd 68 862

Wdowa
50, pozna inteligentnego, starszego pana. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 68 966

Kupiec
lat 32, właściciel przedsiębiorstwa poszukuje panny lub wdowy, gotówką do 5 000 zł, ożenek. Oferty Orędownik Poznań zd 68 708

Wdowa
starsza, przystojna, mieszkanie gotówka, poszukuje towarzysza życia. Oferty Orędownik Poznań zd 68 704

Kawaler
lat 31, bez nałogów, średnim wykształceniem, handlowiec na posadzie (400 zł miesięcznie) szuka żony chętnie posagiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 766

Panna
po trzydziestce pozna nauczyciela, przystojna nie biedna, córka gospodarza. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 550

Panna
lat 22, szatynka, przystojna, nieposzlakowanej przeszłości, posiadająca 3.000 gotówki wyjdzie za mąż.

Wdowa
lat 43, bezdzietna, zdrowa gospodarna, posiadająca 2000 gotówki szuka stosownego męża. Zgłoszenia Ekspozytura Orędownika — Września (147-38) n 16 136

Kawaler
rzeźnik samodzielny, Poznaniu — poślubi panię, zamiłowaniem do interesu, posagiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 865

Panny
przystojna brunetka i blondynka, inteligentne, po 8 tysięcy gotówki, wyprawa córki rolnika, z braku znajomości, pragną poznać państwowych urzędników — stałej poadzie, celu matrymonalnym, lecz bez nałogów. Wojskowi nie wykluczeni. Rzecz traktuje się poważnie. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 099

Kawaler
kupiec 35, majątku 3.000 szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 554

Dla
mej kuzynki, wdowy, powyżej 45 lat, posiadającej piętrowy dom, troje nieletnie dzieci szukam męża spokojnego charakteru. Panowie emeryci nie wykluczeni. Mniejsza gotówka pożądana. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 816

Kawaler
27 lat, bez nałogów, posiadający stałą pracę fabryce w Poznaniu, domek i parcelę przy Poznaniu szuka żony gospodarnej do lat 30 posiadającej posagu 1 500.— oraz wyprawę. Gosposie mile widziane. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 885

Kawaler
fachowiec szuka panny 2 000,— cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 467

Panna
2 000,— poślubi starszego rzemieślnika własnym przedsiębiorstwem. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 383

Bławatnik
lat 30, kawaler, zna placówki na kresach celem usamodzielnienia się, szuka żony odpowiednio usytuowanej. Oferty Kurier Pozn. zdg 66 831-2

Panna
młoda, podobno przystojna, posag 10 000.— zł gotówka i nieruchomość, wyjdzie za mąż najchętniej za handlowca. Poważne oferty z fotografią do Biura G Brych Katowice, Młyńska 22. zd 68 133

Inteligentną
panią gotówką do 5 tys. poślubi 39 letni właśc. wytwórni wyrobów metalowych. Zgłoszenia nieanonimowe fotografią Orędownik Poznań zd 68 155

Trzydziestoośmioletnia
z małą gotówką poszukuje odpowiedniego męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 036

Samotna
niebiedna pozna starszego pana na posadzie. Oferty Orędownik. Poznań zd 68 687

Kawaler
lat 34, posiadający dwupiętrowy dom szuka panny lub młodej — bezdzietnej wdówki z gotówką 8—10 000,— zł. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań zd 67 815

Kawaler
38, majątku 3.000,— wżeni się nieruchomość. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 553

Wdowa
Pomorzanka, po adwokacie, samotna, przystojna, wiek średni, właścicielka domu, pozna urzędnika lub emeryta. Cel matrymonialny. Zgłoszenia skierować do Orędownika, Poznań zd 67 621

7. SPRZEDAŻE

Aparat
do wyrobu siatek parkowych — sprzedam, Łódź, Wólczańska 109 Ślusarnia. n 16 827

Leworamienną
maszynę kamaszniczą sprzedam. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 15 929

Sprzedam
gospodarstwo 11½ morgi ziemia pszenna, łąka, torf, rzeka, wraz z budynkami, cena 7 500.— Wiadomość Orędownik, Łódź. n 15 928

Sprzedam
fabrykę mydła z wyrobioną klientelą, fachowości nauczę darmo. Wiadomość Orędownik, Łódź Piotrkowska 91. n 16 821

Gospodarstwo
20 morgowe w śródmieściu nadające się dla ogrodnika tanio sprzedam lub wydzierżawię. Łęczyca, Al. Kaliska 32, Sobolski. n 15 930

Sprzedaż
przędzy bawełnianej. Wilhelm Boltz, Łódź, Piotrkowska 49, telefon 219-13, mieszkanie 193-89. n 16 823

Sprzedam
tanio różne maszyny stolarskie. Wytwórnia konserwatorów Łódź Franciszkańska 25 a. n 16 826

Sypialnie
nowoczesne i stylowe niedrogie, warunki dogodne. Wytwórnia: Łódź, Wodna 19, telefon 113-78, J. Pałkiewicz. n 15 903

Sprzedam
tanio sklep kolonialno-spożywczy, koncesją tytoniową przy centralnej ulicy powodu wyjazdu Wiadomość: Słupca, Józef Belechowicz. n 16 770

Kamienica
komfortowa 3 składy, dochód 5 tys. wpłaty 20 000.— amortyzacja. Górny, Zaniemyśl. zd 68 353

Piekarnia
z mieszkaniem, w pełnym biegu na sprzedaż. Maliszewski, Gniezno, Dąbrówki 2. n 16 702

Piekarnia
30 lat, dom mieszkalny, frontowy i tylny w Dolsku sprzeda komornik Sądu Grodzkiego Śrem, 22 sierpnia, godzina 10. Cena wywoławcza 8.830 zł. Bliższe szczegóły Bank Ludowy, Dolsk. d 2688

Meble
w dużym wyborze poleca Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37, n 15 907

Młocarnię
parowa używane 60" sprzeda A. Wegner, Tuchola (Pomorze). zd 68 317

Sklep
kolonialno-spożywczy w mieście Koło, Wojew. Poznańskie, plac Marsz. Piłsudskiego nr. 26, cena niska. zdg 67 338-9

Motocykl
500 dobry stan, zamienię na rowerowy, Adres Orędownik, Poznań zd 68 539

Motocykl
B. M. W. sprzedam, Kaczor, — Poznań, ul. Mickiewicza 15. zd 68 125

Okazja!
skład fryzjerski z urządzeniem i mieszkaniem 25 zł miesięcznie egzystencja zapewniona spowodu objęcia posady za 250 zł od 1. 9. sprzedam. Zgłoszenia Władysław Szulczewski, Sieraków n/Warta n 16 638

Tokarnię
zegarmistrzowską z kołem zapedowym okazyjnie sprzedam. — Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 68 792

Komis
Kozłowska — Jarocin, Kilińskiego sprzeda fortepian stołowy, kompletna sypialnie dębową. n 16 635

Samochód
ciężarowy 2½ ton okazyjnie na sprzedaż. Sobański. Dąbrowskiego 83/85. zd 68 661

Dom
nowy, chlew, ogród, dużej wsi kościelnej sprzedam. Agentura Rogalinek. n 16 628

Ręczną
heblarkę-pilnikową, zegar piekarski 800 wolt. St. Plenny, Mottego 4. zd 68 644

Kajak
dwuosobowy dobrym stanie tanio F-a Gmurowski. Wolności 10. Wojtyla. zd 68 718

Przedsiębiorstwo
Palarnia Kawy, Kaszarnia kompletne, okazyjnie sprzeda Gniezno, skrytka 19. zd 68 907

Rzeźnictwo
kompletnym urządzeniem, mieszkaniem dobrze prosperujące. — Oferty Orędownik, Poznań zd 68 948

Piekarnia
dom, chlew, stodoła 2 morgi gruntu, piekarnia zaprowadzona, wieś kościelna, szkoła miejscu. Sprzedam korzystnie zaraz, cena 10 tysięcy wpłaty 4 tys. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 001

10. MAJĄTKI

20
buraczanej miasteczku — 7 500 wpłaty 3 000. Szymala. Września Miłosławska 3. n 16 130

60
buraczanej, budynki nowe, inwentarzami 23 000, wpłaty 15 000 Szymala. Września. n 16 129

41
buraczanej, inwentarzem, budynki, cena 12 500, wpłaty 7 000. — Szymala. Września. n 16 128

Gospodarstwo
210 mórg żniwami 39.000, wpłata 26.000, Biuro, Środa, Husiar. n 16 584-5

108
mórg pszennej, inwentarzem — 29.000, wpłata 9.000. Biuro, Środa, Dąbrowskiego. n 16 586-7

55
mórg zabudowaniem, bez długu, cena 13.000. Biuro Środa, Husiar. n 16 588-9

45
mórg, żniwami, inwentarzem, cena 13.000, wpłata 8.000. Środa, Husiar. n 16 590-1

28
mórg, budynkami, bez długu — 6.500. Biuro Środa Dąbrowskiego 3. n 16 592-3

7
mórg zabudowaniem, cena 3.600, wpłaty 2.700. Biuro Środa Husiar n 16 594-5

Duży
wybór majątków, osady parcelacyjne, kamienic, różnych wpłatach. Biuro Środa, Dąbrowskiego 3. Husiar. Znaczek załączyć. n 16 596-7

11. KUPNA

Młyn
z gospodarstwem kupię lub spółka. Kroliczak, Boguniewo, powiat Oborniki, zd 67 626

Gospodarstwo
około 100 mórg kupię. Opisać — Marszałkowski. Boguniewo, pow. Oborniki. zd 67 627

Piłę
tarczową około 60 cm średnicy. Lewandowski, Poznań. Górna Wilda 74. zd 68 087

Piec
syst. Strebela lub inny do centralnego ogrzewania o pow. ogrzew. 3—4 m² używany w dobrym stanie kupimy. Oferty do Orędownika, Poznań zd 68 813

Kupię
używaną maszynę krawiecką — „Singera". Oferty Orędownik Poznań zd 68 898

16. SZUKA POKOJU

Ostrowie
poszukuje stancji dla ucznia gimnazjalnego. Warunki Agentura Orędownika, Jarocin. ng 16 633-4

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
dobrym punkcie sprzedam — wydzierżawię. Walkowiak, Wronki, Poznańska 56. n 16 768

Wdyzierżawię
2 składy dwupokojowym mieszkaniem kuchnią w Klecku. — Gączkowski, Czerniejewo, pow. Gniezno. zd 66 836

Sprzedam
Polakowi za 4 000 zł ziemię spod lasu średniej jakości ilością 28,46 ha czyli 30.83 mórg na Wileńszczyźnie w 12 kilomerach od m. Brasławia i stacji. Adres Koreywo. Włochy k. Warszawy, ul. Kościuszki 10. zd 67 333

Kolonialka
zaprowadzona dobrze prosperująca centrum miasta mieszkaniem, objęcie ugodowe. Jakubowski Września, Warszawska 9. Znaczek. zd 68215

Dzierżawa
50 tylko buraczanej, objęcie 3 000. Szymala Września Miłosławska 3. n 16 125

100
pszennych zabudowania, inwentarze, żniwo 5 000.— Stawski. — Poznań, Małe Garbary 4. zd 68 392

45
buraczanych, inwentarze nadkompletne, żniwo 2 000.— Stawski, Poznań, Małe Garbary 4. zd 68 388

Młyn i tartak
w Kiszewku pow. Oborniki nad Wartą oddam w dzierżawę z kompletnym urządzeniem narzędziami budynkami gospodarczemi i ca 40 mrg. roli. Oferty i reflektantów przyjmuje oraz informacji udzieli Biuro Centralne Stanisława Turno, Poznań, św. Marcina 36, tel. 21-59. zdg 68 937/8

Dom
4 ubikacje, ½ morgi ogrodu wydzierżawię, objęcie 300.— rocznie kaucja 200.— Janecki Krosno, pod Mosiną. zd 68 304

Piekarnię
zaraz wydzierżawię, urządzeniem, mieszkaniem, główna ulica. Nowak, Jarocin Piłsudskiego. ng 16 632

Piekarnia
przepisowa od gospodarza do wydzierżawienia. B. Brodniewicz, Oborniki. n 16 630

Zakład krawiecki
3 pokoje balkon kuchnia tanio, powód wyjazd od zaraz śródmieście. Oferty Kurier Poznański zdg 68 622/3

23. ROZMAITE

Elegancka Pani ubiera się w firmie

„Dom Modelowy"
Kozłowska - Mikulska. Łódź, ul. Piotrkowska 136. tel. 234-99. Magazyn zaopatrzony w bogaty wybór sukien, kostiumów, okryć — oraz ubiorów uczniowskich. — Przyjmujemy zamówienia z własnych i powierzonych materiałów Pracownia na miejscu. — Ceny umiarkowane. n 15 872

Fryzjerzy
daję receptę na płyn do trwałej ondulacji. Galas. Września. n 16 131

Przepowiednie
słynnego jasnowidza Womoutha zadziwiają każdego zdumiewającą trafnością we wszystkich kierunkach. Dodaje każdemu bezpłatnie do horoskopu broszurę „Tajemnica szczęścia w grze loteryjnej i powodzenia w życiu". Kto — kiedy i na jaki numer może wygrać. Na porto przesłać 1 zł. Adres Womouth Kraków Straszewskiego 25. ng 14 918/19

24. NAUKA

Zatwierdzone
przez Ministerstwo Wr. i Op. Prywatne Żeńskie Kursy krawiecko-bieliźniarskie Zemboli Widawskiej, Łódź, ul. Nawrot 9. — Warunki bardzo dogodne. Zapisy przyjmuje się codziennie od godz. 9 do 13 i od 15 — 19. n 16 822

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady" Warszawa, Nowogrodzka 48 gwarantują wielodziedzinową samodzielność, natychmiastowy warsztat pracy. Zamiejscowym korespondencyjnie T 921

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

2 panny
prowincji szukają posady wszelkich prac 2—1 osoby. — Bona tylko dzieci, język polski, niemiecki 1. 9. Poznań — Warszawa. M. Grützmacher. Zbąszyń. Pierackiego 15 n 16 600

Nauczyciel - korepetytor
konwersator języka niemieckiego, matematyk, obejmie posadę do dzieci w majątku lub lepszym domu. Oferty Orędownik, Poznań pod zd 67 724

Mistrz
specjal. tokarstwo, frezerki, szlifierki, narzędzia, szuka posady. Oferty Orędownik, Gniezno 1930 n 16 199

Pracownik
umysłowy w skrajnej nędzy przyjmiej jakiekolwiek zajęcie, garderobę używaną itp. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 68 864

Pomocnik
ślusarski po wojsku obeznany z maszynami do obróbki drzewa — szuka posady. Oferty Orędownik Poznań zd 68 405

Maszynista
kowal - mechanik szuka posady w młynie, tartaku itp. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 251

Ceglarz
młody energiczny, dobry specjalista wypraktykowany we wszystkich wyrobach ceramicznych, wypalanie w piecach kręgowych, szuka posady. Łaskawe oferty proszę kierować do Agencji Orędownika, Śmigiel. n 16 607

Fryzjer
dyplomowany, damski, dobra siła szuka posady najchętniej Jarocin — Pleszew. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Jarocin. n 16 614

Absolwent
Kursów Handlowych z ukończoną praktyką handlowca, dobre świadectwa, poszukuje posady początkującego księgowego, korespondenta, stenografia, maszyna. Oferty Kurier Poznański zdg 68 746-7

Kowal
palacz egzaminowany szuka posady palacza w fabryce, w młynie lub tp., lat 33. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 576

27. WOLNE MIEJSCA

Trawiacz
poszukiwany od zaraz. Wymagana znajomość trawienia kresek i siatek. Oferty pod „Trawiacz" — Orędownik, Łódź. n 15 927

Sprzedawczyni
zdolna z mieszkaniem potrzebna zaraz. Rutkowski, Łódź, Główna 33. zd 16 825

Czeladnik
blacharski potrzebny zaraz. — Zgłoszenia Maciej Orlicki, Damasławek. n 16 769

Krawców
pierwszorzędne siły na duże sztuki, praca stała poszukuje Drążkowski, Bydgoszcz. Śniadeckich 18. n 16 649

Nauczycielka
wychowawczyni — dwie dziewczynki II i IV kl. powszechna od 1. 9. br. na wieś potrzebna. Referencje, życiorys, świadectwa, pensja i warunki pod: „Wychowawczyni" do Biura Ogłoszeń Bydgoszcz, Dworcowa 54. n 16 650

Kierownik
warsztatu mechanicznego i kreślarz potrzebni. Szczegółowe oferty z podaniem warunków Orędownik, Łódź, pod „W-D". n 15 905

Pomocnik
krawiecki na stałe potrzebny od zaraz. Gallas, Rogoźno, n 16 629

Piekarz
cukiernik, znający piec piersiowy potrzebny zaraz. Września, Poznańska 25. n 16 138

Służąca
do prac w gospodarstwie wiejskim potrzebna zaraz. Zgłoszenia Ekspozytura Orędownika, Września Rynek (146-38) n 16 137

Uczeń
rzeźnicki potrzebny, Poznań — Główna, ul. Gnieźnieńska 78. n 16 627

Bufetowa
przyjmie bufet na własny rachunek. — Zgłoszenia Agentura Orędownika, Jarocin. n 16 612

Mleczarza
kawalera, poszukuje zaraz jako wspólnika gotówka 2000 złotych. Zgłoszenia Agentura Orędownika Obrzycko, powiat szamotulski. n 16 636

Agenci
podróżujący potrzebni do sprzedaży winorośli szlachetnych — brzoskwiń i moreli, które pod gwarancją owocują na każdej glebie. Prowizja 20%. Treblińska, Milejczyce, pow. Bielsk — Podlaski. zd 66 078

Szewskich
2 pomocników na reparacje, nowe poszukuje. Zgłoszenia Gołatka, Jarocin. n 16 613

Monter
na samochody starszy potrzebny zaraz. Oferty Orędownik Poznań zd 68 207

Dwóch czeladników
krawieckich na damsko - męską pracę i uczeń mogą się zgłosić. Stanisław Kapturczak, Końskie (Kieleckie), ul. Małachowskich 32 zd 68 134

Potrzebny

włódarz
energiczny, dobre świadectwa z zaciężnikami (dziewczyny). Majętność Kromolice, p. Kuklinów. d 2785

Stolarzy
trzech na prace budowlane przyjmę. Fabryka mebli. Ruszkiewicz, Jarocin n 16 615

Uczeń
krawiecki, uczciwych rodziców potrzebny zaraz Grochowalski, — Kiszkowo, pow. Gniezno. n 16 510

Uczennica
fryzjerska potrzebna zaraz. M. Makielowa, Ostrzeszów. n 16 599

Prasowaczka
starsza potrzebna, uczciwa, obeznana pralni chemicznej, kaucją. Zgłoszenia piśmienne Ostrów Wlkp. Raszkowska 11. m. 5 a. zd 68 352

Ucznia
szewskiego, także starszego — utrzymaniem przyjmę. Rutkiewicz, Poznań, Strzelecka 14. zd 67 838

Handlarzom
wysyłają prospekty dwustu pokupnych artykułów „Nowości Polskie". W. Ciepły, Kraków — Emaus 47. zd 68 557

Komitet
budowy kościoła przyjmie sprzedawców na dobrych warunkach na okres budowy. Zgłoszenia Komitet, Zawiercie, Widok 9. zd 68 550

Pomocnik
krawiecki, dobra siła na stałe potrzebny zaraz. Niemczyk, Oborniki, Piłsudskiego 15. n 16 631

Wspólnika
1000 zł poszukuje rentowne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Obrzycko. n 16 637

Szewca
wspólnika, gotówka, przyjmę. — Pracownia Poznań, można zamieszkać. Oferty Orędownik — Poznań zd 68 608

WYNIK
WIELKIEGO KONKURSU
firmy CENTRUM - KAMIŃSKI
Poznań, Stary Rynek 13/14
ZAKOŃCZONY

Listę zdobywców nagród umieszczono w oknie wystawowym do dnia 20 bm. w którym to terminie prosimy zgłosić się po odbiór wygranych ng 16684-5

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 15 sierpnia.

7,15 audycje poranne; **8,15** muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej; **9,00** nabożeństwo z Częstochowy z Cudownej Kaplicy Matki Boskiej Kościoła Jasnogórskiego. Kazanie wygłosi ks. Bronisław Łagowski. Po naboż. ok. godz. **10,30** muzyka — płyty), i Polska pieśń chóralna w epoce Odrodzenia; **11,57** sygnał czasu; **12,03** poranek symfoniczny — z Łodzi. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Związku Muzyków Chrześcijan; **13,00** „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci; **13,15** muzyka obiadowa — z Wilna; **15,00** audycja dla wsi; **16,30** „Piosenka legionowa na kwaterze" — słuchowisko (wznowienie); **17,00** transmisja z życia; **17,35** „Czołówka na froncie" — audycja muzyczno - słowna; **18,00** koncert z teatru na wyspie w Łazienkach Królewskich. Wykonawcy: Orkiestra i Chór P. R. oraz soliści. W przerwie koncertu o godz. **18,45** pogadanka aktualna. **20,00** program na jutro; **20,05** muzyka polska w wykonaniu orkiestry pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Anieli Szlemińskiej — sopran (płyty); **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** trans. fragmentów zawodów wioślarskich o mistrzostwo Polski (z Poznania) oraz zbiorowe wiadomości sportowe; **21,25** „Przed 18-tu laty"; **21,50** pieśni żołnierskie w wyk. Mieczysława Grabczewskiego i Chóru P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota; **22,15** muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej; **23,10** ostatnie wiadomości; **23,15** patrz program Warszawy.

Wtorek, 16 sierpnia.

6,15 audycja poranna; **6,45** gimnastyka; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **15,15** „Dzieci śląskie w słońcu Podhala" — reportaż z kolonii dziec. w Rabce — z Katowic; **15,30** przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; **15,45** wiadomości gospodarcze; **16,00** koncert w wykonaniu kwartetu salonowego Rozgłośni Krakowskiej; **16,30** audycja konkursowa Polskiego Radia; **16.45** „Wędrówki po Polesiu" — opowiadanie Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego; **17,00** muzyka taneczna — płyty. W przerwie program na jutro; **18,00** s/s Syriusz przybył do New Yorku — pogadanka dr Feliksa Burdeckiego; **18,10** „Echa leśne" — audycja z cyklu „Fortepian i książka" w opracowaniu Napoleona Fanti'ego — z Wilna; **18,45** „Przygody Sindbada — Żeglarza" — baśń Bolesława Leśmiana (cz. I) — z Krakowa; **19,00** recital Sylwestra Czosnowskiego — klarnet; **19,20** pogadanka aktualna; **19,30** „Wesoły coctail" — koncert rozrywkowy z konferansjerką. W przerwie „Pokój do wynajęcia" — skecz Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Topy — z Katowic; **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** pogadanka aktualna; **21,00** skrzynka rolnicza; **21,10** z pieśni i poezji słowackich — audycja w wyk. chóru P. R. oraz recytatora; **21.45** wiadomości sportowe; **21,55** polska muzyka kameralna; **23,00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 15 sierpnia.

Toruń — Po nabożeństwie ok. godz. **10,30** płyty z Warszawy; **20,00** program na jutro; **20,05** „Plon niesiemy, plon" — audycja dożynkowa słowno - muzyczna w układzie Józefa Szyjkowskiego; **20,30** pogadanka aktualna; **20,40** wiadomości sportowe.

Katowice — **4,15** audycja poranna; **12,30** zakończenie XII marszu powstańczych drużyn śląskich; **20,00** wiadomości sportowe.

Łódź — Po nabożeństwie około godziny **10,30** płyty z Warszawy, około godz. **11,00** II koncert życzeń; **20,00** pogadanka aktualna; **20.10** o wszystkim po troszku; **20,15** Łódź przed pół wiekiem" — felieton; **20,25** muzyka — płyty; **20,35** odczytanie programu; **20,40** wiadomości sportowe lokalne.

Wtorek, 16 sierpnia.

Toruń — **8,00** muzyka rozrywkowa — płyty; **8,55** wiadomości z Pomorza; **13,00** dla każdego coś ładnego — płyty; **17,00** „Wizyta w zaścianku". Fragment z Nad Niemnem" Elizy Orzeszkowej; **17,15** soliści z ork. — płyty; **17,50** wiadomości sportowe; **17,55** program na jutro; **21,00** woda w żywieniu inwentarza — pogadanka rolnicza; **22,00** muzyka kameralna z Warszawy.

Katowice — **5,15** audycja poranna; **13,50** wiadomości bieżące; **14,00** muzyka obiadowa — płyty z Krakowa; **15,10** giełda; **17,00** „Z albumu speakera"; **17,55** program na jutro; **21,00** pogadanka aktualna; **21,55** wiadomości sportowe; **22,05—23,00** „Z twórczości I. Paderewskiego" — z Krakowa.

Kraków — **8,00** muzyka lekka — płyty; **14.00** muzyka obiadowa — płyty; **15,10** lokalne wiadomości gospodarcze; **17,00** mistrzowskie orkiestry świata i sławni soliści — płyty; **17,50** odczytanie programu na dzień następny; **17,55** wiadomości bieżące; **21,00** pogadanka aktualna; **21,55** lokalne wiadomości sportowe; **22,00** z twórczości I. Paderewskiego. Wykonawcy: Stanisław Mikuszewski (skrz.), Jerzy Gaczek (fort.) — w przerwie: St. W. Balleckiego „Autorzy wśród aktorów".

Łódź — **6,20** muzyka — płyty z Warszawy; **13,45** fragmenty z oper V. Bellini'ego i R. Leoncavalla — płyty; **14,15** łódzkie wiadomości giełdowe; **14,20** muzyka obiadowa — płyty; **17,00** „Łódzki rynek rybny" — pogadanka gospodarcza; **17,15** muzyka taneczna — płyty; **17,35** „Fragmenty z „Kamienicy Wielkiego Miasta" — Władysława Pawlaka — recytacje; **17,50** poradnik sportowy lokalny; **17,55** odczytanie programu; **21,00** życie kulturalne; **22,00** wiadomości sportowe lokalne; **22,05** koncert rozrywkowy. Orkiestra Salonowa Tow. Muz. „Stella" pod dyr. Wiwiama Szyktanca i Kazimierz Szupko — tenor.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 15 sierpnia.

15,30 Königsw. — Koncert rozrywkowy; **16,00 Wrocław** — Muz. popularna **Praga** — Koncert z Piszczan. **16,35 Budapeszt** — Muz. taneczna. **17,05 Sztokholm** — Koncert solistów. **17,15 Rzym** — Muz. symfoniczna. **Mediolan** — Rozmaitości muzyczne. **18,00 Kolonia** — Wesoły program wiedeński. **Paris PTT** — Koncert ork. **18,30 Wrocław** — Utwory Ravela. **19,00 Wiedeń** — „Don Juan" op. Mozarta. **Lyon** — Muz. lekka. **19,30 Sofia** — Koncert symf. **19,35 Oslo** — „Mikado" opt. Sulivana. **19,55 Hilversum II** — Koncert symf. **20,00 Lille** — Melodie operetkowe **20,25 Droitwich** — Koncert Wagnerowski z Queens Hallu. **22,30 Lublana** — „Łucja z Lammermooru" op. Donizettiego. **20,30 R. Paris** — Koncert symf. **21,00 Bruksela fr.** — Koncert z Knocke. **21,10 Florencja** — Muz. jazzowa. **21,20 Budapeszt** — Koncert ork. operowej. **22,15 Florencja** — Muz. taneczna. **22,20 Droitwich** — Muz. kameralna. **22.50 Wiedeń** — Muz. lekka. **23,00 Hilversum II** — Rozmaitości muzyczne. **Bruksela fr.** — Rozmaitości muzyczne. **24,00 Sztutgart i Frankfurt.** — Koncert utworów Webera, Schuberta, Lortzinga i Schumanna. **Wiedeń i Wrocław** — Koncert rozrywkowy.

Wtorek, 16 sierpnia.

15,00 Lipsk — Rozmaitości muzyczne. **15,30 Königsw.** — Koncert rozrywkowy z udz. kwartetu saksofonistów. **16,00 Wiedeń** — Koncert popularny. **16,15 Praga** — Miłe melodie. **17,15 Rzym** — Muz. taneczna. **Budapeszt** — Koncert ork. wojskowej. **18,00 Oslo** — Arie operetkowe. **18,15 R. Paris** — Muz. lekka. **19,00 Budapeszt** — Koncert popularny **19,05 Ryga** — Koncert symf. z udziałem Benoniego (bas). **19,30 Praga II** — „Wesoła wojna" opt. Jana Straussa. **R. Romania** — Koncert symfoniczny muz. rosyjskiej. **20.00 Bruksela fr.** — „Dobry wieczór, Panie Pantalon" opera kom. Grissara. **Lipsk** — Wieczór staroberliński. **20,10 P. Parisien** — „Sylwia" balet Delibesa. **20,20 Londyn Reg.** — Koncert symf. z Queens-Hall. W progr. utwory Czajkowskiego. **20,30 Lyon** — Koncert symf. **Kolonia** — Muz. taneczna. **21,00 Mediolan** — „Peter Ibbetson" op. D. Taylora. **Bruksela flam.** — „Lohengrin" op. Wagnera. **21,10 Praga** — Symfonia c-moll Weissa. **Sztutgart** — Pieśni węgierskie z tow. orkiestry cygańskiej. **22.00 Sofia** — Muz. lekka. **22,10 Sottens** — Koncert symf. **22,15 Sztokholm** — Muz. wojskowa. **23.00 Droitwich** — Koncert popularny. **Koenigsw.** — Muz. rozrywkowa. **24,00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert muz. popularnej **Wiedeń** — Koncert kameralny, muz. ludowe oraz rozrywkowa.

Humor zagraniczny



— No, Jasiu, co podobało ci się najbardziej w tym filmie dźwiękowym?
— Gdy wołali: „Lody, czekolada, wafle!" (M)
(„Ric et Rac", Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 8, numer kartotek 03.



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

55)

Ruszyli kłusem.

Po chwili milczenia zapytał:

— Cieplej ci już, maleńka?

— Ciepło zupełnie — odszepnęła — i tak mi dobrze przy tobie...

— Kochanie moje najsłodsze... — westchnął tylko drgającym nowymi łzami głosem tuląc ją mocniej do siebie. — Coś ty musiała przeżyć, dziecinko.

— I ty, Staszku, i rodzice biedni — dodała.

— To było... Lecz nie mówmy o tym, minęło już... Bóg dobry czuwał nad nami i oby cię tylko uchronił od choroby jakiejś.

Wyjeżdżając z lasu dostrzegli z dala dążący im na pomoc pościg policyjny. Gdy zbliżyli się, Staszek zawołał:

— Wracajcie, panowie. Znaleźliśmy żonę!

— A zbrodniarz? — zapytał krótko komendant posterunku przykładając palce do czapki.

— Chcecie go szukać?

— Musimy i nie wrócimy, dopóki go nie złapiemy. Wpadliśmy bowiem na trop, że nie tylko był sprawcą porwania, ale i podpalaczem i jest jednym z dwóch, którzy pozostali z tej przeklętej bandy i których tak usilnie szukamy. Obaj na pewno trzymają się razem i kto wie, czy nie obaj tu działali.

— Tak. Dwóch ich było — stwierdziła mimo woli Hania.

— W takim razie pani będzie łaskawa opowiedzieć całe zajście. To jest ważne.

Z prawdziwą męką streściła przebieg tego, co przeżyła. Policjant zwrócił się do chłopców:

— Czy znacie, panowie, to miejsce i przejście? W przeciwnym razie pani kapitanowa byłaby zmuszona wrócić się z nami i pomóc w poszukiwaniach.

— Ja!

— Ja! — odezwały się dwa głosy.

— Możemy wrócić wszyscy i urządzić formalną obławę — zaproponował Jędrek.

— Dobra myśl! W konie! — rozkazał komendant i pomknęli naprzód.

Zostawszy sam i jadąc stępa Staszek zapytał z nową obawą w głosie:

— Ale nie uczynił ci jakiej krzywdy? Nie zranił?

— Nie... — szepnęła drżąc na nowo. Groził tylko... szydził... Ale... och, Staszku, do czego on doszedł!

— Tak zwykle bywa. Jedna zbrodnia pociąga za sobą inne.

Przez chwilę milczała, ważąc w swej główce, potem zapytała:

— A powiedz mi, Staszku szczerze, czyś ty co przeczuwał, co wiedział, że od razu domyśliłeś się, gdzie mnie szukać?

— O tym, że należał do bandy, wiedziałem jeszcze przed twym wyjazdem do szkoły i żyłem w ustawicznej trwodze, by się nie pokazał i nie popełnił jakiego gwałtu. Podejrzewałem bowiem, jak się okazało słusznie, że ta dzika namiętność, która popchnęła go aż do kainowej zbrodni, nie wypaliła się w nim i popchnąć jeszcze może do zemsty za okazany wstręt naturalny; tak zawsze postępują...

— Że on cię porwał — przeczuwałem instynktownie od razu i przekonały mnie o tym strzępki twego welonu, który rwać się musiał o krzewy i drzewa w sadzie, gdy cię unosił. Pomyślałem też, że zbiec musiał do lasu, ale prawdziwym śladem wiódł nas poczciwy Wierny. — Niezwykły to rzeczywiście pies.

— Uratował mi życie prawie — rzekła cicho.

Czuł się straszliwie zmęczony i wyczerpany także, a jednocześnie nurtował w nim niepokój o zdrowie ukochanej, musiał jednak zadowolić ogólną ciekawość i opowiedzieć o przebiegu poszukiwania Hani. Czynił to jednak ze źle ukrywaną przykrością, aż jedna z kobiet odczuła to i ulitowała się nad nim, zabierając głos:

— Dajmy mu lepiej pokój, ludzie. Zmęczony biedaczysko, aż strach. Naharował się tyle przy ogniu, a potem namartwił i zgonił za żoną. Wytchnąć musi, otrząsnąć się z tego.

— I lepiej rozejdźmy się, bo gadanie i przypominanie o tym, to tak, jakby grzebał w świeżej ranie — dodała druga.

Rozeszli się wszyscy z wyjątkiem paru dziewcząt, które zaofiarowały się pomóc służbie w sprzątaniu.

— Połóż się, chłopcze — radził stary. — Ledwie trzymasz się na nogach.

— Dobrze, tatku, upewnię się tylko, czy Hania śpi spokojnie.

Skierował kroki ku jej pokojowi, gdy w drzwiach stanęła matka, przywołując go skinieniem ręki.

Pośpieszył i widząc jej zatroskaną twarz — spytał bez tchu:

— Co, mateńko?

— Zobacz sam. — Boję się, że rozchoruje się... Oddech ma taki krótki i zaczyna majaczyć...

Z zamierającym sercem zbliżył się do jej łóżka i pochylił nad nią.

Spała, ale snem gorączkowym, niespokojnym, szepcząc coś niezrozumiale, bez związku, drgając chwilami konwulsyjnie. Twarz płonęła gorącymi wypiekami, a pierś podnosiła się i opadała szybkimi, urywanymi oddechami.

Staszek podniósł bladą jak kreda twarz.

— Po doktora jadę, mateńko, — szepnął bezdźwięcznie. — Daj jej tymczasem zimny kompres na główkę.

Stary Dębicz z cierpieniem w twarzy co chwilę wychodził wypatrując lekarza, to znów wpatrując się w chorą lub żonę, której wygląd mógł budzić też obawy.

Nareszcie rozległ się turkot bryczki.

Za chwilę Staszek wprowadził starszego już pana, a sam cofnął się na werandę, opadł na ławkę i z twarzą, ukrytą w dłoniach, — czekał martwo.

Kiedy po dłuższym czasie lekarz wyszedł, zerwał się blady i drżący.

— I cóż, panie doktorze?... — zapytał zbielałymi wargami.

— Stan bardzo groźny, kapitanie... Silny wstrząs... wywiązało się poważne zapalenie płuc.

Nogi ugięły się pod nim. Oparł się, by nie upaść.

— Czy... czy... — straszna obawa odjęła mu głos.

Doktór współczująco ujął go za ręce.

— Czy przetrzyma? Organizm młody, silny, zdrowy... Spokojnie, kapitanie. Przy tym uczynię wszystko, co w mej mocy. Niech mi pan wierzy i modli się... Przyjadę wieczorem — dodał ciszej i uścisnąwszy mu ręce siadł na bryczkę.

Ledwie odjechał, nadbiegł Jędrek i już od furtki wołał:

— Złowiliśmy obu! Jednego na przejściu, drugiego w lochu! Tomek... — urwał przerażony nieruchomością i cierpieniem tamtego. — Co ci, Staszku?

— Hania śmiertelnie chora — wyszeptał z męką w głosie.

Zakończenie

Nowy Rok rozbłysnął złotym słońcem na niebie i aż kłuł oczy tęczowymi blaskami, promieniującymi od roziskrzonej, niby brylantami usypanej ziemi.

Szeroką drogą leśną mknął kulig, śląc w dale echa srebrnych dzwonków, a w nim rozpromienieni szczęściem, zarumienieni od mroźnego powietrza — wracali młodzi Dębiczowie z przejażdżki.

Hania, ubrana w ciepłe, popielate futerko i takąż samą czapeczkę, z uśmiechem radości na ustach co chwilę mrużyła rozmarzone oczy przed blaskiem słońca. Staszek zaś w dostatniej bekieszy i karakułowym kołpaku śmigał od czasu do czasu biczem przyśpieszając konie do biegu i patrząc roziskrzonymi oczyma na swe kochanie.

Pęd lekki jak na skrzydłach, tumany sypkiego śniegu, unoszące się spod kopyt końskich i srebrne echa dzwonków — budziły w ich sercach jakąś dziecięcą radość i upajały rozkoszą.

W pewnej chwili Staszek ściągnął konie w powolne tempo i pochylił się ku twarzyczce żony:

— Hanuś.

Przytuliła się do niego jak dziecię i tak poddała słodkiemu czarowi jego pocałunków, że w końcu zaczęła prosić słabo:

— Staszku... kochany... złoty... dość już!

— Żonuś moja! Cudna! Najdroższa!

Milczał parę sekund, po czym rzekł jakby się skarżył:

— Cóż ja na to poradzę, że cię tak kocham? Kocham z każdym dniem więcej. Wierz mi, że jestem taki szczęśliwy, jakby mi sto gwiazd z nieba spadło. A ty, Hanuś? — prosił ciszej.

Uśmiechnęła się słodko i rzewnie:



— Mów, mów dalej, Staszku.

— Jakby mi anieli na stu skrzypkach grali.

W bramie wjazdowej oczekiwał na nich stary Dębicz poważny i smutny. Zatrzymał ich skinieniem ręki, lecz zanim przemówił, Hania zapytała:

— Co tatuńciowi? Niespokojny był, że tak długo bawiliśmy?

— Nie, dzieci. Wjedźcie ino i zawróćcie, bo musimy zaraz jechać.

— Gdzie?

— Do Tomka. Siostra zakonna pisze, że dogorywa i pragnie nas widzieć.

*

Na łożu więziennego szpitala, z twarzą wyschłą i trupio bladą leżał Tomek-Kain.

Świeca jego awanturniczego, krótkiego żywota dopalała się powoli.

Zabrany wówczas przez policję wprost do więziennego szpitala, konał aż do tej chwili. Bo jakkolwiek rana po ciosie Pająka zabliźniała się, przeorane morderczym nożem płuca po ciężkim zapaleniu zaczęła zjadać galopująca gruźlica.

I oto leżał teraz jak ostatni nędzarz.

Słaby i krótki oddech odzywał mu się w piersiach ciężkim rzężeniem, a szklisty wzrok tonął w różanych blaskach zachodzącego słońca, złocącego cudnie oszroniałe wierzchołki drzew ogrodu szpitalnego.

Siostra miłosierdzia jak duch opiekuńczy bezszelestni ekrzątała się koło niego i przyrządzając mu napój jakiś spoglądała nań co chwila okiem litosnym.

Poruszył głową i poszukał jej oczyma.

— Siostro, która godzina?... — wybiegło mu spod siniejących warg.

— Trzecia — odpowiedziała.

— Siostro... słońce zachodzi... czy — czy oni... aby zdążą... przyjadą?...

W głosie drgała mu niewypowiedziana obawa.

Zbliżyła się i położyła mu dłoń na czole.

— Przyjadą na pewno. Proszę być spokojnym i ufać Bogu — pocieszała słodko.

Uśmiech ukojenia przewinął mu się po ustach.

— Siostro... proszę mi dać... w rękę... obrazek świętej Teresy.

Z anielskim uśmiechem spełniła jego życzenie.

Ująwszy w ręce mały wizerunek Świętej, wpatrzył się w niego i dwie łzy skruchy, miłości i wiary spłynęły mu z oczu po zapadłych policzkach.

— Siostro... — prosił coraz trudniej — włóż go... ze mną... do trumny...

Podniósł do ust obrazek i ciągnął dalej jak we śnie:

— Taki byłem... zatwardziały... Bluźniłem — gdy... siostra mówiła mi... o... żałowaniu za grzechy... O miłosierdziu Bożym... o... Niej... Czułem... piekło w duszy... I tak... męczyłem się... cierpiałem... A Ona przyszła do mnie... Położyła rączkę tu... na sercu... i... stałem się inny.

Ożywił się i dokończył silniej:

— To przez ciebie, siostro... wiem... widziałem... jak wkładałaś mi go pod poduszkę...

Przycisnął jej dłoń do ust i poprosił ciszej:

— Mów mi... o... Niej... zawsze.

Poprawiła mu poduszki i siadła, by zadość uczynić tej prośbie, gdy drzwi otworzyły się i wraz ze smugą ostatnich promieni słońca wkroczyli oczekiwani, starzy i młodzi Dębiczowie.

Tomek ujrzawszy ich zerwał się nadludzkim wysiłkiem i wyciągając ku nim ręce jęknął błagalnie:

— Ojcowie... Haniu... i ty, bracie... przebaczcie... umieram.

Opadł na poduszki wyczerpany i oczyma żebrał tylko miłosierdzia.

Na ten widok serca im roztajały. Podbiegli do niego i obstąpiwszy w koło pochylili się nad nim, by jednocześnie słowami przebaczenia, przerywanymi przez szloch, złożyć mu pocałunek miłości na czole.

Uśmiech nieziemskiego szczęścia i pokoju rozjaśnił mu twarz. Ogarnął ich spojrzeniem bezgranicznej wdzięczności i szeptał na pół przytomnie:

— Nie płaczcie... umieram szczęśliwy... Idę do... Janka... Wola mnie już... Bądźcie błogosławieni...

Tonąc spojrzeniem w zaświatach i cisnąc do ust wizerunek Świętej Tereski — z Jej imieniem na ustach skonał.

Z cichym łkaniem padli wszyscy na kolana modląc się, a stary Dębicz skreślił krzyżyk na jego czole, matka zaś zamknęła mu powieki.

Umarł Tomek. Wielki grzesznik i zbrodniarz. Ale przed zgonem, obmyty we łzach żalu i skruchy duch jego — płynął do nieba czysty i biały.

Spełniły się słowa prorocze kapłana:

„Ufajcie, że to się stanie".

KONIEC

Tajemnice wielkiego miasta

Była mroźna noc listopadowa: zimny, ostry wiatr szumiał ulicami przedmieścia. Nad stolicą unosiła się ciemna chmura wyziewów, znak, że olbrzymie miasto jeszcze nie spoczywa. Stolica nie zna, co to jest spoczynek, nawet nocą.

Na głównym bulwarze rojno i gwarno. Miejscy eleganci, żądni przygód przybysze z prowincji, damy z półświatka przechodzą ulicami, nie śpiesząc się wcale. Raz po raz rzuci ktoś dowcip, raz po raz śmiech głośny się rozlega, albo śpiew wesoły kilku młodzieńców, którzy wziąwszy się pod ręce zajmują całą szerokość ulicy, zmuszając dorożki i omnibusy do zatrzymywania się, a ich kierowców do głośnego i niezbyt uprzejmego nawoływania: baczność! Światło, bijące z okien restauracyj i kawiarń, połączone z oświetleniem ulicznym, wytwarza jasność prawie dzienną. Ale jest to jasność ostra, obok której tym jaskrawiej występują ponure cienie.

W świetle widzimy ludzi, oddających się szałom zmysłowym, nie znających co troska; w cieniach ukrywa się nędza, kalectwo, smutek i — zbrodnia.

Kto nocne życie stolicy tylko w świetle poznaje, gotów byłby przypuścić, że panuje w niej tylko zbytek, wesele życia i używanie.

A przecież są w niej całe dzielnice, w których z początkiem nocy nastaje cisza grobowa. Tam mieszkają pracownicy. Snem pokrzepiają siły, aby z rana wstać do pracy i tworzyć dzieła, z których stolica chlubić się będzie, aby wytwarzać życie i istnienie dla tych, dla których życie jest tylko używaniem.

Stolica podobna jest nocą do olbrzymiej lampy. Odurzający blask, bijący od niej, przyciąga niedoświadczone ćmy. Myślą one tam znaleźć szczęście i rozkosz, ale największa część dążących do szczęścia dostaje się w sieci olbrzymiego pająka, gdzie znajdują nędzę, poniżenie, rozpacz i — śmierć.

*

Boczną ulicą wspaniałego bulwaru „Pod kasztanami" dążyło w mroźną noc listopadową trzech ludzi walcząc z wiatrem i śnieżycą. Jeden z nich, samotny, dążył prędko do swego celu. Był to młody jeszcze człowiek, może dwudziestopięcioletni. Szczelnie otulony w zimowy płaszcz zdążał ku ulicy Książęcej.

Dwaj inni szli w przeciwnym kierunku. Jeden z nich wysokiego wzrostu, miał ruchy elastyczne i dużo elegancji w całej postawie. Towarzysz jego, wzrostem o wiele niższy, miał szerokie ramiona, a twarz, okolona szpakowatą brodą, miała rysy twarde i surowe. Obydwaj ubrani byli wykwintnie, a białe krawaty zdradzały, że wracali z teatru lub z liczniejszego, uroczystego zebrania.

Niższy z nich miał tylko laskę, więc schwyciwszy towarzysza pod ramię szukał schronienia pod jego parasolem. Nie śpiesząc się zbytnio prowadzili ożywioną rozmowę.

— Książę Orłow był dziś tak ujmująco grzeczny, jak mu się to nie często zdarza — mówił wyższy z nich.

— Pogodził się widocznie z tym, że księżna pana wyróżnia — odpowiedział drugi. — Strzeż się pan jednak, gra, którą pan rozpoczął, jest tak niebezpieczna, że zniszczyć może nas wszystkich.

Wysoki roześmiał się cicho.

— Nie spodziewam się, aby mnie księżna usidliła. Potrzebuję jej pomocy. Za jej pośrednictwem dowiem się o wszystkim, co się dzieje na dworze rosyjskim, aż do najdrobniejszych szczegółów.

Zaledwie dokończył zdania, kiedy młody człowiek, idący z przeciwnej strony, minął ich śpiesznie.

Zamilkli obydwaj czekając widocznie, aż młody człowiek oddali się o tyle, aby ich nie mógł słyszeć.

Na ulicy panowała cisza zupełna. Słychać tylko było energiczne stąpanie młodzieńca, gdyż tamtych kroki tłumiły gumowe kalosze. Wtem rozległ się w ciszy nocnej przeraźliwy krzyk. Jeden tylko krótki krzyk, który jednak wystarczył, aby kroki wszystkich trzech ludzi, w tej chwili na ulicy się znajdujących, wstrzymać.

Wszyscy poczęli nadsłuchiwać, lecz cisza znowu panowała zupełna.

Młodzieniec zawrócił śpiesznie i zrównał się z tymi, których co dopiero minął.

— Czy panowie słyszeli ten krzyk przeraźliwy? — zapytał poruszony do żywego.

— Słyszeliśmy — odpowiedział starszy z nich głosem głębokim i dźwięcznym.

— Zdaje się, że to był głos kobiety, wołającej o pomoc — rzekł dalej młodzieniec.

— Kobiety, którą schwytano za gardło, aby ją udusić.

— Krzyk pochodził z trzeciego piętra domu z przeciwka — odezwał się mężczyzna z brodą, który uważnie obejrzał wszystkie domy wokoło.

Młody człowiek zwrócił oczy na przeciwległy dom i dostrzegł słabe światło w dwóch oknach, wychodzących na balkon.

— Może tam w tej chwili dokonuje się zbrodni! — zawołał z wzrastającym wzruszeniem — trzeba by zawiadomić policję.

— Tylko pan daj spokój z policją — zawołał starszy surowo — może tylko odgrywa się scena familijna. Nic nie słychać. Sądzę, że możemy spokojnie się oddalić.

— Nie, nie! — zawołał młodzieniec — krzyk był tak przeraźliwy, że wydać go mógł tylko ktoś, kto znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia. Stacja policyjna jest stąd niedaleko, pobiegnę tam natychmiast.

Tu wmieszał się trzeci mężczyzna o wyniosłej postawie.

— Jeżeli to rzeczywiście dokonuje się zbrodnia, to policja przybyłaby za późno. Pójdziemy sami i zobaczymy, co się stało.

Skinął na szpakowatego towarzysza i obydwaj skierowali się ku domowi, z którego usłyszano krzyk. Młodzieniec podążył za nimi.

Już chciał nacisnąć guzik, poruszający dzwonek elektryczny, aby obudzić odźwiernego, gdy uczuł dotknięcie ciężkiej, twardej ręki.

— Daj pan spokój — szepnął mu szpakowaty — obędziemy się bez pomocy obcych ludzi.

Nie powiedział wprawdzie nic więcej, ale z tonu jego głosu można było wysłyszeć życzenie: „Mógłbyś się i pan wynieść do licha, nie potrzebujem ·cię przecież!"

Ale młodzieniec nie byłby się oddalił za nic. Usłyszany krzyk tak go do głębi poruszył, że pragnął koniecznie wyświetlić jego przyczynę. A jeżeliby rzeczywiście życie ludzkie było w niebezpieczeństwie, to czuł w sobie wielki ogrom odwagi i dobrej woli, aby biec na ratunek.

Wysoki pan zamknął parasol i wyjąwszy z kieszeni błyszczące narzędzie, począł nim majstrować koło zamku, a młodzieniec zdumiał się niemało, kiedy w kilka sekund drzwi otworzyły się bez szelestu.

— Klucz uniwersalny! — szepnął z uśmiechem właściciel narzędzia, spostrzegłszy zdziwienie młodzieńca.

Wszyscy trzej weszli do sieni zdobnej w bogate i piękne sztukaterie, skąd na wyższe piętra prowadziły schody, okryte czerwonymi chodnikami. Szpakowaty pan oświetlił schody lampką elektryczną, ukrytą w rączce laski.

Wysoki zamknął starannie drzwi.

W całym domu panowała tajemnicza cisza.

— Naprzód! — zawołał wysoki tonem cichym, ale rozkazującym.

Wszyscy trzej weszli na schody. Młody człowiek spostrzegł w ręku wysokiego towarzysza mały, lecz drogocenny rewolwer, którego lufa połyskiwała w świetle.

Szpakowaty oświecały każdy stopień schodów, szukając śladów, jakoby już tu pragnął odnaleźć przyczynę owego krzyku przeraźliwego. Wszystkie jego czynności zdradzały systematyczność i akuratność.

— Która to godzina? — zapytał wysoki młodzieńca.

— Osiemnaście minut po pierwszej — odrzekł tenże, wyjmując zegarek.

— Jak się pan nazywa? — pytał dalej wysoki tonem krótkim, lecz bez rubaszności.

— Karol Lemiesz.

— Dziękuję. A gdzie pan mieszka?

— Na Woli, ulica Kamienna 145.

— Ah! — wykrzyknął szpakowaty i jakby chcąc wytłumaczyć swój wykrzyknik, dodał: — Znam ten dom.

Zbliżyli się teraz do przedsionka trzeciego piętra.

Na metalowej tabliczce u drzwi przymocowanej stało nazwisko: „Karwicz".

Przyłożywszy uszy do drzwi, nasłuchiwali, wstrzymując oddech, czy nie dojdzie ich jaki szelest, lecz nic nie słyszeli, cisza grobowa panowała w całym domu.

Ta cisza i wzruszenie podziałały na Lemiesza dziwnie przygnębiająco. W uszach czuł szum, jakby dźwięki oddalonej muzyki, nie był w stanie dosłyszeć nic.

— Aha, są przy robocie, odbijają biurko — odezwał się wysoki.

— Wiem prawie napewno, kogo tam zastaniemy — rozpoznaję metodę Patyraka — odparł szpakowaty.

— Czyżby się odważył? — powątpiewał tamten.

— Ha, natura ciągnie wilka do lasu. Dam teraz znak.

Szpakowaty znów do drzwi przyłożył ucho.

— Zaprzestali roboty — szepnął — usłyszeli nas i poznali. Wyobrażam sobie, jak ich to przeraziło.

—Czy przychodzą nas wpuścić? — zapytał wysoki.

— Nie, — odrzekł tamten — słyszę tylko szybkie chodzenie tam i na powrót. Zdaje się, że chcą spróbować ucieczki.

— Otwierajmy zatem!

Znów wyjął błyszczące narzędzie z kieszeni i przyłożył do zamku.

— Bodaj się uda — rzekł szpakowaty — pewnie z wewnątrz drzwi dobrze zabezpieczyli.

Ale w tym drzwi otwarły się cicho.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

37)

— Wstąpię tu później — rzekł — sprawę tę musimy załatwić w jakikolwiek bądź sposób.

— Nie rozumiem tego — rzekł Andrzej niechętnie. — Poco rozważać takie rzeczy? Nie dotyczy to mnie, ani ciebie!

Głęboka zmarszczka przecięła jego czoło i twarz pokryła się gorącym rumieńcem.

— Proszę — odezwał się lekarz do Borowskiego — abyś pan teraz dał spokój panu Ormińskiemu i raczył wszelkie przykre interesy odłożyć do chwili, w której pacjent mój pozbędzie się gorączki. W przeciwnym razie nie odpowiadam za skutki. Pan Ormiński jest dziś tak znaną osobistością, że chodzi mi też o moje imię lekarskie. Mam więc nadzieję, że nie będziesz pan chciał szkodzić ani przyjacielowi, ani mnie.

Borowski rzucił mu tylko gniewne spojrzenie i milcząc wyszedł z pokoju. Andrzej odetchnął z widoczną ulgą.

— Żałuję jednak bardzo — odezwał się doktór Hawlak — że nie uparłem się i nie zabrałem pana do siebie. Tam miałby pan spokój i opiekę lekarską. Tu gorączka tak prędko nie ustąpi, jeżeli się podobne wizyty powtarzać będą?

— Ach, to nic! Nie spałem w nocy, dlatego jestem słaby i rozgorączkowany.

— Muszę przykazać pani Karskiej — dokończył doktór — aby drzwi pańskich lepiej pilnowała. A teraz opatrzymy najpierw rękę. Wie pan już, że wszystkie dzieci uratowane wczoraj przez pana, żyją i są zupełnie zdrowe!

— Chwała Bogu!

Lekarz zmienił bandaże na straszne popalonym ramieniu i chory z widoczną ulgą oparł się o poduszki fotelu.

— Lepiej teraz?

— Bez porównania lepiej! Powiedz pan szczerze, kiedy będę mógł wyjść?

— To zależy od pana samego. Jeżeli pan będzie wypełniał sumiennie moje przepisy i zachowywał się spokojnie to za tydzień może zacząć się rany goić!

— Za tydzień dopiero? Ależ to nie możliwe! Nigdy, ja...

— Naturalnie, będzie to niemożliwe, jeżeli pan będzie ciągle taki niespokojny. W takim razie trwać to będzie znacznie dłużej.

— Mówisz pan to na serio?

— Tak! Rany pana nie są niebezpieczne, lecz w razie lekceważenia ich może się gangrena przyłączyć, a wtedy nie ręczę za nic!

— Ależ...

— Tu nie ma żadnych „ale" i na żadne „ale" pozwolić nie mogę. Scena musi się obyć przez pewien czas bez pana, są zresztą jeszcze artyści, którzy pana od biedy zastąpić potrafią.

— Tak jest, tylko widzi pan — w czwartek jest specjalne przedstawienie, na którym...

— Przyrzekłeś pan wystąpić? Nic z tego nie będzie, niech sobie Morski zaprosi kogo innego. Nie wyrządziłbyś mu pan żadnej przysługi. Jedno nieostrożne dotknięcie ramienia, a krzyknąłby pan z bólu i zemdlał napewno! I z owiniętą głową występować na scenie? Przykro mi, że muszę być tak energiczny, ale pan pod żadnym warunkiem grać nie może.

Andrzej poruszył się niecierpliwie. Poczuł tak okropny ból w ramieniu, że mimowolny jęk dobył się z piersi chorego. Z przymkniętymi oczami i zaciśniętymi ustami leżał przez chwilę nieruchomy, a doktór Hawlak patrzał uważnie na jego piękną, arystokratyczną twarz i dziwił się w duszy, jaka tragedia ukrywa się poza tym pozornym spokojem, jaki dramat życiowy wyrył na czole aktora tak głębokie bruzdy smutku i bólu?

— A teraz — odezwał się z uśmiechem — ponieważ skazałem pana na więzienie, muszę panu je trochę chociaż uprzyjemnić. Czy chce pan książek do czytania?

— Dziękuję panu serdecznie — odrzekł Andrzej z wyszukaną grzecznością. Nie chciałbym jednak trudzić pana, mam kilka książek w swoim kufrze. Są to starzy przyjaciele, którzy mnie nigdy nie opuszczają!

— I ja mam ulubione dzieła — zawołał doktór. — Słusznie nazywa je pan przyjaciółmi, zawsze nam one zostają. Moja siostra lubi także czytać, co jej dla braku znajomości uprzyjemnia niejedną chwilę. Inaczej byłaby zupełnie samotna.

— Wszakże ma pana! — zauważył Andrzej smutnie.

— Tak, ale pomimo to siostra moja zawsze prawie jest sama. Ja jestem przez cały dzień poza domem. W mieście tyle jest biednych. Wszak pan zna Inowrocław? Był pan tu już kiedy?

— Tak!

— Ale nie mieszkał pan tu stale?

— Nie, stale nigdy tu nie przebywałem.

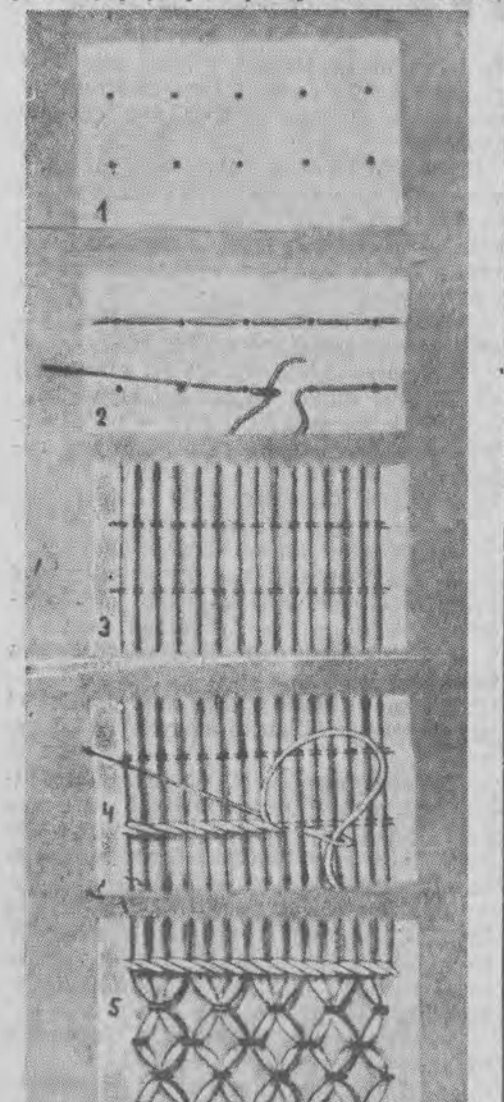
— Pan tu mieszka od dawna?

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY KOBIECE

Jak robić ozdobne marszczenie

W poszukiwaniu nowych motywów dekoracyjnych moda coraz częściej sięga do wzorów ludowych, które są pod tym względem bogate w źródła naprawdę pięknych pomysłów. Obecnie,

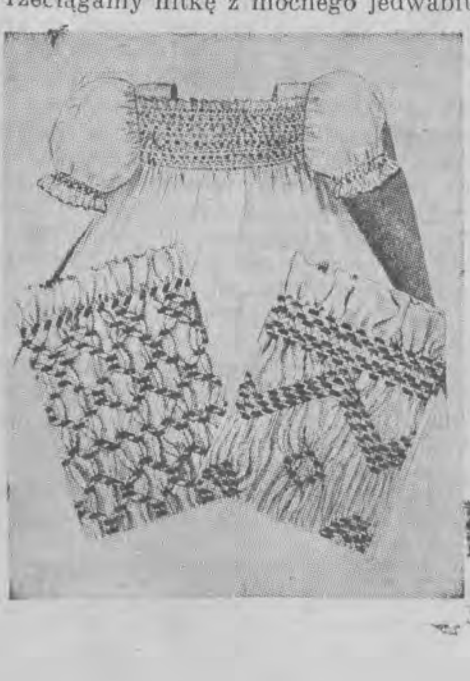


kiedy modne są znowu stroje szerokie, luźne i fałdziste, stosuje się z wielkim wśród pań powodzeniem marszczenia typu ludowego.

Takie marszczenie wygląda na pozór bardzo wymyślnie, tymczasem nie jest wcale trudno zrobić je samemu, je-



śli się zna sposób wykonania. Kolejne czynności widzimy na naszej fotografii. Najpierw przy pomocy linijki i ołówka zaczynamy na prawej stronie materiału kropeczki w odległości 1 cm (rys. 1). Przeciągamy nitkę z mocnego jedwabiu



w sposób, który widzimy na rys. 2. Ściągamy nitkę i układamy zakładeczki (rys. 3). Ściegiem za igłą umacniamy górny brzeg wzoru (rys. 4). Z kolei łączymy zakładeczki parami od prawej do lewej. Skończywszy jeden rząd, odwracamy materiał i łączymy zakładeczki na przemian po jednej z każdej pary i tak postępujemy dalej aż do ukończenia wybranego wzoru. Powstają w ten sposób ukośne krateczki (rys. 5). Znając te kolejne kraty, można oczywiście wykonywać najrozmaitsze wzory marszczeń. Dwa takie inne wzory podajemy poniżej.

Marszczenia zdobią obecnie nie tylko dziecięce sukienki, ale także wszelkie stroje kobiece zarówno lekkie i powiewne jak i wełniane.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

Na zjazd Stronnictwa Narodowego

SZARADA
ułożył „As"

Zapełnił się Poznań karnymi szeregami,
s i e d e m ulicach jedno morze głów,
barwne tłumy przesuwają się chodnikami
radośnie witając przybyły huf.

Z przeróżnych c z w a r t y ch do Poznania tu przybyli
posłuszni s i e d e m rzucony im zew,
nie bacząc s i e d e m przeszkody i trudów tyle,
bo dla Polski oddadzą życie, krew.

P ó ł d z i e w i ę ć górze nad nimi wielkie sztandary,
którymi powiewa rozgłośnie wiatr
i szumi, że Ojczyźnie nie szczędzą ofiary,
gdyż ją kochają od morza do Tatr.

Kroczą z wiarą, że dzień zwycięstwa już nadchodzi,
przed nimi potężny Chrobrego miecz,
p i ę ć im nie stanie s i e d e m przeszkodzie,
bo wszystkim dla nich Pospolita Rzecz!

D w a-d z i e w i ę ć-komuna od miecza tego zginie,
w Polsce panować będzie tylko krzyż,
wszystko fałszywe, brudne i podłe przeminie
i wtedy Polska podciągnie się w zwyż!

Dumne proporce jaśnieją w promieniach słońca
rozbrzmiewa... Wielkiej Polski moc to my...!
r a z-d w a-t r z y! rozlega się w około bez końca,
tysiącami głosów potężnie grzmi.

Polsko, te s z e ś ć-t r z y dzieci bronić będą granic,
gdyby na Ciebie podniósł rękę wróg
i nikomu nie dadzą Cię za nic,
wytrwać i zwyciężyć pomoże Bóg!

Społeczeństwo s i e d e m-o s i e m-d z i e w i ę ć i d z i e s i ę ć
jest po Waszej stronie i wierzy w Was,
że miecz Chrobrego zwycięstwo walne odniesie
i już niedaleki jest tego czas!

W rocznicę Cudu nad Wisłą wszyscy wołamy:
C a ł o ś ć! Niech żyje Pospolita Rzecz!
Cudzego nie chcemy, lecz swojego nie damy!
Nad tym czuwać będzie Chrobrego miecz!

LABIRYNT
uł. i rys. Tadeusz Wilczewski



Począwszy od sylaby „PRZY" posuwać się do sąsiednich kratek, aby otrzymać znane hasło.

REBUS
uł. Z. Stan.



W rocznicę sierpniową

SZARADA
uł. Warmiak

Królowo nasza! Przyjm gorące dzięki,
za p i e r w s z y wielki dany nam z Twej ręki,
żeś wlała w armię naszą zapał, męstwo,
iż d w a t r z y c z t e r y odniosła zwycięstwo,
i w puch rozbiła hordy wschodnie wrogów,
co stały groźnie u Warszawy progów. —
Niech tedy w dzień ten tak wielkiego święta,
każdy d r u g i e tym myśli i pamięta,
że Naród wtedy był jednością zwarty,
dlatego stał się: r a z d w a t r z e c i c z w a r t y.

OBELISK
uł. i rys. Echaust, Opalenica

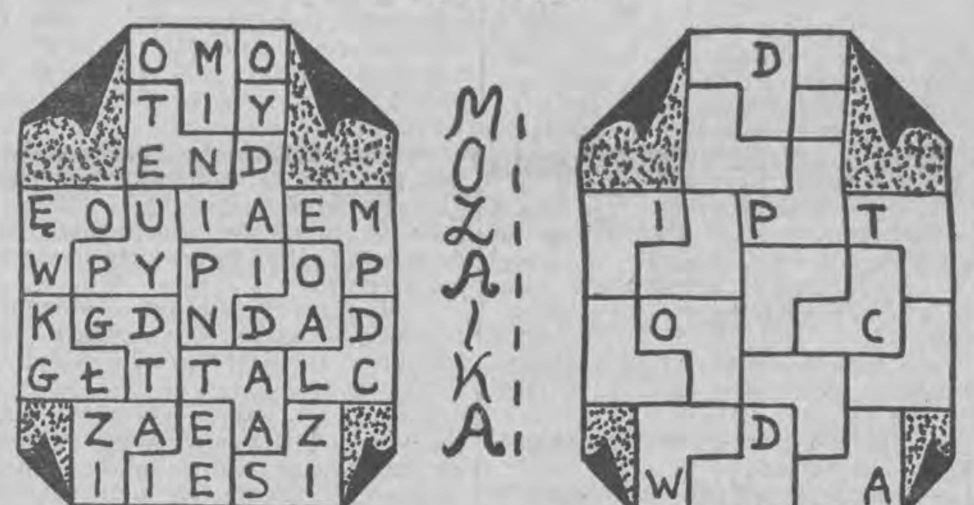


W miejsce znaków wstawić odpowiednie litery lub cyfry, które czytane zgóry na dół dadzą aktualne rozwiązanie.

Wyrazy pomocnicze:



MOZAIKA
uł. i rys. T. Brzask



Klatki z figury pierwszej przełożyć do drugiej w ten sposób, aby litery w rzędach poziomych (w kolejności od górnego rzędu ku dolnym) czytane od lewej ku prawej dały zdanie.

Dla ułatwienia rozwiązania niektóre litery są już na właściwych miejscach umieszczone w drugiej figurze.

Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne: jedną w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaście nagród pocieszenia w postaci książek.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 24 sierpnia rb. Rozwiązania należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".

Rozwiązanie zadań z nr 165 „Orędownika" oraz nazwiska nagrodzonych, podamy w numerze czwartkowym.

Rady i przepisy

Konfitura z zielonych pomidorów: Pokrajać w plasterki 1 kg pomidorów, po wyjęciu ziaren sparzyć je gorącą wodą i wyłożyć na sito, aby dobrze ociekły. Następnie przesypać je w misce ½ kg miałkiego cukru, wcisnąć sok z 1 cytryny i pozostawić do następnego dnia. Nazajutrz ugotować gęsty syrop z ½ kg cukru, włożyć do niego pomidory wraz z sokiem i gotować do gęstości. Kiedy będą zupełnie przezroczyste, ostudzić i wkładać do słoików. — Konfitura ta ma bardzo oryginalny smak i jest doskonała do przekładania ciast.

Konfitura z jabłek-papierówek: Kilogram jabłek pokrajać w plasterki wraz ze skórką pokropić cytrynowym sokiem i gotować w gęstym syropie (z 1½ kg cukru z trzema szklankami wody). Wrzucać do syropu niewielkie ilości i gotować tak długo, aż nabiorą przejrzystości. Do syropu można włożyć kawałek wanilii.

Smażone papierówki są bardzo dobrą konfiturą do ciast, albo można je podawać również w kompocie.

Dżem morelowo-jabłeczny: 3/4 kg jabłek, 1 kg moreli, 65 dg cukru, 3 szklanki soku z jabłek. Morele sparzyć, obrać i przepołowić. Skórki rozgotować z jabłkami, dodając kilka pestek tłuczonych. Dalej postępować jak z dżemem jabłecznym. (W ten sam sposób robimy dżem ze śliwek, biorąc na 1 kg węgierek lub renklod 60 dg cukru i 3 szkl. soku z jabłek). II sposób: 1 kg jabłek dojrzałych zalać szklanką wody, rozgotować, przetrzeć, wsypać cukier; gdy rozpuści się, włożyć morele (można nieobierane) i smażyć mięszając do przezroczystości.

Dżem z jabłek: ½ kg jabłek zielonych, 1 kg jabłek wyborowych, ½ kg cukru, 3 szklanki soku z jabłek, wanilia. Wyborowe jabłka obrać nożem nierdzewnym i włożyć do wody zakwaszonej kwaskiem cytrynowym. Gorsze jabłka wymyć, pokrajać, dodać obierzyny, zalać wodą, by pokryła i gotować 20 minut, po czym zlać do woreczka, 3 szkl. soku wlać do miedniczki, wsypać cukier, włożyć wanilię w kawałku i zagotować; gdy cukier rozpuści się, włożyć jabłka pokrajane w ćwiartki lub plasterki i gotować aż będą przezroczyste, a dżem będzie galaretować się. Gorący składać do słoików.

Strudel z jabłkami, makiem, serem: — Mamy w sklepach kolonialnych pudełka z tak zwanym ciastem struclowym. 60 g pudełko na 6 osób. Foremkę do pieczenia leguminy wysmarować masłem, wysypać bułeczką. Dno i boki wyłożyć większymi płatkami ciasta strudlowego, i polać topionym masłem, na to położyć warstwę kwaśnych jabłek, drobno pokrajanych i zmieszanych z cukrem i cynamonem, potem znów płatki pokropione masłem i znów jabłka, na wierzchu muszą być płatki. Zamiast jabłek można użyć maku utartego z cukrem i wanilią, lub sera przyrządzonego z jajami i cukrem.

Kosmetyka domowa

Maseczka wybielająca

Dwie łyżki płatków owsianych gotować w niewielkiej ilości mleka, aż do utworzenia gęstego kleju, dodać do niego dwie łyżeczki wody różanej i dobrze rozmieszać. Masę tę rozłożyć na kawałki cienkiego płótna, lub muślinu i przyłożyć do twarzy, aby szczelnie twarz oblepiła. Trzymać około godziny, po czym umyć twarz letnią wodą.

Maseczka wybielająca i odświeżająca

Białko od jajka zbić na twardą pianę z dodatkiem soku cytrynowego. Natrzeć tą pianą twarz i dać jej dobrze zaschnąć, potem zmyć letnią wodą. Preparat ten bardzo wygładza skórę, nadając jej świeży wygląd, ale nie należy go nadużywać, gdyż wysusza naskórek.

Plamy z błota: Gdy mimo wyczyszczenia plama po błocie pozostawia ślady, wówczas czyści się materiał szczotką, umoczoną w ciepłej mieszaninie wody ze spirytusem, proporcja: na dwie łyżki wody, jedna łyżka spirytusu.

Plamę po wapnie: Plamę po wapnie czyści się na sucho szczotką i naciera się sokiem z cytryny.